POLACY OBLEGAJĄ STRZELNICE

WYCIEKŁ SKŁAD RZĄDU, KTÓRY ROSJA CHCE ZAINSTALOWAĆ W POLSCE!

GROCHMALSKI PO WIZYCIE BIDENA: NOWA ARCHITEKTURA BEZPIECZEŃSTWA Z POLSKĄ W CENTRUM

GAZETAPOLSKA.PL

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #13 (1494) 30/03/2022

Jarosław Kaczyński

JEŚLI UKRAINA WYGRA, MOSKWĘ CZEKA ZMIANA

FOT. MARIUSZ TROLIŃSKI

ISSN 1230-4581

eprasa.pl 4a5728108c

EKSKLUZYWNY MIESIĘCZNIK

Z NIEZALEŻNYM SŁOWEM!

Dostępny w kioskach i punktach sprzedaży prasy!

W wygodnej prenumeracie

www.prenumerata.swsmedia.pl

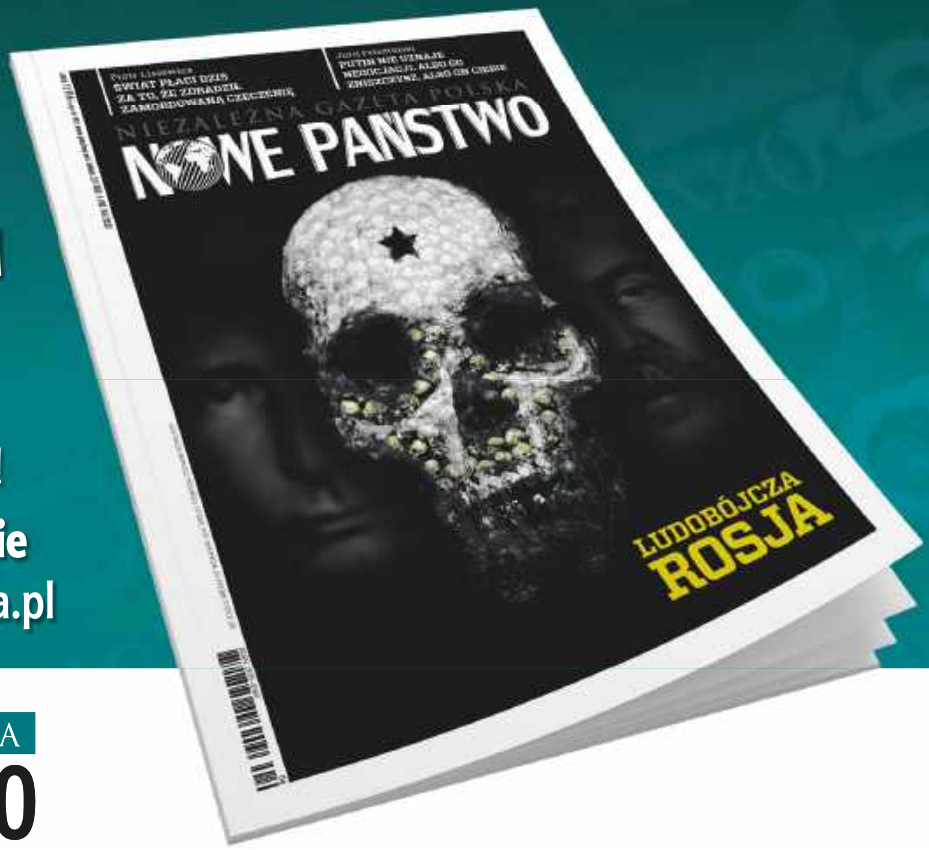

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

TWOJA SKRZYNKA PRASY

SUBSKRYBUJ

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4a5728108c

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz **Sakiewicz**

SYMBOLIKA JUŻ **NIE WYSTARCZY**

Bardzo ważna wizyta prezydenta USA Joe Bidena w Polsce może stać się autentycznym przełomem geopolityki Zachodu wobec Rosji. Przełomem, bo Biden wyraźnie pokazał, że nie wystarczy zakończyć wojnę, lecz trzeba doprowadzić do osiągnięcia trzech dalszych celów: redukcji gospodarki rosyjskiej o połowę, pozbycia się Putina i zwycięstwa Ukrainy. Gdyby udało się to przeprowadzić, Rosja przestałaby zagrażać światu i być może musiałaby nauczyć się żyć w pokoju ze swoimi sąsiadami. Biden przemawiał w czasie, gdy oczy całego świata były skierowane na Polskę, w obecności najważniejszych ministrów ukraińskiego rządu. Symbolika mocna i jeszcze podbudowana cytatem ze słów Jana Pawła II.

Wspaniale! Problem w tym, że symbolika już nie wystarczy. Dzisiaj każdy dzień wojny to setki zabitych osób: dzieci, kobiet i mężczyzn. To zniszczone infrastruktura i domy, a także ogromne cierpienia ludzi mieszkających w okolicach działań wojennych. To rosnące ryzyko upadku oblężonych miast i faktycznego przejęcia tych terenów przez Rosję. Dlatego dzisiaj potrzeba już konkretów. Musimy wiedzieć, co w najbliższych dniach kraje NATO zamierzają zrobić, by zablokować przepływ pieniędzy do Rosji? Co zrobią, by realnie dozbroić Ukrainę? Bez szczegółowego planu, twardego i konsekwentnie przeprowadzanego, wizyta Bidena może zamienić się z sukcesu w porażkę, przynajmniej USA i jego samego. Nie można powiedzieć takich słów, a potem nic nie zrobić. Jedyne wymienione konkrety to to, co już zrobiono. Rozumiem, że pewne sprawy trzeba trzymać w tajemnicy. Problem w tym, czy chodzi o tajemnicę czy też niemożność działania. Na naciskam, by już dzisiaj wszystko się zmieniło, ale zmienić musi się szybko. USA może pomóc Polsce w wywieraniu presji na UE, by zmieniła swoją politykę wobec Rosji. Pewne działania dotyczące dostarczania broni i dywersyfikacji importu paliw trzeba podjąć już teraz. Co do dostaw broni, to być może lepiej, gdy Rosjanie dowiedzą się o nich, jak oberwą tą bronią od Ukraińców. Ale dostawy muszą być większe. Co do sankcji na paliwa i zmiany kierunków handlu węglowodorami – pewne rzeczy wręcz dobrze mówić głośno. Na przykład o zwiększeniu ich produkcji. To od razu obniża ceny na światowych giełdach.

Oczywiście sensowny jest postulat przyspieszenia dostaw broni do Polski, ale to wiąże się z większymi wydatkami na armię. Do tego trzeba pieniędzy, tak jak do planowanej przez polski rząd obniżki podatków. Obniżenie podatków jest świetnym sposobem zagospodarowania przebywających w Polsce Ukraińców. Zanim jednak da to efekty gospodarcze, trzeba mieć dodatkowe fundusze. Mam nadzieje, że chociaż tutaj UE i USA będą w stanie dotrzymać słowa. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

W numerze

GORĄCY TEMAT

30 Rosja nie zdobędzie przewagi, używając broni chemicznej na Ukrainie
 # Z gen. prof. Grzegorzem Gielerakiem rozmawia Grzegorz Wszołek

KRAJ

16 Wyciekł skład rządu, który Rosja chce zainstalować po wyzwoleniu Polski
 # Piotr Lisiewicz

24 Sankcje na import surowców z Rosji wpłyną na bieg wojny
 # Z min. Anną Moskwą rozmawia Jacek Liziniewicz

28 Nauczmy się strzelać
 # Hubert Kowalski

34 Kantor czy kremlowski parasol króla nawozów
 # Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA

46 „Azow" – batalion, który stał się medialnym kozłem ofiarnym
 # Dawid Wildstein

50 Rządy Merkel – błogosławieństwo czy przekleństwo dla Europy?
 # Krzysztof Wołodźko

ŚWIAT

56 Wschodnia flanka uderza w agenturę
 # Antoni Rybczyński

GOSPODARKA

62 CPK to zwiększenie militarnej mobilności na wschodniej flance NATO
 # Z wiceministrem Marcinem Horałą rozmawia Maciej Pawlak

HISTORIA

72 Bitwa o „Conoco"
 # Tomasz Łysiak

ŚRODOWISKO

84 Najwaleczniejsze zwierzę świata
 # Jacek Liziniewicz

WYWIAD NUMERU

6

Jeśli Ukraina wygra, Moskwę czeka zmiana
Z wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Katarzyna Gójska i Tomasz Sakiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
14 Dawid Wildstein
14 Krzysztof Karnkowski
38 W INTERNETACH
44 Witold Gadowski
45 Tomasz P. Terlikowski
48 Jacek Liziniewicz
48 Ryszard Czarnecki
55 WIEŚCI Z UE
59 ROSJA ABSURDEM STOI
60 OBRONNOŚĆ
70 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
79 Józef Wieczorek
79 Tadeusz M. Płużański
90 MOTO
91 KULINARIA
92 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
95 Marcin Wolski
95 Tomasz Łysiak
96 Katarzyna Gójska
97 Michał Rachoń

GORĄCY TEMAT

20

Nie lękajcie się!
Maciej Kożuszek

ŚWIAT

52

Fiasko operacji „Trzeci Rzym"
Grzegorz Wierzchołowski

HISTORIA

76

P jak Polska, W jak walka
Paweł Skrok

eprasa.pl 4a5728108c

#PomocDlaUkrainy

TY TEŻ MOŻESZ POMÓC, WPŁACAJĄC DOWOLNĄ, NAJMNIEJSZĄ NAWET KWOTĘ.

Bank Polski

Fundacja PKO Banku Polskiego uruchomiła specjalne konto do wpłat, na rzecz pomocy dla Ukrainy. Środki trafią do organizacji bezpośrednio zajmujących się wsparciem i opieką nad uchodźcami w Polsce.

Dowiedz się więcej na temat akcji na stronie www.pkobp.pl.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora
Szczegóły oferty oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie www.pkobp.pl

eprasa.pl 4a5728108c

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Nasłuchałem się jakiś czas temu od znajomego, ilu to jego kolegów, którzy pracowali w najbardziej prestiżowych warszawskich agencjach reklamowych, oraz znakomitych specjalistów od PR-u znalazło się w otoczeniu Szymona Hołowni. I jaki to fachowy potencjał. Po czym jego partia ogłasza tryumfalnie, że wyprodukowała nowoczesnego ukraińskojęzycznego bota, który ma pomagać uchodźcom. I ma on na imię Jeremi. Znaczy się Hołownia grozi Ukraińcom nabiciem na pal? To, czy na ten pomysł wpadł rosyjski agent, czy był to przypadek (znając metody Rosji, obstawiam zdecydowanie pierwszą wersję, tym bardziej skoro mowa o środowisku TVN, ale pewności nie mam) – nie jest tu najciekawsze. Najbardziej interesujące jest to, że żaden z owych znakomitych specjalistów nie zauważył w nazwie Jeremi nic niepokojącego. Czyli nikt nie słyszał o Jeremim Wiśniowieckim.

To wskazuje na petruizację Polski 2050. Najogólniej to środowisko musi się składać ze złotych dzieci III RP, które zrobiły wielkie pieniądze dzięki rodzinnym rodowodom. Były z domów, w których nie wiedziało się, czy w Stajence Betlejemskiej było trzech króli, czy przecisnęło się aż sześciu. W prestiżowym liceum nauczyciele raczej drżeli przed ich rodzicami, więc w kwestii czytania Sienkiewicza nie byli zbyt wymagający. A potem tylko kasiora i korporacyjny wyścig szczurów.

Kiedy po Smoleńsku rząd PO-PSL ogłaszał polsko-rosyjskie ocieplenie, myślałem, że ci, którzy chwalą publicznie dobre intencje ludzi KGB, muszą być rosyjskimi agentami lub kupionymi cynikami. A teraz sądzę, że niektórzy z nich myśleli, że KGB to po prostu jedna ze światowych korporacji, a Rosja to taki sam kraj jak pozostałe. Chciałem napisać, że mogli w ogóle nie słyszeć o KGB, ale to jednak niemożliwe. Nie słyszeli o Mieszku I czy Bolesławie Chrobrym, ale o KGB tak, bo dostaliby od starego pasem.

Prezydent Biden przybył do Warszawy, by spoliczkować KOD! „Klamrą przemówienia Joe Bidena 26 marca 2022 r. w Warszawie było słynne »Nie lękajcie się!« Jana Pawła II. To nie jest typowy dla Amerykanów

Klamrą przemówienia Joe Bidena... było słynne „Nie lękajcie się!" Jana Pawła II. To nie jest typowy dla Amerykanów nietakt i popis ignorancji – to policzek dla nas, Polaków walczących o wolną Polskę.

Jan Hartman, Polityka.pl

„Żółty pył, o którym dawno mówiłem, być może to symbol jakiegoś wybuchu jądrowego". „Będziemy uciekać... kieruj się na Rumunię i Bułgarię". To cytaty z Krzysztofa Jackowskiego. Ma on w tym samym stopniu nadprzyrodzone zdolności, co Michał Kamiński, który w 2012 roku opublikował książkę „Koniec PiS-u".

eprasa.pl 4a5728108c

nietakt i popis ignorancji – to policzek dla nas, Polaków walczących o wolną Polskę. To odrażający i żenujący eksces!" – ogłosił Jan Hartman, pomysłodawca KOD i publicysta „Polityki". Jakie będą skutki przemówienia Bidena, Hartman wyjaśnił plastycznie: „Dzięki Ci, Panie Prezydencie! Udało Ci się w pięć minut cofnąć nas w walce o wolną, świecką Polskę o dobre pięć lat. Słoń w składzie porcelany ruszył grubą d…, potłukł jakieś filiżanki". No, no, no… Tak ostro z Ameryką tygodnik „Polityka" nie walczył nawet, gdy za Stalina jego siedziba mieściła się w Pałacu Kultury. A poza tym wyzywanie kogoś, że jest gruby, to jest według „Gazety Wyborczej" fatfobia, równie zła, co rasizm. Oskarżając Bidena, że jest gruby, nawet jeśli nie jest, Hartman cofnął walkę z uprzedzeniami o lata świetlne.

A propos powyższego, to taki tytuł na portalu Tomasza Lisa: „Polacy nie lubią grubych ludzi. Żadnych ludzi. Grubancypantki są już wkurzone i mówią »dość«". Słusznie! I dlatego Hartmana powinny one spoliczkować. Widok Hartmana zbiorowego policzkowanego przez grupę grubancypantek zasługiwałby na uwiecznienie przez jakiegoś rubensowskiego malarza.

„Krótko przed wielkim konfliktem ludzie będą bali się oddychać". „Żółty pył, o którym dawno mówiłem, być może to symbol jakiegoś wybuchu jądrowego". „Będziemy uciekać. Pamiętaj, wtedy kieruj się na Rumunię i Bułgarię". To niektóre z cytatów z Krzysztofa Jackowskiego sprzed wojny na Ukrainie. Oczywiście ma on w tym samym stopniu nadprzyrodzone zdolności wizjonerskie, co Michał Kamiński i Andrzej Morozowski, którzy w 2012 roku opublikowali książkę „Koniec PiS-u". Albo co szmata do wycierania podłogi w mojej łazience. Myślę nawet, że gdyby stworzyć ranking wizjonerów, to byłby on następujący: 1) Szmata, 2) Kamiński i Morozowski, 3) Jackowski. Zamykanie przez Jackowskiego ślipiów w czasie czarowania na YouTube budzi politowanie. Dlaczego zajmuję się tym pajacem? Otóż zaskakująco często wygłasza on teorie, które są pożądane z punktu widzenia Putina. Teraz akurat przypadkiem straszyły Polaków, przez co mieli oni być niechętni aktywności rządu w sprawie Ukrainy.

Jedna z ostatnich zapowiedzi naszego czarownika: „Będzie teraz dłuższy okres ładnej pogody i potem raptem będzie rozkwitnięcie wiosny. Jak najbardziej optymistyczna pogoda". Optymistyczna, pajacyno? Przecież my już tego nie dożyjemy z powodu żółtego pyłu!

„To jest wojna Putina. On samodzielnie jest za nią odpowiedzialny" – ogłosił Olaf Scholz. Tak, tak. On jest za nią tak samo samodzielnie odpowiedzialny, jak za Auschwitz samodzielnie odpowiedzialny był Adolf Hitler.

Jednym z mitów z największym nadęciem upowszechnianym przez Rosję, jest rzekome bohaterstwo jej żołnierzy. Jasne. Ono nigdy nie było o pół milimetra większe niż teraz na Ukrainie. Genialny polski sowietolog Włodzimierz Bączkowski pisał: „Z azjatyckiego charakteru Rosji wypływa swoisty, podszyty mistycyzmem materializm światopoglądowy Rosjan. Stąd zaś wypływają dwie cechy rosyjskiego życia zbiorowego: niezdolność do poświęceń życia w walce o ideały narodowe lub państwowe oraz szukanie innych metod walki a unikanie walki zbrojnej, wymagającej krwi i najwyższej ofiarności. Tą inną drogą walki jest akcja polityczna, prowadzona różnorakimi metodami i skrajnie przewrotna, nie zatrzymującą się przed masowymi aktami wszelkiego rodzaju gwałtu". Czyli w 2022 roku wszystko po staremu.

Rosja planowała, że wielomilionowa fala uchodźców zdestabilizuje Zachód. Jej rachuby rozbiły się o stare, dobre, polskie chrześcijaństwo. Jakoś trudno sobie wyobrazić zlaicyzowanych Niemców przyjmujących Ukraińców do swoich domów. Oczywiście przyjęli ich w Polsce nie tylko praktykujący katolicy i ogromny szacunek także dla ateistów. Ale niemal wszyscy wychowani jesteśmy od pokoleń w chrześcijańskiej kulturze. To ona ukształtowała w nas pewien typ wrażliwości. No, ale także umiejętności obrony własnej wspólnoty, gdy usiłowano nam przysłać fałszywych uchodźców, mających ją zniszczyć. Prośba do lewicowych uczestników manifestacji pod rosyjskimi konsulatami, których bardzo szanuję: rozważcie ten argument. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA, WIKIPEDIA

eprasa.pl 4a5728108c

JEŚLI UKRAINA WYGRA, **MOSKWĘ CZEKA ZMIANA**

eprasa.pl

ROZMOWA Z WICEPREMIEREM JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM

Jeśli wojsko ukraińskie nie ustanie w swej skuteczności, to może się okazać, iż to Kreml będzie zmuszony do zawarcia pokoju, który stanie się jakimś kompromisem, ale bardzo odległym od tego, czego oczekiwali Rosjanie. I to może rozpocząć jakiś proces zmian w Moskwie, choć wcale nie ma gwarancji, że będą one korzystne. Czerwone dywany na Zachodzie i powrót czegoś na kształt „gorbaczowmanii" też nie są wykluczone. Ale Gorbaczow zmienił jednak sytuację w świecie w sposób zupełnie inny, niż zamierzał. I to jest podstawa snucia optymistycznych scenariuszy – mówi Jarosław Kaczyński, wicepremier i prezes PiS.

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

Rozmawiają

Katarzyna **Gójska**
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/KatarzynaGojska

Tomasz **Sakiewicz**
RED. NACZELNY
albicla.com/TomaszSakiewicz

Jakie mogą być scenariusze – zarówno militarne, jak i polityczne – rozwoju sytuacji na Ukrainie?

To wyjątkowo trudne pytanie. Obecną sytuację widzę następująco: minął miesiąc, w tym czasie Ukraińcy radzą sobie znakomicie. Rosjanie zajęli nie więcej niż 12–13 proc. terytorium naszego wschodniego sąsiada i mimo ogromnych sił idzie im bardzo ciężko. Mają tylko jedno duże ukraińskie miasto, ale Kijów ciągle zachowuje zdolność do działań ofensywnych, prowadzi takie akcje i nie byłbym zaskoczony, gdyby udało się wypchnąć wojska Putina z jakiejś części tego, co do dziś okupują. Ukraińcy stawiają niezwykle zacięty opór, organizują zasadzki, atakują, a w miejscach, w których nawet są spychani przez rosyjskich najeźdźców, wycofują się w porządku. Zwracam uwagę, że oddziały ukraińskie walczące na południu i wschodzie to ich doborowe jednostki – ostrzelane, zaprawione w walkach z agresorem. Ta wojna trwa od 2014 roku, zatem bardzo wielu Ukraińców ma doświadczenie bojowe, frontowe, a to ogromna wartość, która dziś procentuje. Jednostki broniące Kijowa także radzą sobie dobrze, wykazują się skutecznością i sprawnością bojową. To dlatego Rosjanie do tej pory nie dokonali okrążenia stolicy i ostatnie doniesienia wskazują, że są od zrealizowania tego planu daleko. Warto podkreślić sprawność Ukraińców w wychwytywaniu i niszczeniu rosyjskich grup dywersyjnych. Moskwa przerzuca je w różne rejony naszych wschodnich sąsiadów, ale jak widać i na nich mają już w Kijowie, i nie tylko, dobry sposób. Federacja Rosyjska ponosi ciężkie straty, z ludzkimi wśród ścisłego dowództwa włącznie. To wszystko świadczy o tym, że ta sytuacja nie ma na

dziś oczywistych rozstrzygnięć. Rosjanie przygotowują się do nowej ofensywy, ściągają wojska z różnych części świata, ale nikt nie potrafi odpowiedzieć, czy te siły zmienią sytuację na froncie. Czy przechylą szalę na korzyść Moskwy. By opis był rzetelny, trzeba dodać jeszcze, iż trudno teraz zdiagnozować realną kondycję armii ukraińskiej. Ona też przecież ponosi straty. Wydaje się jednak, że zachowuje ciągle silny potencjał obronny. Dlatego należy przychylić się do jednego z ostatnich komunikatów Pentagonu, w którym mowa jest o długiej wojnie. Też tak uważam. Wszystko wskazuje na to, iż to będzie długa wojna.

Ten komunikat mówi także o tym, iż to będzie bardzo okrutna wojna. Długa i bardzo okrutna.

Rosjanie widząc swoją bezradność – szczególnie w zdobywaniu miast – idą w stronę eskalacji okrucieństwa. Eskalacji zbrodni. Widać, iż nie są w stanie opanować wielkich ośrodków miejskich. Wojsko, któremu wyznaczono te zadania, nie może ich zrealizować. Do tego ewentualnie nadawałby się Specnaz. Posłużę się przykładem z zupełnie innych czasów i okoliczności. W bitwie pod Borodino Napoleon mógł użyć Gwardii. Nie zrobił tego i to starcie z Rosjanami pozostało nierozstrzygnięte. Rosjanie co prawda cofnęli się, lecz nie zostali pobici. Gwardia – elitarne wojsko – najpewniej przyniosłaby Francji zwycięstwo, ale sama poniosłaby ciężkie straty. A dyscyplina armii Napoleona opierała się w dużej mierze na respekcie wobec Gwardii. Specnaz to elitarna część armii rosyjskiej. Jego skuteczność w ataku na któreś z dużych ukraińskich miast pewnie byłaby wysoka, lecz straty potężne. I myślę, że z tych powodów Moskwa nie zdecydowała się na ten ruch. Bo dla Rosjan Specnaz jest takim elitarnym wojskiem, jego wykrwawienie – mimo ewentualnych sukcesów militarnych – fatalnie podziałałoby na i tak nie za wysokie morale żołnierzy atakujących Ukrainę. Dlatego Kreml zaordynował inną taktykę – na wyniszczenie. Będzie bombardować, ostrzeliwać budynki cywilne, by siać śmierć i przerażenie. Celem Rosjan jest

złamanie woli walki Ukraińców poprzez okrucieństwo. To taktyka na wskroś zbrodnicza, która ma ludzi przerazić, zabić lub wypędzić.

Ale to długo trwa.

Tak, to prawda. I stąd przekonanie Pentagonu, ale i moje, iż szybkiego końca tego ludobójstwa nie będzie. Tym bardziej że ono nie spotyka się z adekwatną odpowiedzią świata. Taka jest smutna i bolesna prawda. Konieczne jest co najmniej wzmocnienie sankcji. Uderzenie w to, co realnie Moskwę zaboli. To przede wszystkim dwie sprawy: ropa i porty. Ze sprzedaży ropy Rosja czerpie dużo większe zyski niż z gazu. O ile z gazem mogą być kłopoty, bo rzeczywiście są kraje, dla których ta sprawa byłaby bardzo trudna, o tyle z ropą nikt nie będzie miał problemów. Jest ogromna flota tankowców, wiele naftoportów. Można ten temat załatwić od ręki. Można też zamknąć porty dla rosyjskich statków. To byłby naprawdę silny cios. Ale Zachód musi chcieć uderzyć w Rosję na poważnie. Takie sankcje

eprasa.pl 4a5728108c

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

zadziałałyby szybko. Nie z dnia na dzień, lecz szybko. Jednak cały czas w tej sprawie jest weto Niemiec.

Był też pomysł opodatkowania ropy rosyjskiej wysoką daniną. Kto chce, niech kupuje, ale zapłaci za to bardzo wysoki podatek. Czy to rozwiązanie jest nadal brane pod uwagę?

Na to też musiałaby być zgoda wszystkich. Poza tym w mojej ocenie to jednak ułomne rozwiązanie. Jestem sobie w stanie wyobrazić państwa, które mimo takiego cła dalej kupowałyby od FR surowce, uznając, iż opłaca się przez jakiś czas przepłacać, by utrzymać relacje handlowe. Jeśli świat chce adekwatnie odpowiedzieć na rosyjskie barbarzyństwo – a nie chce użyć swojego wojska – to musi zdecydować się na sankcje atomowe, czyli te przed chwilą wymienione. Ropa i porty. To może skłonić Kreml do uznania, że sianie śmierci za naszą wschodnią granicą i okupacja terytorium niepodległego państwa nie są opłacalnym działaniem. Dziś tam na pewno nie ma takiego przeświadczenia. I dlatego nadal mordują, niszczą i terroryzują. Nawet porywają ludzi.

Dlaczego Niemcy z takim uporem nadal prowadzą prorosyjską politykę?

Interesy i uzależnienia. Niemcy ciągle widzą się w roli partnera Moskwy, jej surowce energetyczne są uznawane za podstawę ekspansji niemieckiej gospodarki. Dziś to właśnie Berlin jest hamulcowym najboleśniejszych sankcji. Tam ciągle aktualna jest bismarckowska wizja Niemiec, które układając się z Rosją, mogą dominować w Europie. Nie bez znaczenia są również czasy NRD i Stasi. Proszę pamiętać, iż ta służba była ogromna – liczyła ponad 100 tys. funkcjonariuszy. Dla porównania jej peerelowska odpowiedniczka miała jedną czwartą tego, a przecież Polska była dwa razy liczniejsza od wschodnich Niemiec. Ogromny wysiłek Stasi był nakierowany na infiltrację RFN. To z tego powodu bardzo wielu polityków zastrzegło sobie utajnienie swoich akt Stasi. Wśród nich był również Helmut Kohl. Nawet rodziny zmarłych niemieckich polityków skutecznie blokowały upublicznienie zawartości archiwum Stasi na ich temat. Nie sugeruję, że byli oni agentami Stasi, ale należy zakładać, iż ta służba miała na nich kompromitujące materiały.

Czy niemieckie weto w sprawie najostrzejszych sankcji wobec Rosji wynika z problemów ekonomicznych czy politycznych?

Z obu. Ale aspekt ekonomiczny jest mniej znaczący niż polityczny. Ten drugi bez wątpienia dominuje. Niemcy mogą próbować odgrywać rolę mocarstwa ponadeuropejskiego tylko wówczas, gdy realnie dominują na Starym Kontynencie. A sami są za słabi, by dominować. Mówiłem o tym w Sejmie podczas debaty o traktacie nicejskim. Użyłem wówczas określenia, iż Niemcy traktują Unię Europejską jak szczudła – dzięki dominującej pozycji we Wspólnocie próbują wyglądać na większych. Sojusz z Rosją służy im dokładnie do tego samego. W Polsce dominuje takie przekonanie – oderwane od faktów – że Niemcy to jakaś niewyobra-

eprasa.pl 4a5728108c

żalna potęga światowa. Są silnym, wpływowym krajem, to prawda, ale nie są mocarstwem, w tym w sensie militarnym. Mają wielki eksport i nastawioną na niego gospodarkę – są w tej dziedzinie mocni, ale to nie zmienia faktu, że potrzebują owych „szczudeł". Układu z Rosją. Ale dziś ta ich konstrukcja się wali.

Jakie będą tego konsekwencje?

Oczywiście już dzisiaj próbują tworzyć perspektywy jej odbudowy, ale załóżmy, że im to się nie uda. Zawsze jest tak, że gdy zawala się utrwalony układ, to następuje wstrząs, a po nim rywalizacja o kształt nowego układu. My jesteśmy na nią przygotowani i naprawdę mamy dobre karty. Przed nami konieczność szybkiego wzmocnienia armii. Na własne oczy możemy dziś obserwować, jak ważna jest twarda, militarna siła. Wszystkie teorie o małej zawodowej armii okazują się kompletną brednią. Dla nas zresztą zawsze nią były, ale ogromna część polskiej klasy politycznej przez całe lata przekonywała do nich opinię publiczną. Teraz nikt nie powinien mieć nawet cienia wątpliwości – państwo z liczną i świetnie uzbrojoną armią to państwo bezpieczne. Koniec, kropka. Ukraina doskonale stawia czoło agresorowi, ale Polska i Polacy wzorowo wywiązują się z roli sojusznika Ukrainy i całego naszego regionu. Mamy dziś bardzo dobrą prasę, szczerą sympatię społeczeństw w różnych częściach świata. To nasz atut. W rankingu OECD pod względem wzrostu PKB w ciągu ostatnich trzech dekad zajmujemy drugie miejsce na świecie. Po Chinach. Bez kompleksów możemy walczyć o pozycję jednego z najważniejszych graczy w Europie.

Wspomniał Pan Premier o twardej sile militarnej. Czy w tej nowej sytuacji nie powinniśmy rozważać posiadania broni atomowej?

Jako obywatel mogę powiedzieć, iż chciałbym, by Polska miała broń atomową. Jako odpowiedzialny polityk muszę ocenić ten pomysł jako nierealny.

Nawet w ramach amerykańskiego programu współdzielenia?

Gdy byliśmy jeszcze w opozycji, rozmawialiśmy o tym z ówczesnym przewodniczącym komisji obrony Senatu USA. I nie usłyszeliśmy „nie". Jednak dzisiejsze okoliczności – pozwolą państwo, iż nie będę ich dokładnie opisywał – każą mi sądzić, że nie byłoby zainteresowania tym tematem. Poza tym wielkość takiego arsenału oferowanego w ramach tzw. współdzielenia też nie jest adekwatna do potrzeb – kilkadziesiąt, a nie kilkaset głowic lub bomb.

Jak rozpad niemieckiej dominacji w Europie wpłynie na opozycję w Polsce? Widać, że ta sytuacja jej nie służy. Bez tego wielkiego patrona nie jest w stanie wygenerować jakiejś spójnej koncepcji działania.

Zostawmy ten rozpad, zobaczymy, jak będzie. Moja ocena jest taka, że opozycja wcześniej też nie była w stanie stworzyć klarownego planu działania. Cała jej polityka oparta była na blokowaniu pieniędzy unijnych – Tusk miał je dostać, my nie. Taki jest nadal ich plan. I problemy Niemiec niewiele na to wpływają. Pytanie jest takie: czy nam się uda storpedować ten zamysł?

Dziś to Berlin jest hamulcowym najboleśniejszych sankcji. Tam ciągle aktualna jest bismarckowska wizja Niemiec, które układając się z Rosją, mogą dominować w Europie.

A jaka jest odpowiedź na to pytanie?

Piłka jest w grze.

Czy wojna może rozszerzyć się poza Ukrainę?

Taka możliwość zawsze istnieje. Choć nie oceniam, by była to dziś opcja bardzo prawdopodobna, ale wykluczyć się jej nie da. Mówię szczerze, jak jest. Czy ewentualne rozszerzenie konfliktu będzie miało ograniczony charakter, czy też przeniesie nas w rzeczywistość jakiejś III wojny światowej, o której przez całe lata rozmawialiśmy – wojny z użyciem na szeroką skalę broni atomowej – nikt dziś nie zagwarantuje, że tak się nie stanie. Ale też nikt nie ocenia, by to zagrożenie było bardzo wysokie. Sytuacja jest dynamiczna, a każdy konflikt zbrojny jest nieprzewidywalny. Musimy wszyscy mieć tego świadomość. Gdyby Rosji poszło z Ukrainą tak, jak przewidywała, to wówczas perspektywa objęcia wojną kolejnych państw byłaby na pewno bardziej realna.

W rosyjskiej doktrynie wojskowej jest opisana metoda „eskalacji dla deeskalacji". Możemy sobie wyobrazić, że w ramach tej koncepcji Moskwa zdecyduje się na użycie bomby atomowej małej mocy, by zmusić świat do zaakceptowania jej władztwa nad Ukrainą. Czy to realny scenariusz?

Musimy brać go pod uwagę i traktować poważnie. Jednak do tej pory nie mamy sygnałów o rozpoczęciu działań w kierunku jego realizacji. W mojej ocenie Rosja – przynajmniej na razie – boi się reakcji Zachodu na takie jej ewentualne posunięcie.

A czy zastosowanie broni chemicznej lub biologicznej wydaje się bardziej realne?

Jeśli Rosjanie zdecydują się na takie barbarzyńskie działanie, to podejmą ogromne ryzyko. Nie można jednak wykluczyć takiego przebiegu zdarzeń. Mogę w tym miejscu przypomnieć, iż Ukraina dysponowała 3 tys. głowic atomowych, gdy godziła się w czasach prezydenta Kuczmy na rozbrojenie i w zamian za to na tzw. gwarancje bezpieczeństwa. Gdyby nadal miała ten arsenał, na Kremlu nikt nawet by nie pomyślał, by tknąć ją palcem.

eprasa.pl 4a5728108c

NASZ ATUT

Polska i Polacy wzorowo wywiązują się z roli sojusznika Ukrainy i całego naszego regionu. Mamy dziś bardzo dobrą prasę, szczerą sympatię społeczeństw w różnych częściach świata. To nasz atut.

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

Panie Premierze, prezydent Wołodymyr Zełenski przemawiając przed polskim Zgromadzeniem Narodowym, wprost zasugerował – to było czytelne dla wszystkich – że 10 kwietnia 2010 roku Federacja Rosyjska przeprowadziła zamach na delegację RP ze śp. Prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele. Spodziewał się Pan Premier takiej wypowiedzi?

Rosja to kraj zbrodniczy. Sądzę, że dziś nikt nie ma co do tego wątpliwości. Jeśli wcześniej je miał, to teraz widzi prawdziwe oblicze tego państwa. Sugestia pana prezydenta Zełenskiego rzeczywiście była nad wyraz czytelna i jednoznaczna. A potem był jeszcze wpis Rogozina, że może ze mną porozmawiać w Smoleńsku. Trudno traktować go inaczej, niż jako przyznanie się.

Zatem co dalej ze sprawą Smoleńska?

Już niebawem 12. rocznica śmierci delegacji RP, na czele której stał mój śp. Brat. Gorąco zapraszam wszystkich członków Klubów „Gazety Polskiej" do przyjazdu do Warszawy na uroczystości, które w tym roku będą takie, jak przed pandemią. Przez ostatnie dwa lata ze względu na covid były ograniczone. W tym roku warto, by były jak najbardziej liczne.

Czy możemy się spodziewać jakiejś deklaracji co do sprawy śmierci polskiej delegacji?

Wieczorem 10 kwietnia na pewno poruszę ten temat. Odpowiadając na państwa pytanie – tak, zapowiemy konkretne działania. Nie chcę jednak teraz mówić, jakie. Jeszcze raz bardzo proszę Kluby „Gazety Polskiej" – ludzi, którzy od pierwszych chwil toczyli walkę o prawdę i pamięć – bądźmy razem w Warszawie 10 kwietnia 2022 roku.

Czy wojna na Ukrainie, barbarzyństwo Rosjan stworzyły warunki do tego, by jeszcze raz opowiedzieć światu prawdę o okolicznościach śmierci Prezydenta RP i całej delegacji?

Myślę, że tak właśnie może być. Świat zobaczył, do czego zdolna jest Rosja. Widzi jej okrucieństwo, zbrodnie. Przez całe lata

eprasa.pl 4a5728108c

bardzo wiele osób odrzucało taki obraz Moskwy. Zobaczymy zatem, jaka będzie reakcja na naszą decyzję w sprawie Smoleńska. Raport Podkomisji kierowanej przez Antoniego Macierewicza udziela odpowiedzi na kluczowe pytania. Światowa opinia publiczna musi się z jego ustaleniami zmierzyć. Trudno zaprzeczyć, że reżim Putina byłby zdolny do przeprowadzenia ataku na głowę innego państwa, skoro sami Amerykanie od tygodni informują, że Rosjanie przygotowali listę polityków ukraińskich, którzy mieli zostać zamordowani. A rozpoczyna ją nazwisko tamtejszej głowy państwa. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że dla bardzo wielu osób to może być trudne do przyjęcia. Mówię teraz nie tylko o politykach, lecz także o zwykłych ludziach, którzy przez całe lata twardo twierdzili, iż to niemożliwe; Rosja jest straszna, ale nie aż tak. Każdy z nas zapewne zetknął się z takim sposobem myślenia. Być może znaczna część takich osób – mimo dowodów, wyników niezależnych badań, ekspertyz – nadal będzie odrzucać taką możliwość. Mimo wszystko mamy bardzo dobry, profesjonalny, wnikliwy raport i będziemy działać dalej.

Dlaczego NATO nadal daje Rosji czas na to, by siała śmierć i zniszczenie na Ukrainie? Dlaczego szczyt w Brukseli nie zakończył się bardziej stanowczymi konkluzjami?

To wymaga czasu. Chciałbym, żeby było inaczej, ale jadąc do Kijowa i ogłaszając tam propozycję misji pokojowo-humanitarnej, lecz posiadającej siłę do stanowczej reakcji militarnej, nie miałem złudzeń, że ona błyskawicznie zyska poparcie wszystkich. Myślę, że Amerykanie potrzebują czasu, by tę sytuację głębiej przeanalizować. Kluczowy będzie szczyt NATO w Madrycie. Przed nami dwa i pół miesiąca działań dyplomatycznych na rzecz adekwatnego wsparcia Ukrainy.

Pomiędzy Ukrainą a Rosją jest wyraźna różnica zasobów. Czy wsparcie militarne, które Kijów otrzymuje, wystarczy do prowadzenia wojny w ciągu najbliższych miesięcy? Ile może potrwać ta wojna: tygodnie czy miesiące?

W mojej ocenie miesiące. Tak to na dziś wygląda. Nie wiemy, co się wydarzy, ale bardziej realne wydają się miesiące, a nie tygodnie. Oczywiście świat udzielił Ukrainie bardzo dużego wsparcia. Naprawdę dużego, to trzeba podkreślić. Ale ono nie może się skończyć. By Kijów mógł się bronić czy wręcz odpychać wojska rosyjskie, konieczne jest uzupełnianie możliwości militarnych Ukraińców i wzmacnianie ich.

Będzie taka determinacja po stronie Zachodu? Specjalnie nie używamy nazwy NATO, bo nie tylko państwa Paktu niosą pomoc.

Dziś jest, ale są też kraje, które są bardzo zatroskane skutkami sankcji. I to nie dla Rosji, lecz dla nich.

Panie Premierze, jaką część swoich wojsk lądowych Rosja wyprowadziła na Ukrainę?

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

eprasa.pl 4a5728108c

Wszystko wskazuje na to, iż około trzech czwartych. Siły lądowe FR to sporo ponad 320 tysięcy. Ale znaczna część to różnego rodzaju wsparcie. Żołnierzy walczących, których Moskwa może wystawić do bezpośredniej walki – cały czas mówimy o wojskach lądowych – może być około 210 tysięcy. Około 170 tys. jest na Ukrainie. To dlatego Rosjanie ściągają posiłki, skąd tylko się da, bo ich własne rezerwy w zasadzie już nie istnieją.

wątpić w znaczenie militarne ludzi ściąganych z Bliskiego Wschodu. Trzeba byłoby potężnych sił: licznych, rewelacyjnie wyszkolonych do walki w takim mieście, by w ogóle myśleć o szturmie. Walka miejska jest niesamowicie trudna. Dziś to wygląda tak, że dzięki obrazowi z drona można stać na innej ulicy i niszczyć czołgi poruszające się pobliskimi arteriami dzięki atakom pocisków javelin. Atak na ukraińską stolicę byłby

Bardzo proszę Kluby „Gazety Polskiej" – ludzi, którzy od pierwszych chwil po katastrofie smoleńskiej toczyli walkę o prawdę i pamięć – bądźmy razem w Warszawie 10 kwietnia 2022 roku.

Jaki może być potencjał Syryjczyków, których już podobno zaczęto zwozić za naszą wschodnią granicę?

Na pewno ani nie decydujący, ani tym bardziej istotny. Nie wiem, jakie miasto ukraińskie mieliby zdobywać. Kijów jest dziś twierdzą. Jego powierzchnia, rodzaj budynków w śródmieściu i przygotowanie do walki każą poważnie

okupiony potężnymi rosyjskimi stratami, a i tak najpewniej zakończyłby się niepowodzeniem.

To jaki jest dziś cel Rosjan? Co oni chcą osiągnąć, skoro zdobycie Kijowa jest raczej poza ich zasięgiem?

Chcą zmusić Ukraińców do ustępstw.

Takich, jakie dziś proponują? Ukraińskie społeczeństwo – nawet gdyby władza takie warunki rosyjskie zaakceptowała – nigdy ich nie uzna.

Władze Ukrainy na takie żądania nigdy się nie zgodzą. One czyniłyby z Ukrainy nową wersję republiki sowieckiej. Sowiecka Ukraina też miała swoją dyplomację, nawet przedstawicielstwo przy ONZ – powrót do takiej państwowości Moskwa dziś proponuje Kijowowi. Zapewne te propozycje będą ewoluować w kierunku bardziej akceptowalnych dla Ukrainy, lecz zawsze będą oznaczały utratę niepodległości. Ale warto też spojrzeć na sytuację Rosjan. Jeśli wojsko ukraińskie nie ustanie w swej skuteczności, to może się okazać, iż to Kreml będzie zmuszony do zawarcia pokoju, który stanie się jakimś kompromisem, ale bardzo odległym od tego, czego oczekiwali Rosjanie. I to może rozpocząć jakiś proces zmian w Moskwie, choć wcale nie ma gwarancji, że będą one korzystne. Czerwone dywany na Zachodzie i powrót czegoś na kształt „gorbaczowmanii" też nie są wykluczone. Ale Gorbaczow zmienił jednak sytuację w świecie w sposób zupełnie inny, niż zamierzał. I to jest podstawa snucia optymistycznych scenariuszy. **GP**

Rozmowa autoryzowana przed wystąpieniem prezydenta Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE

eprasa.pl 4a5728108c

FELIETON { LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

PROSZĘ PAŃSTWA O POMOC!

Szanowni Czytelnicy, pozwolę sobie o coś poprosić. Wiem, że oczekiwaliście w tym miejscu innego typu felietonu. Mam jednak nadzieję, że zrozumiecie, zważywszy na powagę sprawy. Myślę, że Moniki Andruszewskiej nie trzeba nikomu przedstawiać. To marka sama w sobie. Od lat na froncie, od samego początku tej wojny w 2014 roku. Od lat pomagająca. Niedawno uratowała kilkadziesiąt osób spod ostrzału rosyjskich bandytów. Po prostu zamiast robić materiały, wraz ze swoim kierowcą zaczęła wywozić ludzi, gdy zobaczyła, że sołdaty Putina strzelają do uciekających cywilów. Nie o bohaterstwo jednak dziś chodzi. Tylko o pewność, że to, co zbierze Monika Andruszewska, trafi naprawdę tam, gdzie trzeba. Do dziewczyn i chłopaków na pierwszej linii. We właściwe miejsce, do tych, którzy walczą w wojnie, która – co chyba oczywiste dla każdego myślącego człowieka – jest naszą wojną. Oczywiście pomoc dla uchodźców jest równie fundamentalną kwestią. Warto jednak w tym kontekście zauważyć, że dziś tylko żołnierze ukraińscy mogą przyczynić się do tego, iż nie będzie kolejnych uciekających. To dzięki nim, jeśli im się uda, więcej rodzin będzie mogło zostać w swoim kraju, mniej dzieci będzie musiało opuścić swoje domy i skazywać się na los uchodźców. Ze swojej strony obiecuję, że jej tę pomoc dostarczę. Bo dzisiaj to jest jednym z największych problemów – pewność, że rzeczy potrzebne dojdą do tych, którzy ich użyją, nie utkną gdzieś po drodze. Zbieramy głównie na noktowizory, łączność (na przykład telefony satelitarne), leki, drony, generatory. Wszystko zostanie opisane na stronie Stowarzyszenia Pokolenia (stowarzyszenie to, co warto zaznaczyć, także od lat wspiera Ukraińców walczących z inwazją Putina). Zapraszam Państwa do pomocy. I nieśmiało proszę, jeśli możecie, opowiedzcie o tej akcji znajomym. Oto dane do przelewu: Pomoc dla Ukrainy, nr konta 82105012141000002293732315 Stowarzyszenie Pokolenie, z dopiskiem „Andruszewska". Dziękuję.

FELIETON { KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

NIEDOLE NAJEŹDŹCÓW

Niektórzy porównują zachowanie Rosjan podczas inwazji na Ukrainę z wcześniejszym bestialstwem Niemców. To porównanie musi być dla Rosji wyjątkowo niemiłe, bowiem FR lubi przedstawiać się jako niezwyciężony pogromca nazizmu – zarówno w 1945 roku, jak i teraz. Tyle że dziś nie idzie na Berlin, lecz na Kijów, ten pierwszy bowiem wyzwolony został nad wyraz skutecznie, a do trwałości wpływów Kremla nie potrzebna jest strefa okupacyjna i mur, wystarczą paliwa i interesy. Owe porównania na pewno są bardziej zasadne niż internetowe wrzutki tych, którzy w cywilnej samoobronie mieszkańców atakowanych miast Ukrainy widzą drugi Wołyń, deprecjonując tym samym męczeństwo Polaków sprzed lat i zrównując ich z postsowieckimi bandziorami. Jednak to zestawienie ma i inne objawy. Niektórym miłość do Niemców, deklarowana od lat jawnie i przejawiająca się próbami sprawienia, by stała się ona uczuciem powszechnym i obejmującym nie tylko teraźniejszość, lecz także przeszłość, przeszła po cichu na Rosjan. Całkiem jeszcze świeże materiały Onetu o Putinie od wybuchu wojny są hitem prawicowych mediów. Ciepły quiz wiedzy o satrapie z Kremla, zachwyty nad Putinem najprzystojniejszym i najbardziej wysportowanym, ostatnie, jeszcze ze stycznia tego roku, budzą niesmak, choć trochę i rozbawienie, gdy polityczna reprezentacja tych samych interesów zajmuje się wszędzie tropieniem rzekomych przyjaciół Putina, jeszcze dobrze nie domywszy rąk po niedawnych uściskach. Ten sam portal kilka razy opisywał dawniej poruszające niedole niemieckich żołnierzy, którzy na okupowanych lub atakowanych ziemiach Polski przeżywali samotność, smutek i tęsknotę za domem. Gdy piszę ten tekst, za serce łapać ma nas opowieść o rosyjskim żołnierzu, który oddał życie, wierząc, że czyni to w imię walki ze złem. Czy prawosławną Wielkanoc Onet uczci wzruszającym artykułem o smutnych świętach rosyjskich żołnierzy, pod hukiem bomb i z dala od domu?

eprasa.pl 4a5728108c

GAZETA POLSKA

Solidarność energetyczna ma praktyczny wymiar

PGNIG OTWIERA NOWY KIERUNEK DOSTAW GAZU DO POLSKI

Podobnie jak Baltic Pipe, terminal LNG jest elementem kompleksowej sieci infrastruktury. Ale to jeszcze nie wszystko – w jej skład wchodzą również magazyny PGNiG w Polsce, gazociągi łączące Polskę z sąsiadami, w tym powstające połączenia ze Słowacją i z Litwą. Dzięki temu PGNiG będzie mogło zaspokoić zapotrzebowanie klientów w oparciu na wielu źródłach gazu, a nie jednym dominującym – z Pawłem Majewskim, prezesem Zarządu PGNiG, (do 8 kwietnia), rozmawia Maciej Pawlak.

Putin wie, jak wiele europejskich krajów jest uzależnionych od rosyjskiego gazu, i trzyma Unię w szachu. Czy Polsce też grozi gazowy mat?

Nie – i mówię to z pełnym przekonaniem. Napaść Rosji na Ukrainę uruchomiła w Europie procesy, które Polska podjęła o wiele wcześniej i do których od dawna przekonywała europejskich partnerów. Dziś uniezależnienie od dostaw ze Wschodu i dywersyfikacja źródeł gazu jest unijnym priorytetem. Tymczasem do Polski ostatni metr sześcienny gazu z Rosji trafi 31 grudnia 2022 roku. Po tej dacie już nie tylko nie musimy, lecz wręcz nie chcemy i nie będziemy sprowadzać surowca z tego kierunku. Powiem więcej, gdyby Unia zdecydowała się wcześniej nałożyć na Rosję sankcje obejmujące także dostawy ropy i gazu, to Polakom gazu nie zabraknie.

Ale Baltic Pipe z pełną mocą ruszy dopiero od stycznia przyszłego roku. Czy to nie ten gazociąg ma dostarczać gaz, który zastąpi to, co przestanie płynąć z Jamału?

Baltic Pipe to niezwykle istotny element dywersyfikacji dostaw gazu do Polski, ale przecież niejedyny. Naszym celem jest zapewnienie elastycznego portfela importowego. Część tego portfela będzie stanowić gaz z Norwegii, z którą połączy nas właśnie Baltic Pipe. Jednak ten gazociąg nie jest i nigdy nie był planowany jako jedyne źródło mające zaspokoić popyt

na gaz w Polsce i jeden do jednego zastąpić gazociąg jamalski. Byłoby to zaprzeczeniem samej idei dywersyfikacji.

Co zatem jest dopełnieniem naszego bezpieczeństwa? Gazoport w Świnoujściu?

Tak, podobnie jak Baltic Pipe terminal LNG jest elementem kompleksowej sieci infrastruktury. Ale to jeszcze nie wszystko – w jej skład wchodzą również magazyny PGNiG w Polsce, gazociągi łączące Polskę z sąsiadami, w tym powstające połączenia ze Słowacją i Litwą. Dzięki temu PGNiG będzie mogło zaspokoić zapotrzebowanie klientów w oparciu na wielu źródłach gazu, a nie jednym dominującym.

Panie Prezesie, ale mówi Pan „PGNiG będzie mogło…". Kryzys mamy tu i teraz…

Dlatego już w maju otwieramy nowy kierunek dostaw. PGNiG będzie korzystać z terminala LNG w Kłajpedzie, by sprowadzać gaz do Polski. Pierwszy statek z zamówionym przez spółkę gazem przypłynie do litewskiego gazoportu na początku maja. To, wraz z uruchomieniem przez Gaz-System polsko-litewskiego połączenia gazowego, stanowi kolejny element systemu dywersyfikacji i wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego. Intensyfikujemy naszą działalność na rynku LNG.

Zapewne w tym celu PGNiG buduje flotę metanowców. Ale spółka informowała, że pierwsze jednostki odbierze dopiero w 2023 roku.

Tak, pierwszy z budowanych specjalnie dla nas statków, o imieniu „Lech Kaczyński", zawinie do Świnoujścia na początku przyszłego roku. Ale już teraz wyczarterowaliśmy trzy gazowce, które jeszcze w tym roku zaczną transportować zamówiony przez nas gaz. Śmiało wchodzimy na globalny rynek handlu gazem. W zależności od uwarunkowań będziemy mogli dostarczyć ładunki LNG do dowolnego gazoportu na świecie, a także do Polski czy Kłajpedy, zwiększając bezpieczeństwo całego regionu. Dla nas solidarność energetyczna ma bardzo praktyczny wymiar. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4a5728108c

WYCIEKŁ SKŁAD RZĄDU, KTÓRY ROSJA CHCE ZAINSTALOWAĆ PO WYZWOLENIU POLSKI

NASZ NEWS!

Polska wydaliła 45 rosyjskich dyplomatów, zajmujących się w Polsce działalnością szpiegowską. Przy okazji rozpracowywania ich polskich współpracowników ABW przejęła cenny dokument – skład Rządu Ocalenia Narodowego, który ma być zainstalowany w Polsce po wyzwoleniu jej od nazistowskiego reżimu PiS. „Gazeta Polska" dotarła do tego dokumentu i charakterystyk przyszłych ministrów oraz kandydatów na inne ważne stanowiska, które zamieszczamy poniżej.

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

Premier – Grzegorz Braun. Innego wyboru być nie może. Premier Braun wykazał się przez lata odwagą i konsekwencją, samotnie przeciwstawiając się obecności wojsk amerykańskich w Polsce. A gdy rozpoczęła się wojna na Ukrainie, ogłosił, że żołnierze amerykańscy nie powinni mieć prawa używania broni! To twardość prawdziwego męża stanu. Ogromną wartością dodaną jest fakt, że premier Braun cieszy się sympatią części wyborców deklarujących się jako patrioci. To jego przewaga nad innym kandydatem na premiera – Donaldem Tuskiem. Obecność premiera Brauna na procesji Bożego Ciała będzie bardziej naturalna niż Bolesława Bieruta. To zresztą pomysł sprawdzony w historii: wypowiadanie przez premiera Brauna: „Szczęść Boże" jest powtórzeniem pomysłu z Matką Boską w klapie agenta „Bolka". W orędziach premiera po „Szczęść Boże" powtarzać on będzie wezwanie „Boże, cara chrani", co zdejmie z niego łatkę ciasnego nacjonalisty. Zastrzeżenia Lewicy złagodzi fakt, że w życzliwej atmosferze udzielał on wywiadów Monice Jaruzelskiej, pod wiszącym na ścianie portretem jej ojca.

Wicepremier, minister spraw zagranicznych – Radosław Sikorski. To znowu oczywisty wybór, nie tylko ze względu na to, że Sikorski przyjaźni się z szefem rosyjskiej dyplomacji Ławrowem. Jako szef MSZ, prowadził on najbardziej prorosyjską

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA, ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA, LUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

eprasa.pl 4a57

politykę w III RP, był też autorem koncepcji dotyczącej przyjęcia Rosji do NATO. Wystarczy więc, że Sikorski będzie kontynuować politykę z czasów rządów PO-PSL, a na Kremlu zbierze pochwały. Szczególnie ważną sprawą, nad którą sprawować będzie pieczę, jest powrót do koncepcji budowy w Ossowie pomnika czerwonoarmistów z bagnetami skierowanymi na Warszawę. Wrócą też narady z ambasadorami w obecności Ławrowa. O robieniu łaski Amerykanom nie będzie mowy.

Wicepremier, minister obrony narodowej – Monika Jaruzelska. Rosja lubuje się w takich symbolach. Córka najlepszego przyjaciela Moskwy, który sam był przez 15 lat ministrem obrony narodowej, zajmująca to samo stanowisko, to symbol ciągłości polsko-rosyjskiej przyjaźni. Minister Jaruzelska zna polityków Lewicy, uwielbiana jest przez emerytowanych generałów, ma dobre relacje z redakcją „Sputnika", której udzielała wywiadów. Oboje z premierem Braunem są znajomymi wydalonego przez faszystowski rząd dziennikarza Swirydowa. Panią minister można uznać za twórczynię czegoś w rodzaju think tanku, w którym wykuwało się środowisko tworzące nowy rząd, bo w jej programie występowali – tak się jakoś złożyło – niemal wszyscy główni przyjaciele Rosji, od prawa do lewa.

Wicepremier, minister spraw wewnętrznych – Janusz Korwin-Mikke. Trudno wyobrazić sobie, by tłumieniem oporu sił faszystowskich zajmował się demokrata. Na szczególną uwagę zasługuje jego postawa po Smoleńsku, gdy miał pretensje do Tuska i Komorowskiego, że są za bardzo… antyrosyjscy. Będzie idealny, bo wielokrotnie deklarował gotowość strzelania z broni ostrej do uczestników różnych protestów. W czasie, gdy Putin na świecie powszechnie traktowany jest jako nowy Hitler, Korwin-Mikke dostrzegający różne plusy w działaniach führera dobrze wpasuje się w wizerunek rządu.

Minister kultury – Maciej Stuhr. Największym jego atutem jest fakt, że rosyjska publiczność kojarzy go z Władimirem Putinem, a nawet uważa go za jego syna! Minister Stuhr zagrał bowiem kilka lat temu twardziela w rosyjskim serialu „Bezsenność". „Jakbym nie wiedział, kim on jest, tak jak zapewne większość Rosjan, to bym pomyślał, że to taki syn Putina" – oceniał kilka lat temu reżyser Marek Mos. I wyjaśniał: „Władimir też się lansuje na twardziela, a wygląda bardzo przeciętnie. Obaj mają pociągłą twarz, łysieją, są blondynami. Baaaardzo dużo podobieństwa". Przed pobieraniem rosyjskich pieniędzy Stuhr nie będzie miał więc skrupułów, bowiem już to robił, a zarobki w rosyjskich filmach są kilkakrotnie wyższe niż w polskich. Ale porządnej płacy towarzyszyła w jego wypadku solidna praca – nikt tak jak on po przyjeździe do Polski nie wyśmiewał spiskowych teorii w sprawie Smoleńska i nie wyrażał moralnego oburzenia pisowską dyktaturą.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego – Piotr Zychowicz. To niespodzianka, ale ponoć minister Zychowicz zawdzięcza awans faktowi, że Putinowi bardzo spodobał się tytuł jego książki o Powstaniu Warszawskim „Obłęd 44". Z kolei

eprasa.pl 4a57281086

ambasador Siergiej Andriejew zwrócił uwagę na wypowiedź Zychowicza, iż na stosunki międzynarodowe patrzeć trzeba w sposób realistyczny, a nie idealistyczny, to znaczy nie jako zmagania zła (Putina) i dobra (Zachodu). Właśnie tak! – zaklaskał w ręce ambasador.

Minister rolnictwa – Michał Kołodziejczak. Znów oczywista kandydatura, zważywszy na to, co lider AgroUnii mówił o Rosji: „Drży mi teraz głos, ale mam przed oczami Rosjan, z którymi moja rodzina handlowała od bardzo dawna. (…) My wspólnie z nimi potrafiliśmy budować ten kraj". Po wkroczeniu rosyjskich wojsk minister Kołodziejczak będzie mógł realizować tę wizję. Zatrzyma też zgubną współpracę z nazistami z Ukrainy, o której mówił: „70 tys. najlepszych sadzonek malin pojedzie na Ukrainę, (…) powiedzcie Ukraińcom, żeby pługa za głęboko nie wpuszczali, bo trafią na kości Polaków". Minister Kołodziejczak zasłużył się także w walce z apologizowaniem polskich faszystów, wylewając gnojówkę na rondzie Żołnierzy Wyklętych.

Minister sprawiedliwości – Roman Giertych. Wraz z wkroczeniem Rosjan, których tak cenił cały ród Giertychów, minister sprawiedliwości tryumfalnie powróci z wygnania. I zabierze się za wsadzanie do więzień pisowców z gorliwością nie mniejszą, niż Putin zamykał protestujących przeciwko wojnie na Ukrainie.

Pełnomocnik Rządu ds. Strategicznej Infrastruktury Energetycznej – Waldemar Pawlak. Pawlak ma na tym stanowisku „posprzątać" po ministrze Piotrze Naimskim, który dopuścił się aktów rusofobii, niszcząc dziesiątki lat współpracy polsko-rosyjskiej w zakresie surowców energetycznych. Pawlak swoje stanowisko w tej sprawie przedstawił niedawno mówiąc, że „Baltic Pipe nie jest Polsce potrzebny". W rządzie PO-PSL podpisał on niezwykle korzystny dla przyjaźni polsko-rosyjskiej kontrakt gazowy. Był zwolennikiem przedłużenia kontraktu jamalskiego do roku 2037. Teraz przeforsować ma podobne rozwiązania do roku 2057.

Minister zdrowia – Tomasz Grodzki. Miał on konkurencję, rozważano objęcie resortu przez zasłużonych antyszczepionkowych lekarzy, jak doktorowie Hałat czy Basiukiewicz. Na korzyść Grodzkiego przeważyło nie orędzie, w którym w środku wojny w Ukrainie zaatakował on polski rząd. Moskwie zależy bardzo, by Polska osiągnęła poziom korupcji zbliżony do tego w Rosji, a minister Grodzki wydaje się być tego gwarantem.

Minister finansów – Jan Vincent Rostowski. Ambasadorowi Rosji spodobała się jego koncepcja, zgodnie z którą pieniędzy dla Polaków nie ma, nie było i nie będzie.

Minister aktywów państwowych – Maciej Gdula. Stanowisko zawdzięcza pozytywnym opiniom o stanie wojennym i tym wykazującym zrozumienie dla polityki historycznej Putina. Moskwa ma też bardzo dobre zdanie o jego ojcu Andrzeju Gduli, zastępcy Czesława Kiszczaka. Ma zagwarantować powrót wypróbowanych towarzyszy do państwowych spółek oraz zabrać Orlenowi lokalną prasę i oddać ją za darmo niemieckiemu sojusznikowi.

Minister infrastruktury – Sławomir Nowak. To przede wszystkim rekompensata za prześladowania przez faszystowski reżim PiS.

Minister sportu – Franciszek Sterczewski. Znakomity biegacz, może stać się wzorem dla młodych sportowców, jak łączyć sprawność fizyczną z pięknem duchowym i służeniem słabszym, wprawdzie wyposażonym w drągi, ale niemającym kanapek. Realizować będzie w ten sposób grecki ideał „kalos kagathos", piękna i dobra.

Minister pracy i polityki społecznej – Sławomir Mentzen. Minister Mentzen zadba o likwidację programu 500 plus, co do czego w koalicji pojawił się konsensus. Jedni nie chcą go w imię liberalizmu, inni dlatego, że spowodował awans społeczny hołoty głosującej na faszystów z PiS, jeszcze inni dlatego, że nie lubią bab z bachorami na polskich plażach. Ambasador Andrejew szczególnie docenił jego wypowiedź o nieskuteczności sankcji nałożonych na Rosję.

Minister klimatu – Klaudia Jachira. Ze względu na młody wiek walcząc o sprawy klimatu skłonić ma ona do poparcia rządu lewicową młodzież.

Urząd ds. kombatantów i osób represjonowanych – Adam Mazguła. Zadaniem ministra Mazguły będzie przywrócenie emerytur odpowiedniej wysokości osobom represjonowanym przez PiS, które przez dziesięciolecia stały na straży moskiewskich rządów w Polsce. Minister odbierze uprawnienia kombatanckie i inne niezasłużone przywileje osobom, które przeciwstawiały się legalnym władzom PRL. Szczególnie w stanie wojennym, który był „kulturalnym wydarzeniem".

Rzecznik rządu – Kamila Biedrzycka. Wielu spodziewało się w tej roli bardziej doświadczonej Moniki Olejnik, Bartosza Węglarczyka czy też Łukasza Warzechy, bo Jerzy Urban ze względu na wiek nie zdecydował się wchodzić po raz drugi do tej samej rzeki. Tymczasem premier Braun postawił na postać mniej zużytą, która z wielką życzliwością przepytywała go w programie „Express Biedrzyckiej". Jeszcze bardziej do jej nominacji przyczynił się fakt, że przeprowadziła ona wywiad z generałem Markiem Dukaczewskim, w którym opowiadał on, jak zwalczać rosyjskich agentów. Ponoć sam ambasador Andrejew zaklaskał rozbawiony w dłonie i zarekomendował premierowi kandydaturę Biedrzyckiej.

Szef Podkomisji Smoleńskiej – Donald Tusk. Tusk zdementował informacje, jakoby przegrał rywalizację o fotel szefa rządu z Braunem. Stwierdził, że na własne życzenie, jako szef wznawiającej prace Podkomisji Smoleńskiej, chce zdemaskować kłamstwa, jakoby polskiego samolotu nie zniszczyła brzoza, a Putin, nasz człowiek w Moskwie. Według niektórych źródeł, to sam Putin wezwał go do siebie i kazał mu dokończyć dzieło walki o prawdę o Smoleńsku, które tak udanie prowadził od 10 kwietnia 2010 roku.

Rzecznik praw obywatelskich – Janina Ochojska. Przebiła ona pomysł przywrócenia na to stanowisko Adama Bodnara. Ponieważ

eprasa.pl 4a5728108c

za obecnego rządu nie będzie żadnego łamania praw obywatelskich, Ochojska skupi się na wspieraniu obywateli przysyłanych nam przez granicę przez naszych przyjaciół Putina i Łukaszenkę.

Służby specjalne. Szef ABW – Mateusz Piskorski; szef Agencji Wywiadu – Bartłomiej Sienkiewicz; szef SKW – Piotr Pytel; szef SWW – wakat, miał być nim Emil Czeczko.

Prezes TVP – Tomasz Lis. To dziennikarz z tak wielkimi osiągnięciami, jak wywiad z prezydentem Miedwiediewem, który pokazały aż trzy rosyjskie telewizje! To dowodzi, że choć pochodzi on z polskiej prowincji, to potrafi dostosować się do wyśrubowanych standardów mediów 140-milionowego rosyjskiego imperium. Rozstrzygająca była tu opinia Jaruzelskiego, który powiedział o Lisie: „Jest pan, można powiedzieć, arystokracją dziennikarską". Jako arystokrata Lis będzie dobrze rozumieć się z monarchistą premierem Braunem. Na życzenie ambasadora Rosji w Polsce Siergieja Andrejewa, prezesura Lisa ma być obwarowana jednym warunkiem: komentatorami TVP mają pozostać bracia Karnowscy. Inne funkcje w TVP objąć mają: szef Programu 1 – Marcin Rola, szef Programu 2 – Łukasz Warzecha, szef TVP Info – Andrzej Stankiewicz.

Prezes Polskiego Radia – Wojciech Czuchnowski. „Najwierniejszy z wiernych" – tak określić miał Czuchnowskiego jeden z rosyjskich dyplomatów. Z wielkim wzruszeniem mówił on o postawie Czuchnowskiego w sprawie pomawiania Putina o popełnienie zbrodni w Smoleńsku, w szczególności o słowach wypowiedzianych do ministra Antoniego Macierewicza. Inne funkcje w PR objąć mają: szef Programu 1 – Tomasz Piątek, szef Programu 2 – Bartosz Węglarczyk, szef Trójki – oczywiście Magdalena Jethon, szef Programu 4 – Andrzej Rozenek.

Prezes PZPN – Zbigniew Boniek. Ceniony przez Moskwę od czasu, gdy w 1982 roku wystąpił w telewizji w koszulce CCCP. Rosjanie wysoko ocenili jego współpracę z Andrzejem Placzyńskim. Powrót Bońka został przesądzony od momentu, gdy stwierdził, że „nie ma dla Polski bardziej bezpiecznego miejsca do rozegrania meczu niż Moskwa".

Polska Agencja Kosmiczna – Lech Wałęsa. Panowanie nad kosmosem jest tym, co może zaspokoić wreszcie ambicje Wałęsy. Wałęsa wykazał się w ostatnich latach ogromna wiedzą na temat UFO. Zapowiedział, że jeśli zagrozimy destabilizacją globu, to „oni nam przeszkodzą, przetną na pół, Ziemia się zwinie, wszystkich nas zgniecie". Przeciwdziałanie tej katastrofie to zadanie na miarę noblisty, który „tymi ręcami" powstrzyma przecięcie Ziemi na pół.

Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – Aleksander Kwaśniewski. Wypróbowany przyjaciel Rosji, poza tym uzasadnienie zbędne. **GP**

V kolumna

Grodzki, Giertych i Lis

Dyplomatyczna ofensywa rządzących widocznie jest nie w smak politykom opozycji i wspierającym ich dziennikarzom. Dzień po wizycie premiera i wicepremiera w Kijowie Roman Giertych i Tomasz Lis narzucili narrację, że PiS prze do wojny, bo chce zająć Lwów. Z kolei w dniu, kiedy w Polsce z wizytą przebywał prezydent USA, Tomasz Grodzki przeprosił Ukraińców za polski rząd, który finansuje Rosję.

Przypomnijmy: w Kijowie wicepremier Jarosław Kaczyński zaproponował misję pokojową na Ukrainie. Od razu zaznaczył, że pomysł można zrealizować jedynie pod warunkiem pełnej zgody władz naszego wschodniego sąsiada. Tę informację postanowił zataić jednak minister spraw zagranicznych Rosji, Siergiej Ławrow, który podkreślił, że to faktyczna propozycja rozbioru. – Inicjatywa wysłania sił pokojowych NATO na Ukrainę może oznaczać faktyczną kontrolę Polski nad zachodnią częścią kraju. Nie wykluczam, że (...) podstawą takich sił pokojowych byłby polski kontyngent, który przejmie kontrolę nad zachodnią Ukrainą (...) i pozostanie tam przez długi czas – powiedział minister spraw zagranicznych Rosji agencji Interfax. Tę narrację postanowili nagłośnić Tomasz Lis i Roman Giertych. „Siergiej Ławrow de facto składa ofertę Polsce przejęcia zachodniej Ukrainy i Lwowa, odpowiadając na inicjatywę Kaczyńskiego o misji pokojowej NATO. Kraje NATO odżegnują się od udziału w tej operacji, a PiS w nią brnie. Bo tak Orbán dogadał z Morawieckim, Kaczyńskim i ... Putinem" – napisał na Twitterze mecenas. Na identyczny ton zdobył się Tomasz Lis. „To jest niesamowite. Czyli Ławrow właściwie potwierdza szaloną wydawało się koncepcję Giertycha, że zgłoszony przez Kaczyńskiego plan sił pokojowych NATO de facto zakłada uczestnictwo Polski w rozbiorze Ukrainy" – stwierdził Lis. Zdaniem Michała Marka, eksperta od dezinformacji, taka narracja pojawia się w rosyjskich mediach. – Rosyjskie ośrodki propagandowe nadal tworzą przekazy o „zbliżającym się" ataku Polski na Ukrainę. Zająć Lwów rzekomo mamy po tym, jak siły tzw. L/DRL okrążą SZ UA na Donbasie. Polska ma przeznaczyć do ataku 20/30 tys. żołnierzy – stwierdził ekspert. Rosyjska propaganda stara się za wszelką cenę podzielić Polaków i Ukraińców. Nieoczekiwanie w dniu przyjazdu prezydenta USA Joe Bidena do Polski głos zabrał marszałek Tomasz Grodzki. „Muszę was przeprosić za to, że niektóre firmy w haniebny sposób kontynuują działalność w Rosji, że nadal przez Polskę jadą tysiące tirów na Białoruś i dalej, że nadal rząd importuje rosyjski węgiel i nie potrafi zamrozić aktywów rosyjskich oligarchów. W ten sposób z niedającą się zaakceptować hipokryzją nadal – nawet wbrew intencjom – finansujemy zbrodniczy reżim, który zdobyte pieniądze zużywa na mordowanie niewinnych ludzi" – powiedział marszałek Senatu Tomasz Grodzki, zwracając się do Ukraińców. PiS jest oburzony i będzie składał wniosek o odwołanie Grodzkiego.

Jacek Liziniewicz

albicla.com/JacekLiziniewicz

eprasa.pl 4a5728108c

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

TAKTYKA
Biden chyba preferuje powolne posuwanie się krok po kroku, w którym priorytetem jest utrzymanie jedności Zachodu i gotowości sojuszników do odpowiedzi na następne wyzwania.

eprasa.pl 4a5728108c

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

BIDEN NA CZELE SOJUSZU WOLNYCH LUDZI

– „Nie lękajcie się". To były pierwsze słowa w pierwszym publicznym wystąpieniu polskiego papieża po jego wyborze w październiku 1978 roku. Słowa, które zmieniły świat – od tych słów zaczął swoje przemówienie w Warszawie prezydent Joe Biden. Jego wizyta w Europie, z kulminacją w Warszawie, miała przede wszystkim pokazać sojusznikom, że USA będą liderem w walce o bezpieczeństwo Europy.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

W obliczu brutalnego systemu okrutnych rządów to było przesłanie, które pomogło zakończyć ucisk sowiecki i wyzwolić 30 lat temu tę ziemię i całą Europę Wschodnią. To było przesłanie, które pokona okrucieństwo i brutalność tej niesprawiedliwej wojny – mówił amerykański prezydent na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie. – Nic w tej bitwie nie było proste ani łatwe. To była długa, bolesna droga, która trwała nie dni, miesiące, a lata, dziesięciolecia (...). W bitwie, która toczy się teraz, nie wygramy w ciągu dni, miesięcy. Musimy przygotować się na długą walkę – podkreślał Biden.

Te słowa są nie tylko, jak podkreślali niektórzy komentatorzy, odwołaniem do retoryki Churchilla, lecz pokazują także podejście Bidena do radzenia sobie z kryzysem wywołanym przez agresję Rosji na Ukrainę. Wielu spodziewało się po europejskiej wizycie prezydenta USA więcej, choćby kroku w stronę misji pokojowej NATO, a przynajmniej zobowiązania do wspierania Ukrainy poprzez dostawy bardziej zaawansowanych systemów obronnych. Takich deklaracji nie usłyszeliśmy. Ale Biden chyba preferuje powolne posuwanie się krok po kroku, w którym priorytetem jest utrzymanie jedności Zachodu i gotowości sojuszników do odpowiedzi na następne wyzwania. Tej politycznej metodzie zdaje się towarzyszyć rachuba, że choć USA mają na tyle politycznej sprawczości, by wymusić pewne decyzje na swoich partnerach, to tego typu rozwiązania mogą sprawić, że sojusz zacznie pękać. Nie ma wątpliwości co do tego, że Bidenowi udaje się utrzymać jedność sojuszu demokracji. Pytanie tylko, czy to, co robimy w ramach tej jedności, wystarczy, by powstrzymać Rosję i Władimira Putina?

Odstraszanie przez odmowę dostępu

– Wojna na Ukrainie podziałała na NATO jak elektrowstrząs – powiedział niedawno francuski prezydent Emmanuel Macron, który jeszcze w 2019 roku twierdził, że Sojusz Północnoatlantycki cierpi na „śmierć mózgową". Inwazja Rosji rzeczywiście wymusiła nie tylko konieczność podjęcia decyzji co do charakteru militarnego wsparcia dla Ukrainy, lecz także głębszego zastanowienia się nad strategiczną koncepcją NATO, określającą misję sojuszu w następnej dekadzie. Koncepcja, nad którą pracowano od pewnego czasu, z planowaną datą publikacji na lato tego roku, będzie wymagała dostosowania do sytuacji na Ukrainie i wschodniej flance NATO. Tylko mało prawdopodobny i najlepszy dla Zachodu scenariusz wyjścia z obecnego kryzysu nie zakłada, że Rosja, osłabiona czy nie, będzie w najbliższych latach głównym zagrożeniem dla państw objętych artykułem 5.

Jak jeszcze przed szczytem napisali na łamach „Politico" eksperci think tanków Atlantic Council i Brookings Institution, Hans Biennendijk i Daniel S. Hamilton, NATO musi odejść od obrony opartej na systemie „defensywnych sznurków" (ang. tripwire defence), polegającej na rozmieszczeniu w państwach wschodniej flanki sił niezdolnych samodzielnie powstrzymać wroga, które, w razie wybuchu konfliktu, mogą być wzmocnione przez posiłki stacjonujące na tyłach. „W skrócie to oznacza oddawanie terytorium w razie ataku i odbijanie go po tym, jak posiłki zostaną wysłane. Jednak okrutne zniszczenia ukraińskich miast pokazują, że takie odstraszanie przez posiłki nie jest dłużej wiarygodne ani pożądane" – piszą autorzy.

Alternatywą będzie oczywiście większa liczba stałych baz NATO w państwach flanki wschodniej, którą autorzy wspomnianego tekstu nazywają „odstraszaniem przez odmowę dostępu" (ang. deterrence by denial), takie podejście byłoby „operacyjną implikacją słów przywódców państw sojuszu o »obronie każdego cala terytorium NATO«". Jak ogłosił podczas szczytu w Brukseli szef sojuszu Jens Stoltenberg, NATO ma wysłać cztery grupy bojowe do Bułgarii, Rumuni, na Węgry i Słowację. Do tego trzeba doliczyć jeszcze cztery grupy bojowe, które już teraz stacjonują na terytorium Polski i państw bałtyckich.

eprasa.pl 4a5728108c

Brak rewolucyjnych deklaracji

Niektórzy spodziewali się, być może, po brukselskim szczycie rewolucyjnych deklaracji o stałym przesunięciu sporej części sił NATO na Wschód, razem z budową potrzebnej do stacjonowania wojsk infrastruktury. O takie deklaracje było jednak trudno z wielu powodów. Po pierwsze, polityczni liderzy sojuszu dokonali chłodnej kalkulacji: związanie rosyjskich wojsk na Ukrainie, ich słabe morale i katastrofalna logistyka sprawiają, że atak na któreś z państw wschodniej flanki nie wydaje się prawdopodobny w najbliższych miesiącach. Doświadczenie z przygotowaniami do inwazji na Ukrainę pokazało, że wywiady USA i innych państw zachodnich mają dość dobre rozeznanie w ruchach rosyjskich wojsk, co w praktyce sprawia, że atak z zaskoczenia nie wchodzi w rachubę. A z tego faktu wynika z kolei wniosek, że jeśli Putin zacznie grozić wschodniej flance, NATO będzie miało czas na przesunięcie sił, nawet jeśli spora ich część będzie stacjonowała na terytorium Niemiec. Po drugie, stratedzy NATO wolą jednak pozostać przy planowanym kalendarzu i nową koncepcję strategiczną ogłosić po jej rzetelnym przygotowaniu. Po trzecie, prezydent Biden prowadził podczas swojej wizyty wielowątkową grę, nie tylko z NATO, lecz także z instytucjami UE czy G20, i presję na sojuszników rozkładał równo na tych wszystkich polach, konsekwentnie prąc do przodu, lecz nie osiągając nigdzie punktowych przełomów.

Wzmocnić NATO

Warto jednak wskazać, dlaczego decyzja o realnym i drastycznym wzmocnieniu wschodniej flanki powinna zapaść jak najszybciej. Owszem, dzięki postawie prezydenta Bidena i realnym działaniom sojuszu, jak choćby patrole polskiej przestrzeni powietrznej, przesunięcie wojsk NATO na wschód nie jest warunkiem sine qua non naszego bezpieczeństwa. Ale taka decyzja niosłaby ze sobą kilka podstawowych zalet. Po pierwsze, miałaby znaczenie odstraszające dla Putina i zapewniłaby społeczeństwa wschodniej flanki o realnym zaangażowaniu sojuszu. Jeśli moskiewski autokrata myślałby o tym, by zaatakować jedno z państw NATO, by pokazać, że artykuł 5 nie działa, albo nawet chciał tylko zastraszać społeczeństwa wizją, że „NATO was nie obroni", trwałe wzmocnienie sojuszu na wschodniej flance wybiłoby mu te argumenty z ręki.

Prezydent Joe Biden podczas spotkania z prezydentem Andrzejem Dudą i przedstawicielami polskiego rządu

Po drugie, zdecydowana postawa NATO miałaby pozytywny wpływ na sytuację na Ukrainie. Brak szans na rozbicie sojuszu, połączone z fiaskiem rosyjskich operacji militarnych, stworzyłoby warunki, w których dla Putina lepsze byłoby raczej szybsze niż późniejsze wstrzymanie agresji w Ukrainie. Trzeba też pamiętać, że to byłe państwa Paktu Warszawskiego na wschodniej flance mają w swoich arsenałach najwięcej sprzętu, z którym zaznajomieni są Ukraińcy i którego przekazanie byłoby logistycznie relatywnie najłatwiejsze. To, jak daleko te państwa będą gotowe posunąć się w pomocy dla Ukrainy, w dużej mierze zależy od tego, czy będą czuły za swoimi plecami mocne wsparcie zachodnich partnerów. Dużo łatwiej będzie się pozbyć postsowieckich zasobów, jeśli stary sprzęt zostanie zastąpiony szybkimi dostawami, na przykład z USA, a luki we własnym bezpieczeństwie zostaną załatane przez stałą obecność sojuszniczą.

Jak Clinton i Trump

Wielu oceniało, że przemówienie Donalda Trumpa na placu Krasińskich w 2016 roku było jednym z najlepszych i najważniejszych w jego prezydenturze. Gdy na początku 2021 roku, po burzliwej kampanii i jeszcze bardziej burzliwym procesie powyborczym, Joe Biden obejmował urząd, na pewno nikt się nie spodziewał, że pójdzie on w ślady swojego poprzednika i zajadłego politycznego rywala. Sam Joe Biden nie myślał zapewne, że to konfrontacja z imperialistyczną Rosją Putina będzie

eprasa.pl 4a5728108c

zapewnił, że USA „uważają artykuł 5 za święty obowiązek i możemy być tego pewni”.

Joe Biden podkreślił, że Putinowi nie udało się rozbicie NATO, „bo Zachód jest w tej chwili silniejszy i bardziej zjednoczony niż kiedykolwiek”.

głównym wyzwaniem jego prezydentury. Historia zadecydowała jednak inaczej.

Choć Biden miał być może w planach bycie „liderem demokracji”, który mógłby dołączyć do Brukseli i Berlina w krytykowaniu rzekomych deficytów praworządności w Polsce, wojna na Ukrainie sprawiła, że najważniejsza rola, jaką ma do spełnienia, to bycie głównodowodzącym największej i najpotężniejszej armii świata i politycznym liderem NATO. Dlatego jego najważniejszym przesłaniem było powtórzenie zapewnienia, które znalazło się już w orędziu o stanie państwa, ale w rozmowie z prezydentem Andrzejem Dudą nabrało dodatkowej mocy. „Uważamy artykuł 5 za święty obowiązek i możecie być tego pewni” – powiedział prezydent USA. Biden podkreślił też, że Putinowi nie udało się rozbicie NATO, „bo Zachód jest w tej chwili silniejszy i bardziej zjednoczony niż kiedykolwiek, Rosja chciała mniejszej obecności NATO na swoich granicach, ale teraz Putin ma najmocniejszą, najsilniejszą obecność ponad 100 tys. amerykańskich żołnierzy tutaj w Europie razem z innymi członkami NATO”.

Jeśli Bidenowi można zarzucić brak konsekwencji, to w kwestii jego podejścia do roli sankcji. Owszem, kolejne kary są wprowadzane krok po kroku, ale trudno mieć jasność co do tego, czy prezydent USA uważa, że mogą one zastąpić typowo militarne odstraszanie. W Warszawie Biden chwalił skuteczność sankcji, mówił o „zmniejszeniu rosyjskiej gospodarki o połowę”, dodając, że „razem wzięte sankcje gospodarcze są nowego rodzaju sposobem prowadzenia wojny i mają możliwość faktycznie dorównać sile wojskowej”. Z kolei podczas konferencji w Brukseli, po szczycie NATO i ogłoszeniu kolejnych kar, prezydent USA zapytany przez jedną z dziennikarek, co sprawia, że myśli, iż te działania zmienią zachowanie Putina, odpalił: „Wyjaśnijmy sobie coś (...), ja nigdy nie mówiłem, że sankcje go odstraszą. Sankcje nigdy nie odstraszają. Wy ciągle o tym mówicie. Sankcje nigdy nie odstraszają”.

Najbardziej komentowane zdanie warszawskiego przemówienia brzmiało: „Na miłość boską, ten człowiek nie może pozostać przy władzy”. Podchwyciło je większość mediów USA, gdzie pojęcie „zmiany władzy” (ang. regime change) jest od dekad straszakiem używanym przez tych, którzy ostrzegają przed zbyt ambitną polityką zagraniczną USA. Co ciekawe, tuż po wystąpieniu służby prasowe Białego Domu złagodziły sens wypowiedzi amerykańskiego prezydenta. „Prezydent chciał zaznaczyć, że nie można pozwolić Putinowi na sprawowanie władzy nad sąsiadami czy regionem” – brzmiało oświadczenie. „Nie mówił o władzy Putina w Rosji czy zmianie władzy”.

Biden podkreślał, że Zachód jest zjednoczony, ale jeszcze nie wiemy, co z tej jedności wynika. Podkreślił też, że trzeba stawić czoło i nie lękać się Putina, ale póki co w tej walce w pierwszym szeregu stoją Ukraińcy, których Zachód oczywiście wspomaga, lecz nie na tyle, by Rosję pokonać. Pozostaje mieć nadzieję, że Polsce i naszym sojusznikom wystarczy czasu na tę jedność i zdecydowanie budowane krok po kroku. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

SANKCJE NA IMPORT SUROWCÓW Z ROSJI WPŁYNĄ NA BIEG WOJNY

Z MINISTER KLIMATU I ŚRODOWISKA ROZMAWIA JACEK LIZINIEWICZ

Od kilkunastu dni głównym hasłem w Unii Europejskiej stała się derusyfikacja gospodarki, rozumiana jako zaprzestanie korzystania z rosyjskich surowców energetycznych. Jak to widzi polski rząd?

Aby do tego doprowadzić, najbardziej skuteczne, praktyczne i sprawiedliwe byłyby sankcje. Wtedy wszyscy znaleźliby się w tej samej sytuacji na giełdach i w stosunku do dostawców. Polska ciągle postuluje o ich wprowadzenie. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że byłyby one odczuwalne dla gospodarek europejskich, jednak patrząc na poziom wpływów pieniędzy do Federacji Rosyjskiej z handlu surowcami to jest to czas, aby te sankcje wprowadzić. Instytucje europejskie coraz śmielej o tym wspominają. My zaś będziemy zwracać na to uwagę.

Jest możliwe, że państwa UE staną w tym wypadku ponad podziałami politycznymi?

Przypomnę, że wyłączenie rosyjskich banków z systemu SWIFT też wydawało się niemożliwe, a jednak ostatecznie się udało. Państwa UE, z tego co widać, poszukują alternatywnych źródeł dostaw gazu i paliw. Zarówno Komisja Europejska, jak i wszystkie państwa zaangażowały się w działania w tym kierunku. Okazuje się, że nie jest to aż tak trudne, jak się wcześniej wydawało.

W każdym razie dotkliwe i ostateczne sankcje na import surowców z Rosji byłyby najlepszym rozwiązaniem. To na pewno wpłynęłoby na bieg tej wojny i zasobność portfela Władimira Putina. Czekamy na ten ruch.

Jeżeli chodzi o Polskę i gaz, to my praktycznie przeprowadziliśmy plan derusyfikacji. To był jeden z priorytetów naszego rządu i zrealizowaliśmy go konsekwentnie. Rozbudowaliśmy terminal LNG, dostawy

eprasa.pl 4a5728108c

AUTOREFLEKSJE

Są już kraje w Europie, które mówią o przedłużeniu żywotności swoich bloków węglowych. Każdy, kto ma jeszcze tego typu instalacje u siebie, zastanawia się nad tym. Są też państwa, które wydłużają działanie bloków jądrowych.

Gdybyśmy byli bardziej „ambitni" w polityce klimatycznej przez ostatnie lata, to dziś bylibyśmy zdecydowanie bardziej uzależnieni od importu gazu ziemnego z kierunku rosyjskiego. Nie mając atomu i będąc pod przymusem dekarbonizacji, nie mielibyśmy wyjścia. Udało nam się uniknąć tych problemów. Dzięki działaniom polskiego rządu jesteśmy po bezpiecznej stronie – mówi Anna Moskwa.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

z Kataru i USA w sposób zrównoważony płyną regularnie. Co ciekawe, za naszym przykładem chce iść cała UE, która zaczyna mówić, że gaz LNG jest dobrą alternatywą. Na to bardzo długo czekaliśmy, bo latami gaz ten był na cenzurowanym we wspólnocie. Na drabinie niechęci znajdował się wręcz zaraz po węglu. Teraz się to zmieniło, a wręcz z groźnego źródła energii LNG stał się najlepszym źródłem. Cieszy nas to.

Wszystko się stało po 24 lutego?

Tak. Od 24 lutego LNG stał się preferowanym źródłem. Również w polityce niemieckiej pojawia się temat LNG. Dziś można powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni z tego, iż dobrze poprowadziliśmy politykę energetyczną państwa. Mamy umowy, mamy dostawców i własną infrastrukturę dostępową. PGNiG nauczył się funkcjonować w coraz większej niezależności od dostaw rosyjskich. W ostatnich miesiącach radziliśmy sobie praktycznie bez dostaw z Rosji i daliśmy radę. Nie musimy się więc niczego obawiać.

Rozmawialiśmy w styczniu i wtedy mówiła Pani, że staracie się, aby UE była bardziej asertywna wobec Gazpromu, sugerując postępowanie antydumpingowe.

Widzieliśmy, że wojna gazowa trwała w Europie od kilku miesięcy. Staraliśmy się pokazywać, że Rosja używa surowców jako narzędzia politycznego wpływu. Wtedy jeszcze nie można było mówić tego wprost. W dokumentach Komisji Europejskiej, która przyglądała się sprawie, pojawiało się hasło „dominujący dostawca". Dziś już nikt się nie obawia mówić wprost o Rosji i Gazpromie. My od miesięcy pokazywaliśmy konsekwencje tej polityki energetycznej. Podkreślaliśmy, że nie chodzi jedynie o gospodarkę, ale również o rosyjskie interesy polityczne. To nie było wcale dla zachodnich państw oczywiste, gdzie raczej – tak jak Niemcy – traktowano Rosję jako partnera biznesowego. My uczulaliśmy, ale jednocześnie robiliśmy swoje. Dzięki temu, gdy pojawił się kryzys, to konsumenci w Polsce mieli nieprzerwanie dostawy gazu. Oczywiście zawirowanie spowodowało wzrost cen.

A Komisja Europejska wszczęła postępowanie wobec Gazpromu?

Nadal przygotowuje argumenty. Okazuje się, że nie ma dowodów, co wydaje się lekko przerażające. Wydawałoby się, że wystarczy spojrzeć chociażby na poziom dostaw i sposób ich realizacji na Ukrainie. W styczniu nic. W lutym 10 proc. Teraz dostawy znowu się pojawiły. Co będzie w dalszych miesiącach? Nie wiadomo. Nasz projekt Baltic Pipe będzie gotowy w ostatnim kwartale 2022 roku. To absolutny sukces polsko-duńsko-norweski. Zresztą nasi duńscy partnerzy też się nim chwalą. Dodatkowo mamy połączenia gazowe ze Słowacją i Litwą. Gdyby nawet dziś się zdarzyło, że nie otrzymamy dostaw z Rosji, to mamy zarówno magazyny zapełnione w 60 proc., jak i źródła gazu z różnych kierunków.

Mówimy cały czas o gazie. Gorzej jest z ropą naftową.

Tak, cały czas około 60 proc. ropy w Polsce to surowiec z Rosji. Tutaj jednak również zrobiliśmy postępy i pełna derusyfikacja wkrótce stanie się faktem, a przecież jeszcze w 2015 roku było to ponad 90 proc.

eprasa.pl 4a5728108c

Stopniowo obniżaliśmy nasze uzależnienie. Przygotowywaliśmy rafinerie i infrastrukturę. Przypomnę również, że w 2019 roku, kiedy mieliśmy kryzys chlorkowy i paliwo było zanieczyszczone, to funkcjonowaliśmy przez 46 dni bez dostaw rosyjskich i daliśmy radę. Jesteśmy więc gotowi na dalszą dywersyfikację. Czekamy też na fuzję Lotosu i Orlenu, gdyż wtedy pojawi się kolejny gracz, który będzie mógł realizować dla nas dostawy. Gdyby z dnia na dzień okazało się, że jesteśmy odcięci od rosyjskich paliw, to będziemy w stanie funkcjonować. Choć pewnie mogłyby pojawić się turbulencje cenowe. To dotyczyłoby bowiem całej Europy.

Pojawiły się wyliczenia niemieckie, które mówią, że dla społeczeństwa nie jest to szalenie wysoki koszt. Jesteście to w stanie oszacować?

Tutaj należałoby zrobić szereg założeń. Pierwsze pytanie brzmi, czy odcięci bylibyśmy tylko my jako Polacy czy cała Europa? W pierwszym scenariuszu musielibyśmy sobie radzić sami na giełdzie surowców, ale ponieważ nie dotykałoby to całej Europy, to i chętnych nie byłoby tak dużo. Ceny więc byłyby stabilne. Gdyby jednak Putin odciął całą Europę, to trudno powiedzieć, jak to by się skończyło i jak ułożyłyby się ceny.

Sytuacja na rynku energetycznym szybko się zmienia. Nawet węgiel wraca do łask. To dla nas dobra informacja?

Rzeczywiście są już kraje w Europie, które mówią o przedłużeniu żywotności swoich bloków węglowych. Każdy, kto ma jeszcze tego typu instalacje u siebie, po prostu się nad tym zastanawia. Są też państwa, które wydłużają działanie bloków jądrowych. Widać więc autorefleksję. Okazuje się, że myślenie o dekarbonizacji za wszelką cenę ustępuje kwestii bezpieczeństwa energetycznego. Każde państwo myśli, jak się uniezależnić energetycznie i osiągnąć bezpieczeństwo. Komisja Europejska uważa, że będzie to możliwe do 2030 roku. Polska postuluje rok 2027 dla całej Unii, a my zrobimy to wcześniej.

Na ile wojna na Ukrainie zmienia podejście do polityki klimatycznej? Nie ukrywajmy, że przez lata uważano, iż gaz będzie paliwem przejściowym. Dziś się wydaje, że może to być kłopot.

Gaz nie musi być rosyjski. Pod tym względem nadal wojna nie musi oznaczać rezygnacji z mocy gazowych. Na przykład w naszym wypadku nic to nie zmienia, bo my i tak planowaliśmy nie korzystać z rosyjskiego gazu.

Polityka klimatyczna Unii Europejskiej wspierała Gazprom i import rosyjskiego gazu.

Ale nasze cele, jak mawiają krytycy, są mało ambitne…

Tak, jesteśmy za to krytykowani. W każdym razie są państwa, które mówią, że koniecznie musimy przyspieszyć z budową i rozwijaniem OZE. To rzeczywiście dobry kierunek, jeśli chodzi o większe bezpieczeństwo energetyczne. My się wpisujemy w ten kierunek myślenia – planujemy rewizję polityki energetycznej i zwiększenie celów OZE. Trzeba jednak pamiętać, że są to niestabilne źródła energii.

Które wygodnie zastępować gazem, co zresztą było założeniem niemieckiej polityki energetycznej.

Jeżeli nie mamy atomu i negujemy węgiel, to rzeczywiście gaz staje się jedynym źródłem energii. Oczywiście z czasem możemy stawiać na wodór, ale ta technologia dopiero się rozwija. Gaz był elementem istniejącym w polityce dekarbonizacyjnej jako paliwo przejściowe. Pojawia się teza – i my się z nią zgadzamy – że polityka klimatyczna Unii Europejskiej wspierała Gazprom i import rosyjskiego gazu. Nas to nie dotyczyło, ale gdybyśmy byli bardziej „ambitni" w polityce klimatycznej przez ostatnie lata, to dziś bylibyśmy zdecydowanie bardziej uzależnieni od importu gazu ziemnego z kierunku rosyjskiego. Nie mając atomu i będąc pod przymusem dekarbonizacji, nie mielibyśmy wyjścia. Udało nam się uniknąć tych problemów. Dzięki działaniom polskiego rządu jesteśmy po bezpiecznej stronie.

Czy sytuacja międzynarodowa wyjaśniła już wszystkie wątpliwości tych, którzy walczyli z energią jądrową?

Oczywiście są państwa, które u siebie rezygnują z bloków jądrowych. To są m.in. Niemcy, chociaż zakładam, że i tam wszystko może się zmienić. Od 24 lutego wiele się już u naszych zachodnich sąsiadów zmieniło. LNG okazał się dobrym rozwiązaniem, a węgiel nadal będzie akceptowany. Dziś słyszymy także o zamknięciu NS2 i NS1, co jeszcze kilka dni temu nie było możliwe.

Jak rysuje się dziś przyszłość Fit for 55?

Jako Ministerstwo Klimatu i Środowiska pokazujemy, że pewnym absurdem jest to, iż polityka energetyczna stała się elementem polityki klimatycznej. Tymczasem bezpieczeństwo energetyczne jest priorytetem i samo w sobie powinno być ważne, a nie funkcjonować jedynie na marginesie polityki klimatycznej. W polityce energetycznej to bezpieczeństwo ma priorytet, a nie dekarbonizacja. Gdy bierzemy obecnie udział w spotkaniach grup roboczych, to praca nad pakietem Fit for 55 wydaje się dziś trochę nieadekwatna do okoliczności. Już wiele się zmieniło. Nie wiemy, gdzie będziemy za kilka tygodni. Jeżeli mówimy o odejściu od rosyjskich surowców do 2027 roku, to już nam się to z pakietem Ff55 nie zgadza. Wiele krajów stawiało na gaz, i to gaz rosyjski, a teraz będzie musiało odpowiedzieć sobie na pytanie, co w zamian. Czy węgiel? Czy może atom? My odpowiedzieliśmy sobie na to pytanie i stawiamy na atom, OZE oraz bezpieczny gaz. Najbliższe tygodnie muszą być czasem pogłębionej refleksji. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

Pomagamy Ukrainie

FUNDACJA LOTOS ODPOWIADA NA POTRZEBY UCHODŹCÓW

Polacy nie zastanawiali się ani chwili – od razu po wybuchu wojny na Ukrainie ruszyli z pomocą dla naszych sąsiadów. W trudnej sytuacji Ukraińców wspierają nie tylko osoby prywatne, lecz także duże polskie firmy, w tym Grupa LOTOS. Gdański koncern na pomoc przeznaczył 3 mln zł. Pierwszy transport, wiozący 20 ton żywności i artykułów chemicznych, dotarł już do Lwowa.

Fundacja LOTOS pomaga Ukrainie, współpracując z Caritas Polska. Sfinansuje zakup żywności, zaopatrzenia medycznego oraz artykułów pierwszej pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Wsparcie obejmuje także gdański oddział Caritasu, który prowadzi pomoc socjalną. Na ten cel fundacja przekazała już pół miliona złotych. W ramach współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem LOTOS kupi również hurtowe ilości materiałów medycznych, przede wszystkim opatrunkowych, sprzętu ratowniczego oraz ogrzewanych namiotów.

– Wspieramy finansowo różne fundacje i instytucje zaangażowane w pomoc dla Ukrainy i jej obywateli. Równie ważne jak obecna, ogólnonarodowa mobilizacja ludzi dobrej woli, będzie z czasem utrzymanie poziomu wsparcia przez kolejne tygodnie i miesiące. Dlatego nastawiamy się na pomoc długofalową. Będziemy monitorować bieżącą sytuację i związane z nią potrzeby niesienia pomocy – mówi Wiesław Labuda, prezes Fundacji LOTOS.

Fundacja działa w różnych obszarach. We współpracy z Komendantem Głównym Państwowej Straży Pożarnej przekazała sprzęt pożarniczy i wyposażenie dla strażaków z Ukrainy. Będzie też współfinansować pobyt i wyżywienie dla uchodźców z Ukrainy w Jarnołtówku i Spale na południu Polski. We współpracy z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów (Prowincja Krakowska) odbywa się zakup artykułów pierwszej potrzeby.

Wspólnie z Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku Fundacja pokryje koszty pobytu na Pomorzu dużej grupy dzieci z ukraińskich sierocińców. LOTOS współpracuje również z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym i sfinansuje koszty pobytu i leczenia dzieci z chorobami onkologicznymi, które przyjechały i wciąż przyjeżdżają z Ukrainy. Razem z Fundacją „Kresy w Potrzebie – Polacy Polakom" Fundacja LOTOS dofinansuje też zakup produktów do przygotowania paczek z okazji Świąt Wielkanocnych dla ofiar wojny. Opłaci również zakup paliwa na stacjach LOTOS do transportu oraz artykułów pierwszej potrzeby dla ukraińskich rodzin, pomagając w realizacji tego zadania Oddziałowi Terenowemu Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa".

Ponadto fundacja pracuje nad formalnościami związanymi z pokryciem kosztów paliwa dla kolumny humanitarnej do Ukrainy z Wielkiej Brytanii, organizowanej przez Fundację Polską. Chce również dostarczyć paliwo dla transportów z pomocą humanitarną, organizowanych przez Konsulat Ukraiński w Gdańsku. ■

Nastawiamy się na pomoc długofalową. Będziemy monitorować bieżącą sytuację i związane z nią potrzeby niesienia pomocy.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4a5728108c

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

NAUCZMY SIĘ STRZELAĆ

POLACY OBLEGAJĄ STRZELNICE

Wydarzenia na Ukrainie spowodowały, że bardzo wielu Polaków zdecydowało się odwiedzić strzelnicę, aby nauczyć się obsługi broni w razie ewentualnego zagrożenia. Tego rodzaju obiektów wciąż w Polsce przybywa, a jednocześnie przy wsparciu wojskowych komend uzupełnień tworzą się oddolne inicjatywy strzeleckie. Z kolei rząd pracuje nad rozwiązaniami, dzięki którym większa część społeczeństwa zyska umiejętność strzelania.

Niedawno powstały projekty ustaw dotyczące tych kwestii. Ważnym elementem proobronnych zmian będzie zorganizowanie zajęć z obsługi broni dla uczniów, na wzór dawnego przysposobienia obronnego.

Przysposobienie obronne 2.0

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek poinformował, że od września rozszerzony zostanie przedmiot edukacja dla bezpieczeństwa (EDB). W jego ramach organizowane będą zajęcia znane w przeszłości z przysposobienia obronnego. Zmiany mają wiązać się z częściowym powrotem do programu sprzed 2002 roku, czyli m.in. do uczestnictwa w zajęciach na strzelnicach. Chodzi również o naukę prawidłowego rozpoznawania syren alarmowych oraz odpowiednich reakcji w razie danego zagrożenia. W ramach przedmiotu uczniowie w szerszym niż dotąd zakresie nauczą się udzielania pierwszej pomocy, a także obsługi maski przeciwgazowej. Zajęcia na strzelnicach mają dotyczyć uczniów klas pierwszych szkół ponadpodstawowych. Młodzież zapozna się z różnymi rodzajami broni i będzie miała możliwość oddania strzałów m.in. z karabinka sportowego.

Możliwości organizacji tych zajęć będą uzależnione m.in. od infrastruktury strzeleckiej, która istnieje w danej miejscowości czy powiecie. Ćwiczenia dla szkół zostaną zorganizowane w ścisłej współpracy resortu edukacji z Ministerstwem Obrony Narodowej. W tym zakresie resorty i szkoły będą

eprasa.pl 4a5728108c

współpracowały również z Ligą Obrony Kraju oraz Polskim Związkiem Strzelectwa Sportowego. – Jesteśmy zainteresowani współpracą i popieramy zajęcia strzeleckie dla uczniów – mówi „GP" Włodzimierz Gałecki, rzecznik prasowy PZSS. Dodaje, że oprócz potrzeby zapoznania młodzieży z obsługą broni, z punktu widzenia związku będzie to dodatkowa promocja strzelectwa jako sportu. Jak przypomina rzecznik, talent polskiej strzelczyni Renaty Mauer został zauważony właśnie podczas zajęć przysposobienia obronnego. Włodzimierz Gałecki podkreśla, że PZSS już w przeszłości zabiegał o współpracę ze szkołami. Wyjaśnia, że sam PZSS nie zajmuje się kwestiami militarnymi, lecz skupia się na sporcie, co wynika z przynależności do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jednocześnie w związku zrzeszone są kluby, których nie obejmują ograniczenia. W nich mogą być prowadzone zajęcia strzeleckie w szerszym zakresie. Według stanu na 7 marca tego roku, w PZSS zrzeszonych było 395 klubów z całej Polski. Dalsze szczegóły nowego przedmiotu są dopracowywane.

Inicjatywa ministra Czarnka nie spodobała się jednak Sławomirowi Broniarzowi, prezesowi postkomunistycznego Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Powstawanie klas mundurowych, wojskowych, a teraz chęć wprowadzenia elementów przysposobienia obronnego do szkół to jest próba pokazania, że jesteśmy silni, zwarci i gotowi – skomentował w rozmowie z Interią Broniarz. – Brakuje mi tylko wystąpienia ministra Przemysława Czarnka wzorem ministra Józefa Becka z 1939 roku – powiedział drwiąco. Dodał, że oczekuje konsultacji z ZNP w sprawie rozszerzenia EDB.

Coraz więcej strzelnic

Realizowany jest program MON „Strzelnica w powiecie". Ma służyć m.in. uczniom klas mundurowych, osobom zrzeszonym w organizacjach proobronnych czy rezerwistom. Dzięki programowi samorządy otrzymują dofinansowania do tworzenia nowych strzelnic.

Tworzone są nie tylko klasyczne strzelnice, lecz także multimedialne, nazywane też wirtualnymi, w których używane są repliki broni posiadające czujniki elektroniczne lub laserowe, które zastępują prawdziwą amunicję. Tarcze są wyświetlane na ekranach. Repliki broni mają zbliżoną do prawdziwych wagę i kształt, symulują również odgłos strzału i odrzut. Tego rodzaju strzelnice powstały niedawno m.in. w Końskich, Skarżysku-Kamiennej, a także w kilku miejscowościach w województwie dolnośląskim. Jak dowiadujemy się w MON, prawdopodobnie z takich miejsc skorzystają również uczniowie szkół ponadpodstawowych w ramach przedmiotu EDB.

W ostatnim czasie posłowie PiS i Kukiz'15 przedstawili projekt ustawy o broni i amunicji. Proponowane przepisy mają ułatwić dostęp do broni dla obywateli. Tej kwestii dotyczy również niedawno stworzony projekt Partii Republikańskiej, który dodatkowo przewiduje usprawnienie zakładania strzelnic cywilnych i wojskowych. Jak podkreśla w rozmowie z „GP" poseł Włodzimierz Tomaszewski, jeden z liderów Partii Republikańskiej, projekty te są składane oddzielnie. – Prawdopodobnie obydwa jednak będą łącznie rozpatrywane przez komisję – mówi.

Cywile chcą strzelać pod okiem mundurowych

Obecnie Polacy korzystają w dużej mierze ze strzelnic działających jako prywatne firmy. Jednak różne instytucje również reagują na wzrost zainteresowania obronnością wśród cywilów. Między innymi w Tarnowie tamtejsza wojskowa komenda uzupełnień planuje nawiązać współpracę z Ligą Obrony Kraju w celu zorganizowania szkoleń dla chętnych cywilów. Zajęcia będą polegały na zapoznaniu chętnych osób z rodzajami broni i ich obsługą.

Podobne ćwiczenia w Nowym Targu przeprowadziła już tamtejsza WKU we współpracy z miejscowymi organizacjami. Podczas zajęć uczestnicy mogli zapoznać się z obsługą pistoletu, karabinu AK, granatu ręcznego, a także dowiedzieli się, jak wygląda udzielanie pierwszej pomocy w warunkach pola walki. W Nowym Targu planowane są kolejne szkolenia weekendowe. Podpułkownik Marek Marcinek, wojskowy komendant uzupełnień w Nowym Targu, podkreśla w rozmowie z „GP", że szkolenia są inicjatywą oddolną, która nie była wcześniej planowana. Dodaje, że zarówno do miejscowych organizacji strzeleckich, jak i do WKU zgłaszają się cywile, którzy wyrażają chęć wzięcia udziału w szkoleniu podstawowym. Zajęcia ze względów bezpieczeństwa odbywają się w około 25-osobowych grupach. – Wszystko jest odpowiednio zabezpieczone, ponieważ chodzi o strzelanie ostrą amunicją – podkreśla ppłk Marcinek. – Odpowiadamy na rosnące zainteresowanie mieszkańców. Chodzi również o to, by ludzie jeszcze bardziej interesowali się służbą wojskową. W innych miejscowościach powstają podobne pomysły. Mam nadzieję, że tego rodzaju inicjatywy powstaną w całej Polsce – podsumowuje. **GP**

FOT. MARCIN PEGAZ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4a5728108c

ROSJA NIE ZDOBĘDZIE PRZEWAGI, UŻYWAJĄC BRONI CHEMICZNEJ NA UKRAINIE

Rozmawia
Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

ROZMOWA Z GEN. PROF. GRZEGORZEM GIELERAKIEM

Rosjanie szantażują świat groźbą użycia bomby nuklearnej, a w kremlowskich tubach propagandowych wprost padają zachęty, by uderzyć na Warszawę. Czy jakikolwiek kraj na świecie jest gotowy, również pod względem zaplecza medycznego, na taki rozwój wypadków?

Trudno sobie wyobrazić gotowość na wojnę z użyciem broni jądrowej. Jedyne, co można zrobić, to tak naprawdę przygotować schrony, miejsca izolacji przed siłą oddziaływania niszczycielskiej energii i silnego promieniowania. W przypadku użycia tej broni dyskusja o przeciwdziałaniu i skuteczności systemu ochrony zdrowia pozostaje w sferze rozważań czysto akademickich. Możemy oczywiście analizować skutki wojny jądrowej przy zastosowaniu niewielkich ładunków taktycznych – wtedy skala jest zupełnie inna. Porównywalna z wybuchem bomby termobarycznej w Ukrainie, dodając skutki skażenia promieniotwórczego.

Bardziej prawdopodobne jest użycie broni chemicznej na Ukrainie, którą rosyjscy zbrodniarze przetestowali w Syrii rękami żołnierzy Baszara al-Asada. Czy przed nią można się uchronić? Czy nie świadczyłoby to o przyznaniu się przez agresora do niepowodzeń na froncie?

To, na jakim etapie działań zbrojnych jest armia rosyjska, wszyscy obserwujemy. Mówiąc wprost: Rosjanie przegrywają wojnę na Ukrainie, ponoszą przy tym niewyobrażalne straty w ludziach i sprzęcie. W zasadzie nie ma dnia, byśmy nie usłyszeli o tym, że na froncie zginął generał lub wysoki rangą oficer wojsk Władimira Putina. To niewątpliwie jeden z dowodów, w jak niekorzystnym punkcie toczącego się konfliktu znajdują się Rosjanie. Armia

eprasa.pl 4a5728108c

Ukraina to nie Syria. Wojna toczy się w Europie, do tego deklaracje NATO są zdecydowane: użycie broni chemicznej spotka się ze stanowczą odpowiedzią Sojuszu. Byłoby to przejście wojny w kolejną fazę, z polem do interwencji wojsk Paktu Północnoatlantyckiego, z czego Rosjanie z pewnością zdają sobie sprawę – mówi dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego, gen. prof. Grzegorz Gielerak.

ISTOTA PROBLEMU

Warunkiem wystąpienia paraliżu w ochronie zdrowia wcale nie jest gwałtowny wzrost populacji w kraju. Wystarczy epidemia albo inna klęska o globalnym wymiarze, która naruszy fundamenty finansowe i organizacyjne służby zdrowia.

FOT. MATEUSZ WŁODARCZYK / FORUM

ukraińska – angażując swoje świeże odwody – przystąpiła do kontrofensywy, która, jak wynika z przekazywanych informacji, skutecznie wypiera Rosjan z dotychczas zajmowanych pozycji. Tak więc biorąc pod uwagę aktualną sytuację taktyczną na wszystkich kierunkach toczącego się konfliktu, agresor stara się doprowadzić do wymuszenia rozmów pokojowych, strasząc świat bronią masowego rażenia. Czy będzie to broń chemiczna? Zwracam uwagę, że jednak Ukraina to nie Syria. Wojna toczy się w Europie, do tego deklaracje NATO są stanowcze: użycie broni chemicznej spotka się ze stanowczą odpowiedzią Sojuszu. Byłoby to przejście wojny w kolejną fazę, z polem do interwencji wojsk Paktu Północnoatlantyckiego, z czego Rosjanie z pewnością zdają sobie sprawę. Pamiętajmy również, że użycie broni chemicznej w konflikcie mającym póki co charakter wojny manewrowej nie przyniesie spektakularnych korzyści taktycznych w walce z Ukraińcami. Z kolei skierowanie jej przeciwko cywilom – co zdarzało się w ostatnich kilkudziesięciu latach przeciwko Kurdom w Iraku czy w Syrii – będzie miało wyłącznie zbrodniczy charakter.

Na terenie Ukrainy ocalało niewiele szpitali – działają jeszcze placówki w Kijowie. Dlaczego okupant strzela do lecznic? Chce w ten sposób sterroryzować miejscową ludność i wymusić poddanie się na władzach ukraińskich?

Tak, agresor chce wymusić na władzach ukraińskich kapitulację na własnych warunkach, sprawiając ból i cierpienie ludności cywilnej. Wymuszenie tego oznaczałoby dla strony ukraińskiej przystąpienie do rozmów pokojowych na wyjściowo gorszych warunkach. Kolejna sprawa: wojny na wschodzie z udziałem Rosji zawsze były konfliktami na wyniszczenie. Takie podejście wpisywało się w rosyjską strategię militarną. To powinno oburzać, bo łamane są wszelkie konwencje – z genewską na czele – ale nikogo nie może dziwić. Od czasów napoleońskich Rosja, zwłaszcza jeśli przychodzi jej działać pod presją ryzyka przegranej, stosuje taktykę spalonej ziemi. Nie inaczej sprawy wyglądają obecnie – okupant dąży do zniszczenia infrastruktury ukraińskiej, tak by po ostatecznym, jak można dziś przypuszczać, korzystnym dla Ukrainy rozstrzygnięciu kraj ten zmagał się przez wiele lat ze skutkami wojny. To cyniczne działanie odbywające się kosztem obywateli Ukrainy, zmierzające do trwałego – sięgającego co najmniej najbliższych pięciu lat – zniszczenia zasobów napadniętego państwa, z jednoczesnym pogłębieniem kryzysu migracyjnego w państwach ościennych.

Wojna oznacza ogromne wyzwanie i jednocześnie gigantyczne problemy dla personelu medycznego, działającego pod presją ze strony okupanta. W jaki sposób Polska pomaga ukraińskim lekarzom?

Udzielamy pomocy, angażujemy się na rzecz Ukrainy od 2014 roku. Od tamtego czasu do 24 lutego 2022 roku współpracowaliśmy bliżej w kontekście szkoleń, działań medycznych na polu walki, sposobów radzenia sobie ze stresem pola walki – i to zarówno na bazie polskich, jak i ukraińskich szpitali. Od momentu inwazji zajmujemy się wsparciem rzeczowym i materiałowym – zgodnie z potrzebami zgłaszanymi przez stronę ukraińską. Pozytywnie odpowiedzie-

eprasa.pl 4a5728108c

liśmy też na prośby ukraińskich lekarzy, którzy zechcieli wrócić z polskich placówek do ojczyzny. Poprosili nas o przeszkolenie z zakresu medycyny pola walki, co też uczyniliśmy. Jesteśmy gotowi na kolejne tego typu działania. Co do pacjentów z Ukrainy – na bieżąco udzielamy pomocy zarówno ludności cywilnej, imigrantom, jak i pojedynczym rannym.

Prorosyjscy komentatorzy i ci, którzy nie są przychylni przyjmowaniu uchodźców wojennych, straszą brakiem miejsc w szpitalach dla polskich pacjentów z powodu napływu chorych i rannych ze wschodniej granicy. Jaka jest prawda?

Warunkiem wystąpienia paraliżu w ochronie zdrowia wcale nie jest gwałtowny wzrost populacji w kraju – na dziś to około 2 mln uchodźców. Wystarczy epidemia albo inna klęska o globalnym wymiarze, która naruszy fundamenty finansowe i organizacyjne służby zdrowia. Zatem do tego typu kryzysów nie potrzeba rzeszy uchodźców. Podkreślam to, bo jeśli system zostanie dobrze zaprogramowany, słusznie nakreślimy nasze potrzeby medyczne, to jesteśmy w stanie utrzymać dostępność do świadczeń medycznych zarówno dla Polaków, jak i przybyłych imigrantów. Do tego potrzebna jest dogłębna definicja potrzeb i zasobów niezbędnych do realizacji tego zadania.

Oprócz szczepień na COVID-19 u ukraińskich uchodźców – wiemy, że ten odsetek jest zdecydowanie niższy niż w naszym kraju – Polska powinna zorganizować masowe szczepienia ochronne dla nich?

Zdecydowanie, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci, których trafiło do naszego kraju około miliona. Zgodnie z polskim prawem, nieletni, przebywający w Polsce dłużej niż 3 miesiące, podlegają programowi szczepień obowiązkowych. Procedura jest zresztą podobna do obowiązującej na Ukrainie. Niezwłocznie należy przystąpić do działania, ponieważ program szczepień obowiązkowych u naszego wschodniego sąsiada wiele lat temu poważnie się załamał. Stąd epidemia odry na Ukrainie w latach 2017–2019. Szczepienia – zdecydowanie tak, ale w pierwszej kolejności skierowałbym wysiłki na szczepienia przeciwko odrze. W Polsce szczepimy preparatem MMR – przeciwko odrze, śwince i różyczce. Wirus odry ma bardzo wysoką zakaźność, zatem odporność populacyjna, gwarantująca kontrolę nad wskaźnikiem zakażeń, musi oscylować wokół 95 proc. Biorąc pod uwagę wyszczepienie pierwszą dawką populacji polskiej – mowa o około 92 proc. – oraz drugą (86 proc.), widać, że już mamy w tym względzie do czynienia z pewnymi ograniczeniami, co w połączeniu z falą dzieci niezaszczepionych z Ukrainy może stanowić ryzyko wzrostu zachorowań. Nie zapominajmy też o innych chorobach zakaźnych, których kontrola również wymaga skrupulatnego dopełnienia obowiązków związanych z programem szczepień obowiązkowych. W odniesieniu do dzieci z Ukrainy istotne jest uzupełnienie szczepienia przeciw błonicy, tężcowi i krztuścowi czy wirusowemu zapaleniu wątroby typu B.

W jaki sposób logistycznie opanować to wyzwanie? Na granicy działają punkty recepcyjne, gdzie świadczona jest podstawowa pomoc medyczna.

Punkty recepcyjne powinny być etapem wstępnej identyfikacji i oceny, służącym m.in. rejestracji imigrantów oraz identyfikacji ich potrzeb medycznych. Poprzez ich działanie mamy szansę pozyskać informacje na temat statusu zdrowotnego przybyłej osoby. Rozpoznane potrzeby pozwolą opracować model udzielania świadczeń opieki zdrowotnej, gwarantujący jego możliwie najwyższą adekwatność i efektywność, tak aby w możliwie maksymalnym stopniu uniknąć ryzyka wystąpienia odczuwalnych ograniczeń w dostępie do usług medycznych. Zatem kluczem do uniknięcia większości problemów, o jakich rozmawiamy, są pieniądze – zarówno ich ilość, jak i racjonalny sposób wydatkowania, oraz dobra, dostosowana do okoliczności i rzeczywistych potrzeb organizacja opieki. W tej ostatniej kwestii wartym rozważenia jest model opieki oparty na centrach pomocy medycznej – wydzielone na terenie powiatów i województw podmioty lecznicze, których zdolności oceniane zakresem udzielanych świadczeń medycznych gwarantują najlepsze dopasowanie do potrzeb całkowicie nowej – z punktu widzenia dotychczasowych doświadczeń – populacji pacjentów. Prowadzenie działalności leczniczej wobec imigrantów powinno uwzględniać ich wyjściowo zdefiniowane potrzeby, a także okoliczności, w jakich będą one zaspokajane. Zatem jeśli chcemy, aby udzielana na etapie opieki podstawowej pomoc była możliwie kompletna, ograniczając krążenie zagubionego pacjenta w systemie, z następczym ryzykiem destabilizacji stanu jego zdrowia skutkującym na przykład wizytą w SOR, musimy zadbać, aby podmioty w tym uczestniczące dysponowały możliwie szerokimi zdolnościami wyjściowej oceny chorego. Pozbawiona barier językowych i kulturowych fachowa komunikacja z chorym. Do tego wiedza i doświadczenie wsparte możliwością wykonania w miejscu celowych badań diagnostycznych potwierdzających wstępne rozpoznanie z równoczesnym określeniem stopnia zaawansowania choroby stanowią o sukcesie proponowanego – opartego na wybranych centrach diagnostycznych – modelu opieki.

Co nam grozi, jeśli nie podejmiemy się zorganizowania punktów szczepień i medycznej obsługi dla Ukraińców uciekających przed wojną?

Wtedy będziemy się mierzyć na przykład ze zwiększoną liczbą zachorowań na odrę i inne choroby zakaźne, które mają charakter endemiczny. Kontrola zakażeń jest możliwa tylko dzięki programowi szczepień i budowanej odporności populacyjnej. Tylko takie podejście pozwoli skutecznie kontrolować rozprzestrzenianie się wirusów, utrzymując zachorowania na poziomie endemii, z czym mamy do czynienia od wielu lat w przypadku wirusa odry, ale także różyczki i świnki, co nie udałoby się bez powszechnego programu szczepień. Proszę mi wierzyć – nie jest to wcale trudne do zrealizowania. Wystarczy zabezpieczyć odpowiednią liczbę szczepionek, przeprowadzić akcję informacyjną, wyznaczyć punkty szczepień. Zapewniam, że wszyscy na tym zyskamy. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

GAZETA POLSKA

WY BĘDZIECIE ODPOWIADAĆ ZA TĘ WOJNĘ!

PRZECIW NIEMIECKIEJ POLITYCE

Transparenty „Hańba", plakaty „Achtung Russia", polskie i ukraińskie flagi przed ambasadą Niemiec w Warszawie – tak wyglądał ubiegłotygodniowy protest środowisk patriotycznych i demokratycznych, które domagały się zdecydowanej reakcji RFN na to, co Rosja robi na Ukrainie.

W demonstracji zorganizowanej pod hasłem „Obudźmy sumienia naszych zachodnich sąsiadów" wzięło udział kilkaset osób, które wyraziły swój sprzeciw wobec współodpowiedzialności Niemiec za rosyjskie zbrodnie na Ukrainie oraz wezwały do zdecydowanej reakcji Berlina na działania Moskwy. Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „GP" i „GPC", zaznaczył, że manifestanci przyszli pod ambasadę niemiecką, aby opowiedzieć Niemcom o europejskich wartościach. – Europejskie wartości to nie jest euro czy złotówka. Europejskie wartości to jest prawo do życia, prawo do wolności, prawo do pokoju. Wam się wartości pomyliły! Wartości nie trzyma się w portfelach, tylko w sercu. Gdzie dzisiaj Niemcy mają swoje serca, skoro pozwalają, żeby ich politycy handlowali z Rosją na taką skalę?! Skoro blokują realne sankcje?! – pytał. – To nie wy odpowiadacie za II wojnę światową, tylko wasi ojcowie i wasi dziadowie, ale wy będziecie odpowiadać za tę wojnę! – dodał redaktor naczelny „GP". Podczas manifestacji na budynku ambasady wyświetlono duży napis: „Do not support Russia" („Nie wspierajcie Rosji"). **GP**

Źródło: mn/Niezależna.pl, oprac. MHT

FOT. BARTOSZ KALICH

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

FOT. BARTOSZ KALICH

eprasa.pl 4a5728108c

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

KANTOR CZY KREMLOWSKI PARASOL KRÓLA NAWOZÓW

SPOTKANIA W KALININGRADZIE I CIEŃ ROSYJSKIEGO WYWIADU

Rząd rozważa wystąpienie o objęcie międzynarodowymi sankcjami Wiaczesława Moshe Kantora, kontrolującego poprzez spółkę Norica Holding blisko 20 proc. strategicznej polskiej grupy Azoty. Po ataku Rosji na Ukrainę współpracę z tą firmą zakończyła jedna z największych polskich kancelarii prawnych Sołtysiński Kawecki & Szlęzak.

eprasa.pl 4a5728108c

POŻYCZKI, WĘGIEL I BUDOWNICTWO

Oprócz Kantora swoje interesy w Polsce ma też kilku innych rosyjskich oligarchów. Do zarejestrowanej na Łotwie grupy 4finance, kontrolowanej przez Olega Boiko (formalnie jej właścicielem jest należąca do jego matki spółka z Cypru), należy działająca nad Wisłą firma pożyczkowa Vivus. Niedawno grupa poinformowała, że matka oligarchy wyprzedaje akcje 4finance na rzecz innych członków rodziny Boiko posiadających – jak zaznaczono w komunikacie – ukraińskie obywatelstwa. W Polsce działa też handlująca rosyjskim węglem spółka KTK, w której kontrolę w 2019 roku przejął rosyjski oligarcha Michaił Gucerijew, magnat naftowy, największy udziałowiec grupy Safmar, zarabiającej krocie na dostawach ropy na Białoruś. Szereg inwestycji w Polsce – głównie drogowych – realizuje też austriacki koncern Strabag, którego akcjonariuszem jest oligarcha Oleg Deripaska. Poprzez grupę kontroluje on m.in. jeden z luksusowych hoteli w centrum Warszawy.

30 stycznia 2018 roku. Departament Stanu USA opublikował listę 114 polityków i 96 oligarchów powiązanych z Kremlem, zawdzięczających swoje wpływy oraz bogactwo relacjom z Władimirem Putinem. Większość osób z tej grupy została objęta międzynarodowymi sankcjami po ataku Rosji na Ukrainę. To pozwoliło zamrozić ich majątki i uniemożliwić prowadzenie interesów. Jednak nie wszyscy z amerykańskiej listy zostali objęci sankcjami. Jak na razie uniknął ich zaufany człowiek Putina, 69-letni Wiaczesław Moshe Kantor, rosyjski oligarcha z izraelskim paszportem, którego majątek miesięcznik „Forbes" w 2021 roku szacował na 5,7 mld dolarów. Perłą w koronie jego imperium jest produkujący nawozy sztuczne koncern Acron, który poprzez spółki zależne posiada 20 proc. akcji grupy Azoty. Dziesięć lat temu Kantor próbował wrogo przejąć kontrolę nad tym strategicznym przedsiębiorstwem. Jednak mimo wsparcia Kremla oraz rzeszy polskich lobbystów nie udało mu się osiągnąć celu. Z nieoficjalnych informacji „GP" wynika, że ze względu na jego bliskie kontakty z Kremlem rząd Mateusza Morawieckiego rozważa wystąpienie do Unii Europejskiej i USA o objęcie Kantora międzynarodowymi sankcjami. Kim jest przyjaciel Putina?

Jak prywatyzowano sowiecką chemię

Kantor urodził się 3 września 1953 roku w Moskwie. Na przełomie lat 80 i 90. zrezygnował z kariery naukowej i wszedł w biznes. Dzięki relacjom z administracją prezydenta Rosji Borysa Jelcyna niemal za bezcen przejął upadające sowieckie zakłady azotowe w Nowogrodzie Wielkim. Pomógł mu w tym Giennadij Burbulis, sekretarz stanu i pierwszy wicepremier Rosji, wówczas „szara eminencja" Kremla. Zakłady po prywatyzacji, już ze zmienionym szyldem na „Acron", zaczęły wychodzić na prostą, osiągając coraz większe zyski, a Kantor wszedł do najwyższej rosyjskiej ligi. Jednak aby się w niej otrzymać po odejściu Jelcyna, musiał znaleźć wspólny język z nowym prezydentem Władimirem Putinem. Udało się to bardzo szybko. Na początku lat 2000 Kantor kilkakrotnie towarzyszył Putinowi w oficjalnych wizytach zagranicznych. Jednak zaufanie miał zdobyć dopiero podczas tzw. wojny oligarchów. Według części rosyjskich mediów, to właśnie Kantor miał dostarczyć na Kreml materiały obciążające walczących z Putinem oligarchów: Michaiła Chodorkowskiego i Płatona Lebiediewa.

Ten – zdaniem „Jerusalem Post" – jeden z najbardziej wpływowych Żydów na świecie, stał się dla Putina bardzo istotnym sprzymierzeńcem. Kantor, szef Europejskiego Kongresu Żydów, chwali jego politykę historyczną i zaangażowanie na rzecz pamięci o Holocauście. To dzięki niemu w 2020 roku prezydent Rosji podczas odbywających się w Jerozolimie obchodów 75. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zjawił się jako obrońca… prawdy i tolerancji. W zamian Kantor może liczyć na wsparcie przez Putina prowadzonych interesów. Wręcz symboliczne było wręczenie mu w styczniu 2017 roku na Kremlu Orderu Honorowego, przyznawanego zasłużonym w dziedzinie nauki, edukacji i kultury rosyjskim obywatelom, poprzedzone wizytą prezydenta Rosji w nowo otwartym zakładzie Acronu. Kantor jeszcze w grudniu 2021 roku, dwa miesiące przed rosyjską inwazją na Ukrainę, w rosyjskiej prasie chwalił Putina, mówiąc: „Rozsądnie ocenia globalny charakter współczesnego bezpieczeństwa". Po ataku nie zajął żadnego stanowiska.

Polski miliarder, który pomógł Acronowi

Właściciel Acronu po raz pierwszy przyjechał do Polski w 2004 roku. Już wówczas zastanawiał się nad przejęciem polskiej chemii. Do realizacji planu przystąpił dwa lata później. Jak wynika z materiałów znajdujących się w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), już pod koniec 2006 roku zaczął poszukiwać w Polsce osób, które mogłyby pomóc mu w ociepleniu wizerunku i przejęciu zakładów chemicznych. Pomagać miał mu jeden z polskich miliarderów, posiadających szerokie kontakty w Rosji. Pierwszym krokiem było przejęcie przez Kantora 15 proc. Zakładów Azotowych w Tarnowie. 30 czerwca 2008 roku pakiet akcji tego chemicznego przedsiębiorstwa podczas debiutu giełdowego

FOT. ARTYOM GEODAKYAN/TASS/FORUM

eprasa.pl 4a5728108c

nabyła jedna ze spółek zależnych Acronu. To był jednak dopiero początek. Kantor chciał przejąć całkowitą kontrolę nad polską chemią. Zaczął więc zatrudniać osoby, które mogły mu w tym pomóc.

Z ustaleń „GP" wynika, że na sporządzonej przez ABW liście znalazło się kilkanaście nazwisk polityków, dziennikarzy, lobbystów, PR-owców i oficerów służb specjalnych, którzy pracowali dla Acronu. Część z nich – jak M., były wiceminister obrony narodowej, czy P., dziennikarz ogólnopolskich mediów – spotykała się z Kantorem i jego najbliższymi współpracownikami na terenie obwodu kaliningradzkiego. Interesy oligarchy miał wspierać też Aleksander Kwaśniewski, były prezydent RP. W 2008 roku został on szefem stworzonej przez Kantora Europejskiej Rady Pojednania i Tolerancji (ECTR) (obydwaj poznali się w 2004 roku). To mająca siedzibę w Brukseli organizacja wspierająca walkę z nietolerancją, rasizmem i ksenofobią. Obecnie we władzach, oprócz Kantora, zasiada też m.in. Tony Blair, były premier Wielkiej Brytanii, i Sebastian Kurz, były kanclerz Austrii. Po ataku Rosji na Ukrainę ECTR nie wydało jednak żadnego komunikatu potępiającego agresję. „GP" zapytała więc organizację o stanowisko w tej sprawie. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Rosyjski szpieg i wyjazd na koszt Acronu

Aleksander Kwaśniewski stał na czele ECTR do końca 2012 roku. Tymczasem w okresie od maja do lipca Acron próbował wrogo przejąć kontrolę nad Zakładami Azotowymi w Tarnowie. Media ujawniły, że były prezydent miał wspierać te działania. Kwaśniewski w wydanym wówczas oświadczeniu stwierdził, że na początku 2012 roku Kantor zapytał go o klimat inwestycyjny w Polsce dla inwestorów z Rosji. „Biorąc pod uwagę znaczenie transakcji, oraz mając świadomość szczególnej wrażliwość Polski na inwestycje rosyjskie, postanowiłem skonsultować sprawę z właściwymi osobami w polskim rządzie" – oświadczył były prezydent, który, jak ujawnił, rozmawiał w tej sprawie z Janem Krzysztofem Bieleckim, wówczas szefem doradców premiera Donalda Tuska. Kulisom działań Kantora oraz zatrudnionych przez niego osób w tym czasie mocno przyglądała się ABW, która zgromadziła szereg materiałów (w tym także nagrania) dotyczących m.in. kampanii przeciwko Michałowi Sołowowowi, miliarderowi, który był konkurentem rosyjskiego oligarchy w prywatyzacji polskiej chemii, a także ataków wymierzonych w Ministerstwo Skarbu, kierowane wówczas przez Mikołaja Budzanowskiego. Ostatecznie resort obronił tarnowskie zakłady przed wrogim przejęciem, przeprowadzając ich fuzję z Zakładami Azotowymi w Puławach (nowy koncern od kwietnia 2013 roku zaczął działać pod nazwą Grupa Azoty). Kontrolowana przez Acron zarejestrowana w Luksemburgu spółka Norica Holding w publicznym wezwaniu z 66 proc. akcji nabyła tylko 12 proc.

Sprzeciw wobec strategicznej inwestycji

Postępowanie w sprawie działalności luksemburskiej spółki prowadziła Komisja Nadzoru Finansowego. Ostatecznie – w związku z nieujawnieniem pakietu akcji Grupy Azoty posiadanych przez podmioty zależne – spółka Acronu musiała zapłacić 790 tys. zł kary. Formalnie rosyjski oligarcha poprzez trzy spółki kontroluje obecnie niespełna 20 proc. akcji chemicznego przedsiębiorstwa. Nie daje mu to żadnego wpływu na podejmowane decyzje. W listopadzie 2019 roku próbował jednak zablokować dofinansowanie jednej z największych inwestycji polskiego przemysłu chemicznego – Polimery Police. „Przedstawiciel Acronu zgłosił sprzeciw dotyczący dofinansowania inwestycji Polimery Police. Głosowanie było tajne, jednak zaraz po nim przedstawiciel Acronu poprosił o zaprotokołowanie sprzeciwu" – przyznała „GP" Monika Darnobyt, rzecznik Grupy Azoty. Z ustaleń „GP" wynika, że Norica Holding m.in. podczas posiedzeń Walnych Zgromadzeń Akcjonariuszy była reprezentowana przez jedną z największych warszawskich kancelarii prawnych – Sołtysiński Kawecki & Szlęzak (SKS). Jednak po ataku Rosji na Ukrainę kancelaria zerwała współpracę ze spółką Acronu. Informacje potwierdził w piśmie do „GP" Adam Polak, koordynator ds. komunikacji SKS. Odmówił jednak udzielenia informacji na temat szczegółów współpracy ze spółką Acronu.

Rosja domaga się głowy ministra skarbu

Kantor, chcąc przejąć polską chemię, próbował docierać do niemal wszystkich najważniejszych polityków. Kiedy plan wrogiego przejęcia polskiej chemii nie powiódł się, skorzystał ze swoich wpływów na Kremlu. Pod koniec lutego 2013 roku doszło do spotkania w Moskwie przedstawicieli kierowanej przez Grzegorza Schetynę (PO) delegacji polskiego parlamentu z Komisją Spraw Zagranicznych Rady Federacji Rosyjskiej (izby wyższej tamtejszego parlamentu). W oficjalnej kolacji niespodziewanie wziął udział sam Kantor. Oligarcha, wspierany przez rosyjskich polityków, domagał się dymisji Budzanowskiego, który obronił tarnowskie zakłady przed próbą wrogiego przejęcia. „To było niebywałe spotkanie jak na standardy dyplomatyczne. Byłem zażenowany" – mówił „Rzeczpospolitej" Bogdan Klich, senator PO, były minister obrony narodowej. Jednocześnie obok rosyjskich nacisków na polski rząd Kantor próbował też ocieplać swój wizerunek nad Wisłą. Pod koniec września 2013 roku zaprosił do Rosji na koszt Acronu dziennikarzy TVP, „Rzeczpospolitej", „Trybuny" i „Przeglądu". Tygodnik „Wprost" ujawnił, że organizatorem wyjazdu był Leonid Swiridow, podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosji. Rok później MSZ na wniosek ABW cofnęło mu akredytację. Nałożono na niego także zakaz wjazdu na terytorium Polski i strefy Schengen. Obowiązuje on do końca 2025 roku. **GP**

> *Interesy oligarchy miał wspierać Aleksander Kwaśniewski. W 2008 roku były prezydent RP został szefem stworzonej przez Kantora Europejskiej Rady Pojednania i Tolerancji (ECTR).*

eprasa.pl 4a5728108c

REPUBLIKA

Gdańsk

Już teraz **Telewizja Republika**

dostępna w Gdańsku!

MUX DVBT-2 na kanale 31

Warszawa

Wrocław

Katowice

Telewizję Republika odbierać także można drogą satelitarną, za pośrednictwem Internetu oraz drogą naziemną w systemie DVB-T (Katowice i bliska okolica), a także w systemie DVB-T2 (Warszawa, Wrocław i okolice tych miast).

eprasa.pl 4a5728

KIM PAN JEST, PANIE GRODZKI?!

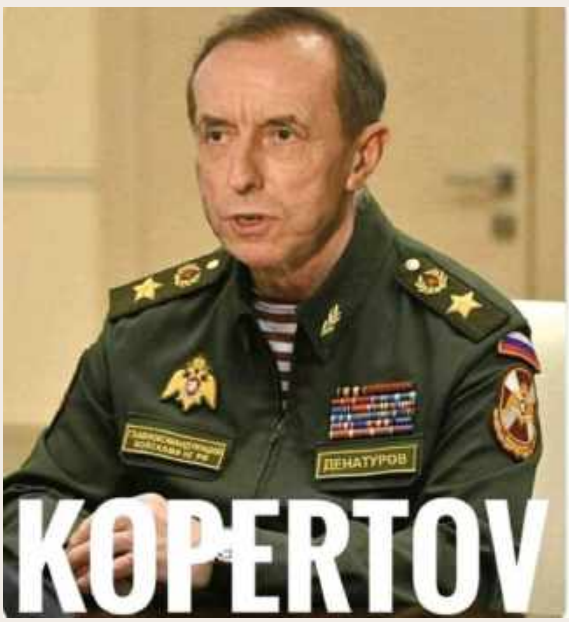

Po ostatnim skandalicznym wystąpieniu marszałka Senatu (sic!) polski Twitter zadaje sobie właśnie te pytania: kim jest Tomasz Grodzki i w czyim interesie działa? Nagranie skierowane do ukraińskiego parlamentu marszałek Grodzki zamieścił w ubiegły piątek, ale w wystąpieniu mającym (jak się domyślamy) być wyrazem wsparcia i solidarności pan Grodzki… przeprosił Ukraińców „za to, że przez Polskę jadą tysiące tirów na Białoruś, że rząd importuje rosyjski węgiel i nie potrafi zamrozić aktywów rosyjskich oligarchów. W ten sposób nawet wbrew intencjom finansujemy zbrodniczy reżim". Większości komentarzy internautów na te słowa Grodzkiego nie sposób zacytować… Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wypowiedzi „trzeciej osoby w państwie" są dowodem skrajnej głupoty, czy może czegoś poważniejszego. Przypomina się także fakt, że jeszcze nie tak dawno marszałek Grodzki spotkał się z ambasadorem Rosji w Polsce i bez konsultacji z MSZ proponował „otwarcie kanału komunikacji"…

ZŁOTE myśli

#OlafScholz

Rafał Otoka Frąckiewicz
@rafalhubert
25 marca 2022. W środku kryzysu uchodźczego polityk proniemieckiej, a co za tym idzie prorosyjskiej @Platforma_org, marszałek polskiego Senatu @profGrodzki publikuje nagranie, mające zdyskredytować polski rząd w oczach ukraińskich uchodźców i świata zachodniego.

Człowiek Bóbr
@czlowiek_bobr
Od paru dni pojawiają się informacje o intensywnych działaniach ruskiej agentury mających na celu wzbudzenie niechęci Polaków do Ukraińców i odwrotnie. Wczoraj marszałek Grodzki mówił Ukraińcom, że Polska finansuje Rosji tę wojnę. Czego nie rozumiecie?

Piotr Cywiński
@Piotr__Cywinski
Marszałek Senatu przeprosił Ukraińców za polski rząd, że importuje z Rosji węgiel i nie potrafi zamrozić aktywów oligarchów, więc „finansujemy zbrodniczy reżim" i „mordowanie niewinnych ludzi". Jeśli powiem, że Grodzki to skurwysyn, czy to będzie obraza?

Scarlett O'Anya
@Pani_Scarlett
Nigdy nie potrafiłam zrozumieć, że Polacy mogli być w czasie II WŚ szmalcownikami czy kapo w obozach. Ale teraz, kiedy widzę, do czego zdolny jest taki #Tusk, taki #Grodzki i reszta tego szamba, już wiem, jacy ludzie do tego byli zdolni...

eprasa.pl 4a5728108c

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIA

Stare powiedzenie o „ruskim cyrku" jest aktualne do dzisiaj. Na tej samej zasadzie („było i ni ma") zniknął z przestrzeni publicznej nie tylko Władimir Putin, lecz także minister obrony Siergiej Szojgu. Biorąc pod uwagę liczne teorie mówiące o tym, że Szojgu podjął współpracę z CIA lub że może być następcą Putina, internauci uruchomili wyobraźnię i oprócz memów z Szojgu cały czas wrzucają także wiele pomysłów na to, w jaki sposób nareszcie mógłby zostać wyeliminowany największy zbrodniarz XXI wieku – Władimir Putin.

GONIĆ KACAPÓW!

Wśród internautów, i szerzej – całej opinii publicznej, nie maleje podziw dla bojowego ducha Ukraińców. Oprócz bohaterstwa i skuteczności armii furorę w sieci robią także doniesienia o waleczności zwykłych obywateli, którym udaje się eliminować kacapskich najeźdźców, niszczyć lub przejmować ich sprzęt.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 4a5728108c

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

KREML zmierza ku katastrofie

Na naszych oczach tworzy się nowa, globalna architektura bezpieczeństwa, której istotnym elementem jest szczególna, strategiczna relacja Waszyngtonu z Warszawą i Kijowem. W tym formacie 26 marca spotkali się przedstawiciele Ukrainy z przywódcami USA i Polski. W trójkącie tym wypracowane zostały decyzje, które czynią z obszaru Trójmorza jądro stabilności kontynentalnej.

FOT. MAXIMILIAN CLARKE / ZUMA PRESS / FORUM

To rozwiązanie mocno osadzone jest na wspólnocie interesów stron, ale także na znaczeniu geopolitycznym tego obszaru w globalnym układzie sił. Joe Biden, na początku swej prezydentury, dał zielone światło Berlinowi dla stworzenia stabilności kontynentalnej. Ale kanclerz Olaf Scholz, zamiast wyhamować Putina, kontynuował „dzieło" Gerharda Schrödera i Angeli Merkel – wzmacniania osi Berlin–Moskwa. Zamiast twardej linii wobec imperialnych ambicji Rosji, Niemcy, swoją podwójną grą, doprowadziły do kontynentalnej katastrofy – wybuchu największego w XXI wieku na świecie konfliktu, który w każdej chwili mógł się przekształcić w III globalną wojnę. Ale wówczas Ukraina w ciągu miesiąca rozbiła rosyjski mit. Putin wiedział, że musi tę wojnę wygrać szybko. Każdy kolejny dzień niszczyć będzie to, co z takim wysiłkiem budował – mit potężnego państwa oparty na sile zwycięskiej armii. Chciał, aby świat zapomniał, że Związek Sowiecki przegrał swoje dwa ostatnie konflikty. Po bez mała dziesięciu latach rosnących strat, pobitą armię wyprowadzał z Afganistanu gen. Boris Gromow w lutym 1989 roku. Nieomal natychmiast, już 15 lutego 1989 roku, został dowódcą Kijowskiego Okręgu Wojskowego. Chwilę później sowiecka Rosja przegrała kolejny raz – spektakularnie, bez jednego wystrzału, rozpadła się. Po trwającej 44 lata zimnej wojnie z Zachodem, została pokonana. Jeszcze nowe państwo nie zdążyło wyjść z wieku niemowlęcego, a już w 1994 roku gen. Paweł Graczow, jako minister obrony FR, obiecał Jelcynowi, że Czeczenię podbije w ciągu kilku dni. Gromow, który od 1992 roku był wiceszefem resortu obrony, był przeciwny wojnie. Ostrzegał przed nią, a gdy już na początku doszło do pogromu Rosji w Groznym, 13 lutego 1995 roku, odszedł z MON. Ostatnie dwie wojny komunistycznego Imperium Zła i pierwsza agresja nowej, „lepszej" Rosji, zakończyły się spektakularnymi katastrofami. Milionowa Czeczenia pokonała 140-milionowe państwo. Pokojowe porozumienie podpisali w 1996 roku prezydent Zelimchan Jandarbijew i szef rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa gen. Aleksandr Lebied. To wtedy przywódca Czeczenii powiedział mi, że wkrótce Rosja znów ich zaatakuje, a będzie to jeszcze bardziej totalna wojna (w 2002 roku w tajemniczej katastrofie zginął Lebied, a w 2004 roku ludzie Putina zabili Jandarbijewa). W przededniu wybuchu II wojny czeczeńskiej, 8 września 1999 roku, Putin powiedział: „Rosja się broni. Zostaliśmy zaatakowani. Dlatego musimy odrzucić wszystkie skrupuły, łącznie z syndromem winy". II wojna czeczeńska trwała niemal dekadę, a więc tyle co konflikt afgański. Jak podkreśla Marcel Van Herden: „Po stronie rosyjskiej czuło się wyraźną potrzebę zemsty, ukarania Czeczenów za porażkę Rosji w po-

eprasa.pl 4a5728108c

przednim konflikcie. Doprowadziło to do rozpętania wojny totalnej". Jackob Kipp, ekspert od rosyjskich sił zbrojnych, podkreśla skłonność rosyjskiej armii do popełniania zbrodni wojennych. Jak zauważa: „Dla Rosjan każda wojna jest totalna". Nie uznają żadnych ograniczeń. Podczas II wojny czeczeńskiej dokonywali bombardowań miast i wiosek. Stosowali broń termobaryczną do zabijania ludzi. Wywołali potężną falę uchodźców. Przed bombami uciekło blisko 300 tysięcy osób – ponad jedna czwarta całej populacji. Według Jonathana Littela, w obu wojnach Rosja wymordowała 200 tysięcy ludzi. Według innych szacunków miało to być 300 tysięcy. Jak zauważa Marcel Van Herden: „Oznacza to, że w obu konfliktach eksterminowano od 15 do 20 procent populacji czeczeńskiej". Zwraca przy tym uwagę, że Pol Pot wymordował 20 procent Kambodżan, a uznaje się go za symbol skrajnego barbarzyństwa. Sumienie Rosji, Siergiej Kowalow, napisał w lutym 2000 roku, gdy Czeczenia była równana z ziemią: „Armia rosyjska jest dobrze przygotowana do ludobójstwa. Nowym aspektem całej sytuacji jest fakt, że tym razem całe rosyjskie społeczeństwo jest gotowe zaakceptować akt ludobójstwa". A był to początek drogi Putina, która dziś prowadzi do ludobójstwa na Ukrainie.

Francja i Niemcy uzbroiły putinowską armię

Wojna otrzeźwiła świat. Skompromitowała politykę Niemiec i Francji. Realia pokazały, że tylko USA mają siłę i wolę jej użycia wobec Rosji. Trzeba jasno podkreślać, że tej wojny nie byłoby, gdyby nie postawa Berlina i Paryża. To nie tylko Nord Stream, ale też bezpośrednie finansowanie rosyjskich zbrojeń. Berlin, tak jak w okresie międzywojennym, budował silne, personalne więzi między niemieckimi i rosyjskimi dowódcami. Miał też ogromny wkład w podniesienie sprawności rosyjskiej armii. To niemiecka firma Rheinmetall wybudowała supernowoczesne centrum do szkolenia wojsk lądowych FR na poligonie w Mulino. Tu też otwarto manewry Zapad 2021, które były ostatnim wielkim przygotowaniem do agresji. Większość formacji, które wzięły w nich udział, zaatakowała Ukrainę. Już po embargu na broń wprowadzonym pierwszego sierpnia 2014 roku firmy francuskie i niemieckie dalej wspierały modernizację rosyjskich sił. Z ujawnionych danych wynika, iż z 346 mln euro, jakie zarobiły państwa UE na łamaniu embarga, 80 proc. przypadło na Paryż i Berlin. Francuskie koncerny Thales i Safran wyposażyły ponad tysiąc rosyjskich czołgów T-72 B3M, T-80W i T-90 w kamery termowizyjne Catherine FC, a także w systemy nawigacji i detektory podczerwieni. Spośród 1200 czołgów, które Rosja rzuciła przeciw Ukrainie, większość przeszła „francuski"

eprasa.pl 4a5728108c

lifting. To te czołgi zostały też wykorzystane przez Rosję do ataku na elektrownię atomową w Zaporożu i jej ostrzelanie, co naruszało art. 56 protokołów dodatkowych do Konwencji Genewskich o ochronie ofiar wojny. Francuski system nawigacji został zamontowany w rosyjskich myśliwcach i śmigłowcach, które walczą na Ukrainie i zabijają cywili. Swój wielki udział w modernizacji sprzętu, który Rosja wykorzystuje w wojnie, mają też Niemcy. Nie przeszkodziło to potem kanclerzowi Scholzowi mieć… moralne hamulce, aby twierdzić, że Berlin nie może wysłać broni Ukrainie, bo to narusza ich etyczne zasady.

Od szybkiej wojny do katastrofy

Szybka i zwycięska wojna wzmacniała Putina nie tylko wobec USA i NATO, ale także wobec Chin. Teraz wszystko przewraca się do góry nogami. Szef resortu obrony, Siergiej Szojgu, Tuwińczyk, ma świadomość siły argumentów części kadry oficerskiej, która obawiała się, że wojna nie wyeliminuje, ale wzmocni kluczowe zagrożenia Rosji. Ostatnie dramatyczne ostrzeżenie do Putina skierował kwiat sowieckiej kadry oficerskiej, na czele z gen. Leonidem Iwaszowem. W 1968 roku jego kompania pacyfikowała Czechosłowację. Potem, jako szef sekretariatu ministra obrony Ustinowa, najpierw był świadkiem przygotowań do operacji afgańskiej w 1979 roku, a potem sowieckich manewrów Zapad 1981, które miały nie dopuścić do upadku komunizmu w Polsce. Ten człowiek ciałem i duszą oddany służbie Związkowi Sowieckiemu, w nowej rzeczywistości, w 1999 roku, obronił pracę doktorską pt. „Ewolucja rozwoju geopolitycznego Rosji: doświadczenia i lekcje historyczne". Ten potomek dekabrysty, Wasilija Iwaszewa, ostrzegał do końca przed wojną. Tak odczytywał dynamikę konfliktu napędzanego przez Moskwę: „Następnie Ławrow na konferencji prasowej deklaruje w ultimatum trzy główne postulaty Rosji w sprawie ukraińskiej. Patrzę i rozumiem, że te żądania są nierealne, po czym wiceminister spraw zagranicznych deklaruje, że nie ma wyboru i [Zachód] musi je zaakceptować. Na pytanie, co by się stało, gdyby odmówił, odpowiedź brzmiała: „Rosja użyje argumentu wojskowo-technicznego (…). Kto w Europie ostatnio przemawiał takim tonem? To właśnie Hitler postawił niemożliwe ultimatum (…), wróciliśmy do tamtych czasów". W przededniu wybuchu wojny wpływowy postosowiecki generał porównywał putinowską strategię do tej, jaką stosował przywódca III Rzeszy (sic!). A w przygotowanej przez niego i Wszechrosyjskie Zgromadzenie Oficerów odezwie do narodu i prezydenta z 28 stycznia 2022 roku stwierdzał, iż nic nie zagraża zewnętrznie Rosji. Według ocen tego środowiska, wojna ma swe źródło jedynie w lękach Kremla przed utratą władzy. Sygnatariusze dokumentu uważali, iż elity polityczne „zdają sobie sprawę, że nie są w stanie wyprowadzić państwa z kryzysu systemowego, który może doprowadzić do powstania ludowego i zmiany władzy w kraju". Według nich „wojna jest środkiem, który rozwiąże ten problem, aby przez jakiś czas zachować swoją antynarodową władzę i zachować bogactwo skradzione ludziom. Nie możemy zaproponować innego wyjaśnienia". Ostrzegali, że „użycie siły militarnej przeciwko Ukrainie, po pierwsze, postawi pod znakiem zapytania istnienie samej Rosji jako państwa; po drugie, na zawsze uczyni Rosjan i Ukraińców śmiertelnymi wrogami". Będzie to wojna, w której „wojska rosyjskie zmierzą się nie tylko z ukraińskim personelem wojskowym, wśród którego będzie wielu Rosjan, ale także z personelem i sprzętem wojskowym z wielu krajów NATO". Stara kadra oficerska ostrzegała: „Dziś ludzkość żyje w oczekiwaniu na wojnę. A wojna jest nieuniknioną utratą życia, zniszczeniem, cierpieniem wielkich mas ludzi, zniszczeniem zwykłego sposobu życia, naruszeniem systemów życiowych państw i narodów. Wielka wojna to wielka tragedia, czyjeś poważne przestępstwo. Tak się złożyło, że Rosja znalazła się w centrum zbliżającej się katastrofy". Pada tu jasne samooskarżenie, że owa wojna będzie przestępstwem, które historycznie obciąży nie tylko Kreml, ale cały naród. Oficerowie ostrzegali Putina i naród: „Ponadto Rosja z pewnością zostanie zaliczona do kategorii państw zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, zostanie poddana najcięższym sankcjom, stanie się pariasem społeczności światowej i prawdopodobnie zostanie pozbawiona statusu niepodległego państwa. Prezydent i rząd, MON nie mogą nie rozumieć takich konsekwencji, nie są tacy głupi". Warto pamiętać ten głos, bo wskazuje on jednoznacznie, że po stronie rosyjskiej była pełna świadomość konsekwencji tej barbarzyńskiej wojny, z groźną totalnej katastrofy FR włącznie. Dlatego sygnatariusze apelu stwierdzają: „Jesteśmy oficerami Rosji, domagamy się porzucenia zbrodniczej polityki prowokowania wojny, w której Federacja Rosyjska znajdzie się samotnie przeciwko połączonym siłom Zachodu". Uważali, że Putin powinien podać się do dymisji.

Iwaszow miał rację

Warto uważnie przeanalizować ten dokument w sytuacji, gdy wojna coraz bardziej zmierza w stronę katastrofy putinowskiego państwa – jak przewidywali to sygnatariusze tego apelu. Rosja wymazała się z cywilizacyjnej historii Europy, sama zdegradowała siebie do państwa trzeciego świata. Dokument ujawnia też głęboką przyczynę słabości rosyjskiej armii w zderzeniu z siłami ukraińskimi. A przecież jeszcze 2 lutego 2022 roku, na zamkniętym spotkaniu w Kongresie USA, przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, gen. Mark Milley, miał powiedzieć, że jeśli Rosja przeprowadzi inwazję na Ukrainę, stolica państwa może upaść w ciągu 72 godzin. Oceniał, że w konsekwencji tej błyskawicznej wojny zginie 15 tys. ukraińskich żołnierzy i 4 tys. rosyjskich. W mit Rosji uwierzył więc też Zachód. Po 31 dniach agresji Rosja straciła 16,4 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli, 575 czołgów, 117 samolotów i 127 śmigłowców. Wojska rosyjskie zniszczyły 4,5 tysięcy domów mieszkalnych, 400 szkół i 150 szpitali. Rosja wysłała na tę największą w XXI wieku wojnę na świecie formacje z dziesięciu armii – 1. Gwardyjską Armię Pancerną, 6. Armię i 20. Armię – wszystkie z Zachodniego Okręgu Wojskowego. Ze Wschodniego OW przerzuciła 29. Armię, 35. Armię i 36. Armię, z Południowego OW 8., 49. i 58. Armię, a z Centralnego OW 41. Armię. Niemal 200 tysięcy wojska. Miarą rosyjskiej katastrofy jest skala wyeliminowania przez ukraińskie formacje rosyjskich

eprasa.pl 4a5728108c

generałów i oficerów. To szok dla całego świata, że armia Putina nie była w stanie zagwarantować bezpieczeństwa dla struktur dowódczych. Już drugiego dnia konfliktu, 26 lutego, zginął gen. Magomed Tuszajew, dowodzący 141. Pułkiem im. Achmada Kadyrowa. Jego rzekomo doborowe formacje, które terroryzowały cały Kaukaz, a wcześniej uczestniczyły w napaści na Gruzję w 2008 roku i na Krym w 2014 roku, zostały zdziesiątkowane przy próbie ataku na Kijów od strony Białorusi. 28 lutego zginął gen. Andriej Suchowiecki, który w listopadzie 2021 roku został zastępca dowódcy 41. Armii. Miał zginąć od strzału snajperskiego z odległości 1,5 kilometra. A 7 marca Ukraińcy wyeliminowali gen. Witalija Gierasimowa pod Charkowem, zastępcę dowódcy 41. Armii z Centralnego Okręgu Wojskowego. Podobnie jak szef sztabu gen. Walerij Gierasimow, urodził się w Kazaniu, w Tatarstanie. Przyszedł na świat w 1977 roku, a więc wówczas, gdy 22-letni przyszły architekt napaści na Ukrainę kończył tamtejszą Wyższą Oficerską Szkołę Wojsk Pancernych. Dokładnie też 22 lata później tę samą szkołę ukończył także gen. Witalij Gierasimow. Cztery dni po jego śmierci, 11 marca, doborowa formacja ukraińska zlikwidowała gen. Andrieja Kolesnikowa, rocznik 1977, dowódcę 29. Armii Wschodniego Okręgu Wojskowego. Stanął on na czele tej formacji 9 grudnia 2021 roku w ramach ostatniej fazy przygotowań do agresji. 15 marca zginął 47-letni gen. Oleg Mitajew, dowódca 150. Dywizji Strzelców Zmotoryzowanych, elitarnej formacji, która brała udział w czasach ZSRS w zdobyciu Berlina i zawieszeniu na Reichstagu sowieckiej flagi. Formacje ukraińskiego Pułku „Azow" zlikwidowały go i grupę rosyjskich żołnierzy z 22. Brygady GRU. 18 marca zginął gen. Andriej Mordwiczew, dowódca 8. Armii z Południowego Okręgu Wojskowego, podczas rakietowego ostrzału lotniska w Czornobajiwce pod Chersoniem, a dzień później wyeliminowany został kmdr Andriej Palin, zastępca dowódcy Floty Czarnomorskiej. Polowanie na generałów trwa nadal. 24 marca śmierć poniósł gen. Jakow Riezancew, dowódca 49. Armii z Południowego Okręgu Wojskowego. Rosnąca lista zabitych wyższych oficerów agresora powoduje, że już zaczyna się porównywać tę wojnę z afgańskim konfliktem, który był jednym z czynników przyspieszających upadek Związku Sowieckiego. Kolejne informacje o skali eliminowania przez Ukrainę wyższej kadry dowódczej wroga wywołują frustrację na Kremlu. W walkach pod Czuchujewem, w obwodzie charkowskim został wyeliminowany ppłk Dmitrij Safanow, dowódca 61. samodzielnej brygady piechoty morskiej, i ppłk Denis Glebow, zastępca dowódcy 11. samodzielnej brygady desantowo-szturmowej. Zabity został też płk Andriej Zacharow, dowódca 6. Pułku Czołgów z 90. Dywizji Pancernej (Centralny Okręg Wojskowy). Jego czołg został rozbity w Browarach pod Kijowem. Zginęli też płk Sierhij Porochnia i płk Igor Nikołajew, a także ppłk Jurij Agarkow. Ukraińskie formacje specjalne wyeliminowały płk. Mychajło Sofronowa. Od masakry tysiąca bezbronnych żołnierzy ukraińskich pod Iłowajskiem w sierpniu 2014 roku ścigany był przez ukraińską prokuraturę płk Siegiej Suchariew z 331. Pułku Powietrznodesantowego. Został wyeliminowany 17 marca, razem z kpt. Aleksiejem Nikitinem.

Zawał serca i katastrofa armii

Skala klęsk rosyjskiej armii spowodowała, że z przestrzeni publicznej zniknęli minister obrony Siergiej Szojgu i szef sztabu, gen. Witalij Gierasimow, główni architekci wojny. Według informacji Pentagonu, Amerykanie ostatni raz rozmawiali z nimi 18 marca, a potem odmawiano bezpośredniego kontaktu. Nagle w przestrzeni publicznej Gierasimowa zastąpił gen. Siergiej imej Rudskoj, szef Głównej Dyrekcji Operacyjnej Sztabu Generalnego i jego wierny zastępca. Przedstawił on raport z pierwszego miesiąca wojny, z którego wynikało, że zasadniczym celem inwazji na Ukrainę – według Rosji – jest zdobycie całego obwodu donieckiego i chersońskiego. Przekonywał, że główne zadania zostały wykonane. Wyglądało to na rozpaczliwą próbę ratowania twarzy rosyjskiej armii. Jednak z przestrzeni medialnej zniknęli nie tylko Szojgu i Gierasimow, ale także Wiktor Zołotow, szef Rosgwardii. Jeszcze 13 marca media transmitowały jego udział w ceremonii w katedrze Chrystusa Zbawiciela, gdzie przyjął ikonę z rąk samego patriarchy Cyryla, który pobłogosławił 24 lutego początek agresji i stwierdził w kazaniu, że „Święta Ruś niesie światu wyzwolenie". Teraz Zołotow, jeden z najwierniejszych ludzi Putina, powiedział, że w wojnie z Ukrainą „nie wszystko idzie tak szybko, jak byśmy chcieli", a potem zniknął z przestrzeni medialnej, by 17 marca zwolnić swojego zastępcę Romana Gawriłowa. Nagle zniknął też zastępca Gierasimowa, Igor Kostiukow. Potem okazało się, że u obu pogorszył się stan zdrowia po tym, jak minister obrony, Szojgu, miał przejść zawał serca po rozmowie z Putinem. Zniknął też szef FSB, Aleksander Bortnikow, który pojawił się jedynie na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa 11 i 24 marca. Natomiast w ramach wojny informacyjnej rozeszły się plotki, że jest on brany pod uwagę przez część oligarchów, którzy chcą odsunąć Putina od władzy, jako nowy car Rosji. Jak zauważają analitycy OSW Maria Domańska i Katarzyna Chawryło: „Reżim putinowski w warunkach inwazji na Ukrainę nabiera coraz więcej cech systemu totalitarnego". Zauważają, iż wzrosła gwałtownie migracja z FR, bowiem: „Mężczyźni obawiają się powołania do wojska, żywe są też obawy, że w Rosji zostanie wprowadzony stan wojenny. Wyjeżdża najbardziej kreatywna i aktywna część społeczeństwa: nie tylko przeciwnicy reżimu (aktywiści, dziennikarze, opozycjoniści), lecz także rzesze „apolitycznych" Rosjan – ludzi dobrze wykształconych, stosunkowo młodych i aktywnych zawodowo, w tym przedsiębiorców, pracowników sektora IT i innych". Zauważają, iż: „Nasilone represje i pełna blokada informacyjna jako mechanizm stabilizacji systemu mogą się jednak okazać na dłuższą metę przeciwskuteczne. System rosyjski znalazł się na etapie, kiedy władze same pozbawiły się de facto źródeł alternatywnej informacji, a zatem zdolności do adekwatnej oceny realnych wyzwań i zagrożeń. Likwidacja wolnych mediów, zastraszenie społeczeństwa i elity rządzącej, instrumentalizacja instytucji wyborów sprawiają, że system staje się skrajnie nielastyczny, a tym samym podatny na wstrząsy". Rosja jest na równi pochyłej. Zmierza ku katastrofie. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

Witold
Gadowski

MIĘKKIE NOGI WOBEC MOSKWY

Jak pozostać w komitywie z dzisiejszą Rosją, a jednocześnie cieszyć się międzynarodowym poparciem i znaleźć dla siebie taryfę ulgową – taki dylemat stoi dziś przed politykami rządzącymi w Izraelu.

Rzecz w tym, że obecny rząd – jakkolwiek niezwykle opozycyjny wobec Benjamina Netanjahu – z Rosją stara się obchodzić w nadzwyczaj jedwabnych rękawiczkach. Netanjahu wprost deklarował, że Władimir Putin jest jego „drogim przyjacielem", a jego następca Naftali Bennett udaje zatroskanego losem Ukrainy, ale ta troska bacznie dba o to, aby Putinowi nie urazić łapki. Urzędnicy izraelscy od 2019 roku na przykład odmawiają Ukrainie sprzedania programu szpiegującego Pegasus.

Z czego bierze się tak niejednoznaczne stanowisko Tel Awiwu wobec wojny na Ukrainie?

Pierwsza przyczyna delikatnego postępowania z Rosją jest ze wszech miar prozaiczna. Ostrożnie ocenia się, że w obecnym Izraelu mieszka dziś co najmniej 1,5 mln przybyszów bądź wprost pochodzących z terenów dawnego Związku Sowieckiego, bądź mających silne związki rodzinne z terenami obecnej Rosji. Rząd dusz nad większością z nich sprawuje – pochodzący z Kiszyniowa – syn żołnierza Armii Czerwonej, ale także zesłańca na Syberię, Awigdor Lieberman. Bez niego właściwie nie może się obyć żadna izraelska koalicja rządowa. Gdy Lieberman był izraelskim ministrem spraw zagranicznych, Izrael nie potępił aneksji Krymu przez reżim Putina. Zresztą sam prezydent Rosji nazywał karierę Liebermana „błyskotliwą", a wizyty lidera rosyjskiej diaspory w Izraelu powodowały w Moskwie znaczne poruszenie, gdyż były wręcz „koleżeńskie". Koalicja Bennetta, choć warunki gry w samym Izraelu nieco się zmieniły, także musi kokietować „rosyjską mniejszość", wśród której roi się od sentymentalistów idealizujących przeszłość Związku Sowieckiego oraz „realistów" ceniących Putina jako „skutecznego gracza". Dość wspomnieć całkiem niedawne wspólne wystąpienia Netanjahu i Putina, w których sugerowali współudział Polaków w mordowaniu Żydów podczas II wojny światowej. Dodać należy, że i obecna – stosunkowo chwiejna – koalicja rządowa w Izraelu nie mogła odbyć się bez kolegi Putina – Liebermana. Teraz pełni on funkcję ministra finansów i jest jednym z głównych orędowników zachowywania przez Izrael jak największego dystansu wobec chóru państw potępiających Rosję za agresję na Ukrainie.

Powód drugi, dla którego Izrael nader oszczędnie cedzi słowa dezaprobaty wobec polityki Putina, jest natury militarnej. Otóż Rosja dysponuje w Syrii dywizjonem lotniczym i niezłym systemem obrony przeciwlotniczej. Izrael chcąc bombardować cele na terenie tego państwa – a zdarza mu się to coraz częściej – właściwie musi uzgadniać te akcje z rosyjskim kierownictwem. W przeciwnym wypadku rosyjskie pociski mogłyby poszatkować dzielnych izraelskich pilotów.

Trzecim powodem nadzwyczajnej słabości Izraela wobec Rosji jest wspólna polityka historyczna, którą – solidarnie i wzajemnie się wspierając w kłamliwej narracji – uprawiają Niemcy, Rosja i… Izrael. Jest ona nakierowana na zdjęcie głównej odpowiedzialności z Niemiec za zbrodnie II wojny światowej i przeniesienie jej na tzw. winowajcę zastępczego, czyli kraje Europy Środkowej, ze szczególnym akcentowaniem „win" Polski. Z tej polityki korzystała też entuzjastycznie Rosja Putina, która tym samym zamazywała zbrodnie popełnione przez reżim sowiecki na Polakach.

Jest jeszcze czwarty powód, dla którego Izrael chodzi na palcach wokół kremlowskiego reżimu. To rachuby na odegranie zyskownej roli mediatora w toczącym się właśnie konflikcie wojennym Rosji i Ukrainy. Izrael jest przytułkiem dla wszelkiej maści oligarchów z Rosji i Ukrainy. Dość przypomnieć, że obywatelstwo Izraela posiada zarówno obermafioso z Kijowa Siemion Mogilewicz, jak i główny oligarcha Ukrainy Ihor Kołomojski – jeden z głównych sponsorów sekty Chabad Lubawicz. Izraelskie papiery pozyskał także niedawny jeszcze pieszczoszek Putina Roman Abramowicz, który teraz szykowany jest (przy wsparciu Zełenskiego) na głównego negocjatora mogącego doprowadzić Putina do stołu rokowań.

O rolę tytularnego „rozjemcy – negocjatora" rywalizują dziś Izrael i Turcja. Naturalnie – jeśli tylko zechcą – takiej misji mogą się podjąć także komunistyczne Chiny (nie bardzo jest to jednak do przełknięcia dla USA). Jeśli Izraelowi uda się przejąć w tych rozmowach inicjatywę, to znów spłynie do tego kraju deszcz miliardów dolarów – i będą to nie tylko zamówienia kierowane do izraelskich firm, lecz także fortuny rosyjskich oligarchów, którym w pobliżu Kremla robi się ostatnio coraz duszniej. Przyglądajmy się zatem, kiedy na przykład Oleg Deripaska nagle zostanie obywatelem Izraela i tym samym wymknie się stosowanym wobec Rosji sankcjom Zachodu. W Polsce zresztą interesy firmy Strabag, w której Deripaska miał pokaźne udziały, mają się jak najlepiej. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz **Terlikowski**

GAZ WAŻNIEJSZY NIŻ ŻYCIE

Oglądając obrazy z Mariupola czy Charkowa, trudno uciec od porównań z Warszawą. Gdy słyszy się o wywożeniu obywateli w głąb Rosji, trudno nie myśleć o deportacjach Polaków w głąb Związku Sowieckiego. Gdy widzi się lęk części europejskich polityków (zachodnich i środkowoeuropejskich także), trudno nie przypominać sobie września 1939 roku. Historia niczego nas nie uczy. W imię fałszywego realizmu wracamy do błędów wielokrotnie już popełnionych i szczycimy się przenikliwością. Gdy przychodzi prawdziwe zagrożenie, nic nie znaczą też hasła, na których budowaliśmy pewien polityczny porządek. Nasze „nigdy więcej" wywożenia ludzi z ich ziem, bombardowania szpitali, mordowania kobiet i dzieci, agresywnych wojen – jest mniej warte niż ceny benzyny i gazu, niż bezpieczeństwo ekonomiczne, niż zaryzykowanie czegokolwiek. Jesteśmy oczywiście przeciw mordowaniu i gwałceniu kobiet, równaniu z ziemią całych miast, ale jeśli sprzeciwianie się temu ma nas w jakikolwiek sposób zaboleć, jeśli nasi obywatele mają zapłacić więcej za ogrzewanie czy benzynę, to niechaj płonie Ukraina. Miłosz pisał o tym w przejmujący sposób. „W pogodny wieczór wiosenny, / Przy dźwiękach skocznej muzyki, / Salwy za murem getta / Głuszyła skoczna melodia / I wzlatywały pary / Wysoko w pogodne niebo". Jeśli musimy wycofać się z naszego dyplomatycznego pustosłowia, naszych czerwonych linii, naszych win-win – to niech giną ludzie. Jesteśmy zjednoczeni w oburzeniu, słusznym, ale jak widać ani ono, ani nawet nasze sankcje nie są skuteczne. I wiedząc, że pewne decyzje będą kosztowne dla naszych obywateli, wolimy ze spokojem spoglądać na krwawiącą Ukrainę. Tam realizowany jest scenariusz zrównania państwa z ziemią i eksterminacji narodu. A Europa patrzy, oburza się, ale czeka, żeby przypadkiem nie stracić biznesów, nie podnieść cen ogrzewania, nie narazić się psychopacie. Putin im przecież, jak niegdyś Hitler, nie zagraża. A on patrzy i wyciąga wnioski.

AlbiClub „Gazety Polskiej"

Albicla.com

Biznesom w Rosji Albicla mówi „nie"

Ubiegły tydzień na Albicli był kolejnym, w którym tematem numer jeden była rosyjska inwazja na Ukrainę. Dużo dyskutowało się o firmach, które wciąż zamierzają robić biznes w Rosji. Sporo internautów polubiło też konto z ciekawostkami z Lwowa, a prawdziwymi hitami okazują się... dowcipy o Putinie.

Trwa bojkot firm, które – mimo putinowskiej agresji na Ukrainę – zdecydowały się dalej robić interesy w Rosji. W poprzednim numerze „Gazety Polskiej" dodatkiem była naklejka, która pokazywała, jak trzeba traktować firmy, które robią biznes na krwi ukraińskich dzieci. Środowisko Strefy Wolnego Słowa od początku prezentuje zdecydowaną postawę wobec takich przedsiębiorstw. „Dzisiaj kazałem usunąć automaty firmy Nestle z moich firm" – napisał na portalu Albicla Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie".

Taka postawa spotkała się z pozytywnym odbiorem. Komentatorzy na Albicli wskazywali, że gdy tylko mają okazję – czynią podobnie. „Miałem pod ręką Leroy Merlin, bo potrzebowałem trochę zabawek do majsterkowania, ale pojechałem do lokalnego sprzedawcy" – wskazał użytkownik Pablog.

Inwazja rosyjska na Ukrainę spowodowała, że historią Ukrainy i jej bogactwem kulturowym zaczęło interesować się coraz więcej osób. Użytkownicy Albicli mają to szczęście, że mogą na bieżąco zaglądać do pięknego miasta Lwowa. To za sprawą konta welwowie.pl, które serwuje ciekawostki z życia tego miasta. Warto obserwować, a po zakończeniu wojny – koniecznie odwiedzić, ciesząc się wolnością razem z Ukraińcami.

Pozostając w temacie inwazji Rosji na Ukrainę, to sytuacja, w której niezwykle ważną kwestią jest morale ukraińskich obrońców i wszystkich wspierających wolność naszych wschodnich sąsiadów. W ramach dbania o pozytywne nastroje nie brakuje memów i dowcipów dotyczących głównie Rosji i Putina. Jeden z nich szczególnie przypadł do gustu użytkownikom portalu Strefy Wolnego Słowa. „Długa kolejka do bankomatu, gdzieś w Moskwie. W końcu jeden facet nie wytrzymał, krzyknął: »Dość tego, idę zastrzelić Putina!« i poszedł. Za jakiś czas wraca, a ludzie z kolejki pytają: »No i jak? Zastrzeliłeś«? »E tam – odpowiada człowiek. – Tamta kolejka jest jeszcze dłuższa niż ta" – napisał jeden z użytkowników.

Jeżeli chcecie poczytać więcej dowcipów o Putinie, zobaczyć memy, ale też podyskutować o aktualnej sytuacji w Polsce i na świecie lub na inny dowolny temat – zapraszamy do rejestracji na portalu społecznościowym Albicla.com. Czeka na Was ponad 81 tysięcy aktywnych użytkowników.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl 4a5728108c

Dawid
Wildstein

„AZOW” – BATALION, KTÓRY STAŁ SIĘ MEDIALNYM KOZŁEM OFIARNYM

W Mariupolu rozgrywa się niewyobrażalna tragedia. Moskwa jest gotowa na każde okrucieństwo, a Mariupol stał się dla niej wizerunkowym „być albo nie być”. Co ciekawe, właśnie ta chwila okazuje się dla niemieckich mediów (i ich polskich „odnóg”) najwłaściwszym momentem do przypominania o neonazistowskich elementach obecnych w batalionie „Azow”, który dziś broni tego miasta.

PUBLICYSTYKA

Problem z batalionem „Azow” jest taki, że jest on bardzo łatwym celem. Niestety, kolokwialnie rzecz ujmując, faktycznie ma swoje „za uszami”. Używane dziś w kremlowskiej propagandzie zdjęcia, mające zdyskredytować „Azow” i pokazać go jako wyznawców faszyzmu, nie są, akurat w tym przypadku, fotomontażem.

Łatwy cel

W większości przypadków słynne, propagowane głównie przez Konfederację, zachodnią lewicę i Russia Today, opowieści o neonazistach ukraińskich okazywały się fejkiem bądź manipulacją, która z jednostkowych przypadków usiłowała zrobić regułę. Niestety, raz zdarzyło się tak, że rzeczywiście ta ponura ideologia stanowiła ważny element składowy tożsamości. Właśnie „Azow”. Symbole nazistowskie czy odwoływanie się do Trzeciej Rzeszy nie były w tym wypadku wymysłem Kremla. Owszem, próbowano im nadawać nowe interpretacje, niemniej były używane. Czas przeszły nie jest przypadkowy. Bowiem, co bardzo istotne, „Azow” przeszedł długą ewolucję. Dopóki był to batalion ochotniczy, faktycznie pozbawiony wsparcia ze strony państwa, wspomniana identyfikacja stanowiła dla niego istotny element i była rzeczywiście, delikatnie rzecz ujmując, ponura. Jednak ostatnie lata zmieniły sam „Azow”. Głównie dlatego, że stał się on w końcu częścią ukraińskich sił zbrojnych, zaś jego najbardziej radykalne, ideologiczne skrzydło oddzieliło się od niego, by stworzyć partię polityczną (której poparcie, skądinąd, okazało się mikroskopijne). Tę swoistą ideologiczną erozję przyśpieszyła wojna. Byłoby absurdem sądzić, że w obecnej chwili ochotnicy zapisujący się do „Azowa”, czy już działający w zorganizowanej tam samoobronie, robią to z przyczyn ideologicznych. Wspomniana przeze mnie tożsamość, w obliczu ataku rosyjskiego i tak potwornych zniszczeń, straciła swoją ważną rolę. Nikt nie zastanawia się w tym momencie nad kwestiami rasowymi czy debatami historycznymi. Ludzie decydują się bronić swojego państwa i idą do oddziału, który działa tam, gdzie oni żyją. W Mariupolu jest to „Azow”. Nie zmienia to jednak faktu, że batalion ten pozostaje „wdzięcznym tematem”, który ma w sobie te składowe, za pomocą których można podnieść ciśnienie zachodniemu odbiorcy.

„Azow” – palący problem?

Idealnym przykładem są tu Niemcy. „Azow” już jest tam używany jako wygodny wytrych, za pomocą którego zarówno politycy niemieccy, jak i ich media bronią się, gdy zarzuca im się bierność względem Putina czy akceptację jego zbrodniczych działań. Tamtejsza lewica potrafi wprost wejść w narrację Rosji, czego przykładem była wypowiedź Fabio de Massiego, w której stwierdził on, że w armii ukraińskiej toleruje się „niebezpiecznych faszystów”. Odwoływał się oczywiście do „Azowa”. Nie wszyscy są jednak aż tak ostentacyjni. Faktem pozostaje, że temat ten wciąż powraca, mniej lub bardziej na marginesie, bywa wręcz rodzajem obowiązkowej „łyżki dziegciu” dorzucanej do opowieści o bohaterstwie Ukraińców. Co istotne, kwestię tę podchwytują też polskojęzyczne media,

eprasa.pl 4a5728108c

związane kapitałem z naszym sąsiadem zza Odry. Idealnym przykładem jest tu Onet, który, z zadziwiającą wręcz intensywnością, rozpisuje się o „Azowie". Zwłaszcza że temat w Polsce nie jest specjalnie znany, z pewnością też, zważywszy na wzrastającą skalę tragedii, do której doprowadził Putin, można byłoby wybrać bardziej palące kwestie. Idealnym przykładem narracji prezentowanej przez niemieckie media jest tekst Onetu o znaczącym tytule: „Pułk »Azow«: kontrowersyjny oddział w Mariupolu". Sam artykuł ma wszystkie składowe, które mają obrzydzić ów pułk czytelnikowi o liberalno-lewicowych poglądach. Żołnierze tego batalionu nazywani są tam ekstremistami, prawicowymi radykałami, skrajnymi nacjonalistami. Sugeruje, że mamy do czynienia z ludźmi wywodzącymi się ze środowisk przestępczych, a może nawet terrorystycznych. W końcu umiejscawia „Azow" w szerszej siatce niebezpiecznych, europejskich ekstremistów, powołując się na dane rządu niemieckiego. O samej tragedii Mariupola jest jedno, może dwa zdania, o wspomnianych przeze mnie przemianach „Azowa" – nic. To nie jest oczywiście tak, że tekst Onetu to same wymysły. W znacznej części opiera się on na prawdziwych informacjach. Jednak wyrywa je z kontekstu czasowego, nadmiernie eksponuje, pozycjonuje akcenty dokładnie tak, jak moglibyśmy się tego spodziewać po Russia Today. Zaś po jego przeczytaniu podstawowe pytanie brzmi: czemu ktokolwiek zdecydował się go napisać i opublikować właśnie teraz?

Rosja wciąż rozgrywa

Absurd aktualnej dyskusji na temat „Azowa" sprowadza się bowiem do prostego faktu, że w ogóle się ona odbywa. To istotniejsze nawet niż konkretna treść materiałów. Zresztą nie każdy tekst Onetu o „Azowie", który pojawił się w ostatnich tygodniach, był równie kuriozalny jak ten, który przytoczyłem powyżej. Uczciwość każe przyznać, że dało się nawet odnaleźć, aczkolwiek dość ukrytą, dobrą analizę tego ugrupowania. Analogicznie, nie każdy też tekst o tej tematyce, który ukazał się w niemieckiej prasie, jest oparty na propagandzie rosyjskiej. Jednak sam fakt, jak skutecznie w tamtejszej debacie publicznej udało się ten temat rozgrzać, pokazuje, jak bardzo reaktywna względem Kremla i łatwa do manipulacji jest to przestrzeń. Zaś Onet oczywiście podąża tym tropem. Moskwa, jak widać, może więc swobodnie podrzucać optymalne dla niej tematy.

Sytuacja ta jest przerażająca, jeśli spojrzymy na nią z boku. Przecież mamy do czynienia w Mariupolu ze zbrodnią wojenną na gigantyczną skalę. Celem rosyjskich ataków są cywile, także ci najbardziej bezbronni, o czym świadczą ostrzały szkół czy szpitali. Rosja pokazuje, że nie cofnie się przed niczym, przed żadną zbrodnią. Wpuszczane przez moskiewską propagandę wrzutki o „chemicznych laboratoriach" każą spodziewać się najgorszego, także ataku bronią chemiczną, przeprowadzonego przez Kreml. Zwłaszcza że Mariupol, mimo koszmaru, jaki urządził tam Putin, wciąż walczy. Świadczy to o nieprawdopodobnej odwadze i karności ukraińskich obrońców, jest jednocześnie kompromitacją dla Rosji, która coraz bardziej potrzebuje na tym odcinku propagandowego sukcesu. Tymczasem niemiecka prasa i Onet zajmują się dywagacjami, na ile putinowskie slogany o neonazistach z Mariupola są prawdziwe. Niezależnie od intencji, jest to działanie godne prawdziwych, pożytecznych idiotów. To wpuszczanie w obręb własnej narracji podejrzeń i manipulacji Kremla, traktowanie ich jako równoprawnych elementów dyskursu, zasiewanie wśród własnych odbiorców wątpliwości, które działają na korzyść Moskwy. To oczywiście wersja optymistyczna, która wynika z przyjęcia założenia, że mamy do czynienia z głupotą i brakiem refleksji. Gorzej, że równie dobrze może być to także planowany przez niemieckie ośrodki rozdział kampanii propagandowej, mający częściowo przynajmniej usprawiedliwić przyszłe zbrodnie Putina. Bo przecież kiedyś wojna się skończy i trzeba będzie wrócić do biznesu. **GP**

Od Autora: Szanowni Państwo, aktualnie prowadzę zbiórkę na pomoc dla żołnierzy, którą następnie im dostarczę. Jeśli chcieliby Państwo pomóc, proszę o wpłatę na nr konta: 82105012141000002293732315 Stowarzyszenie Pokolenie, z dopiskiem „Andruszewska".

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 4a5728108c

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON

Jacek **Liziniewicz**

GRODZKI, ODEJDŹ!

Trudno odgadnąć, z jakiego klucza wybrano Tomasza Grodzkiego na marszałka Senatu. Wydaje się, że gdybyśmy zdecydowali się na opcję, by trzecią osobę wyłaniać w losowaniu, to mielibyśmy niemal pewność, że trafilibyśmy lepiej. Sam nie wierzę, że to piszę, ale nawet Stanisław Gawłowski wydaje się dziś lepszym kandydatem na stanowisko szefa izby refleksji. Bilans Grodzkiego jest tragiczny, a swoim wystąpieniem do Ukraińców przebił już chyba wszystkie możliwe dna. „Trzeci w państwie" postanowił przeprosić obywateli Ukrainy za to, że państwo polskie kupuje surowce od Rosji. Gdy wszyscy staramy się o to, aby nie budować żadnych antagonizmów między Polakami a Ukraińcami, gdy niemal każdy minister i polityk w kraju pracuje nad tym, by uchodźcy z Ukrainy byli u nas przyjęci i zaopiekowani, wychodzi Grodzki i w praktyce zrównuje polski rząd z działaniami Rosji. Czy można próbować zaszkodzić bardziej? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje się jednak, że naprawdę należałoby zastanowić się nad likwidacją Senatu. Kiedyś do takiego ruchu wzywała Platforma Obywatelska, ale pomysłowi sprzeciwiała się prawica. Może czas zrewidować poglądy i zdecydować się na ten krok. Inna sprawa, że nikt nie zrobił tyle dla ośmieszenia i obrzydzenia Polakom Senatu, co marszałek Tomasz Grodzki. Afera kopertowa, mobbing i skrajne upolitycznienie sprawiają, że nie jest to już żadna izba refleksji. To organ polityczny totalnej opozycji. Jakaś hybryda biura prasowego i politycznej agencji PR-owej. Jeżeli upadek pójdzie dalej, to pod koniec kadencji słowo „senator" zastąpi w słowniku pojęcie „warchoł", a zasiadanie w tej izbie będzie wstydem. Przykro się na to wszystko patrzy, ale dziś honor tej instytucji może uratować dymisja Grodzkiego. Małe jednak na to szanse. To człowiek bez honoru.

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

FELIETON

Ryszard **Czarnecki**

TRZEWIKI MERKEL, BARYKADA MACRONA I...

Można robić różne głupoty w życiu, ale w decydującym momencie – zachować się właściwie. Politycy mogą popełniać straszliwe błędy, ale jeśli się ockną, to są w stanie nie tylko zrobić coś dobrego dla kraju, a nawet ludzkości, lecz także przejść do historii. Książę Józef Poniatowski sporą część życia przehulał (wino i panienki), ale kiedy nadszedł czas, wybrał służbę Polsce, służył dzielnie i bohatersko zginął na obcej ziemi, pod Lipskiem, w nurtach rzeki Elstery. Joseph Robinette Biden jako wiceprezydent dawał nazwisko dla fatalnej polityki zagranicznej swojego szefa Obamy i sekretarz stanu Hillary Rodham Clinton, a jako prezydent przez pierwszy rok dał się niemiłosiernie ogrywać Putinowi, ale przed agresją Moskwy na naszego sąsiada jakby się obudził i skorzystał z komputerowego „drugiego życia" – teraz nie można mieć do niego większych zastrzeżeń. Niestety, kanclerz Scholz w trzewikach kanclerz Merkel chyba niewiele zrozumiał i niewiele się nauczył, bo dalej brnie. Prezydent Macron siedzi okrakiem na barykadzie między Dobrem a Złem, jego polityczny taniec nie przypomina francuskiego kontredansa, lecz raczej średniowieczny „danse macabre". Czy przebudzi się jak Biden, gdy wygra w drugiej turze – zapewne z Madame Le Pen – swoją drugą kadencję? Francuskie interesy gospodarcze z Rosją będą go zachęcać, żeby dalej tkwił w błogim letargu, ale jego retoryka „praw człowieka" i „wartości" powinna go skłaniać do pobudki. Im szybciej, tym lepiej. Czy opozycja w Polsce się obudzi? Na Świętego Nigdy? Jutro, w grudniu, po południu? 30 lutego? Żeby tylko nie było, że „Jaś nie doczekał"… Czy w Rosji przebudzi się niedźwiedź na Kremlu? Nie, bo woli śnić imperialne sny. Prędzej go definitywnie uśpią podwładni, jak Stalina i Berię… PS Zniesiono sporo restrykcji antycovidowych w Belgii. Maseczki obowiązują tylko w dwóch miejscach: szpitalach i... Parlamencie Europejskim. Hmm, jakieś wnioski?

eprasa.pl 4a5728108c

CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW IX

REPUBLIKA

Patronat merytoryczny:

Ministerstwo Finansów

Patronat honorowy:

GAZETA POLSKA niezależna.pl

Ekonomia, kapitał, gospodarka. Wszystko to, co we współczesnym świecie liczy się najbardziej. Telewizja Republika po raz 9. przeprowadziła debatę z przedstawicielami firm i ekspertów tym razem poświęconą funkcjonowaniu przedsiębiorstw w dobie wojny i zagrożeń z nią związanych. Nasi goście wskazywali też, na rozwiązania mogące usprawnić procesy prorozwojowe optymalizując koszty przy jednoczesnym pełnym otwarciu na nowe wyzwania.

Dziękujemy, że byli Państwo z nami!

Partnerzy strategiczni:

ORLEN

Elektro Odzysk
ZWIĄZEK PRACODAWCÓW BRANŻY ELEKTROODPADÓW

Partner:

budimex

eprasa.pl 4a5728108c

Krzysztof
Wołodźko

RZĄDY MERKEL

– BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CZY PRZEKLEŃSTWO DLA EUROPY?

To Angela Merkel wypuściła rosyjskiego dżina z butelki. Dlatego jak szyderstwo z rozumu i przyzwoitości brzmią dziś słowa Donalda Tuska, że rządy CDU w Niemczech były błogosławieństwem dla Europy, w tym dla Polski i innych krajów naszego regionu.

PUBLICYSTYKA

W styczniu 2021 roku Donald Tusk wygłosił po niemiecku przemówienie na zjeździe rządzącej za Odrą Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Wazeliniarska przemowa przejdzie do annałów politycznej krótkowzroczności. Gdyby nie wojna na Ukrainie, byłaby śmieszna; po 24 lutego 2022 roku stała się więcej niż straszna.

Wazeliniarska mowa Tuska

Przypomnijmy jej treść. „Gdyby ktoś zapytał mnie, na kogo mogłem liczyć w staraniach o utrzymanie naszego wysokiego standardu życia, bez wahania wskazałbym na CDU. To właśnie CDU zawdzięczamy, że w walce z autorytarnymi tendencjami, korupcją, populizmem i kłamstwem nie zatraciliśmy wolności, uczciwości, przejrzystości oraz prawdy" – ogłaszał Donald Tusk. Lider Platformy Obywatelskiej przekonywał również, że bez przewodnictwa CDU sytuacja w Niemczech i Europie mogłaby wyglądać zdecydowanie gorzej. Jak stwierdził: „Wasz styl rządzenia był błogosławieństwem nie tylko dla Niemiec, lecz także dla całej Europy, w tym dla waszych wschodnich sąsiadów, a jako Polak wiem, o czym mówię. Był istotny także dla państw bałkańskich w realizacji ich marzenia o dołączeniu do Unii Europejskiej oraz dla Ukrainy w jej walce z agresją".

Komplementom nie było końca. Tusk wychwalał CDU za przyzwoitość. I dalej kadził: „Dziękuję za pierwszorzędne, polityczne przywództwo w dramatycznym momencie naszej historii. Pandemia, brexit, napięcia wewnątrz Unii Europejskiej i chaos za Atlantykiem – to ekstremalnie ciężki egzamin dla cierpliwości, efektywności i odpowiedzialności. Ciężar tej odpowiedzialności spoczywał w ostatnich miesiącach na barkach trzech wspaniałych kobiet: Angeli Merkel, Annegret Kramp-Karrenbauer i Ursuli von der Leyen. I mówię to w imieniu całej Europejskiej Partii Ludowej. Jestem pełen podziwu dla tego, co udało wam się zdziałać i osiągnąć".

Putin wiedział lepiej

Przytaczam tę kuriozalną laurkę, ponieważ – niestety – krótka pamięć niemałej części wyborców dość szybko kładzie się cieniem na polskiej polityce i decyzjach przy wyborczej urnie. Donald Tusk dalej jest traktowany bardzo serio przez wyborców Platformy Obywatelskiej, a w liberalnych mediach nikt nie odważa się zadawać mu trudnych pytań o jego niedawną perspektywę polityczną. A przecież cała jego działalność polityczna sprzed lutego 2022 roku sprowadzała się właściwie do dwóch rzeczy: wychwalania niemieckiego przywództwa w Europie i lobbowania w unijnych instytucjach za kolejnymi sankcjami uderzającymi w polski rząd. Szczególnie kuriozalnie w świetle dzisiejszej wiedzy, a także mocnej krytyki Kijowa pod adresem Berlina, który nie ogranicza się jedynie do rządów nowej koalicji, brzmiały uwagi Tuska, że dzięki rządom CDU państwa i narody Europy wschodniej mogą czuć się bezpiecznie.

Nieledwie rok po tuskowej laurce dla CDU i Angeli Merkel, Władimir Putin wysłał własną do żegnającej się z urzędem kanclerz Niemiec. Prezydent Rosji zapewniał niemiecką polityk, że zawsze będzie mile widziana w jego kraju. Wedle kremlowskich służb prasowych: „Podziękował jej ciepło za wieloletnią owocną współpracę" i zaznaczył, że wniosła „znaczący wkład w rozwój relacji niemiecko-rosyjskich". Putin dobrze wiedział, co mówi: w odróżnieniu od Donalda Tuska, który od czasu „polsko-rosyjskiego resetu" odgrywał jedynie rolę pionka w grze między Moskwą a Berlinem, włodarz Kremla był realnym

eprasa.pl 4a5728108c

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Rządy Angeli Merkel w Niemczech były pełne fałszu i chciwości, niemieckiego egoizmu i poczucia wyższości. Wszystko to było możliwe również dzięki nadwiślańskim pomagierom byłej kanclerz Niemiec.

rozgrywającym. I najpewniej oboje z Merkel mieli świadomość gry do jednej bramki. Wbrew pewnym głosom, Rosja czekała z atakiem na Ukrainę nie dlatego, że Putin bał się Merkel, lecz dlatego, że ciągnące się przez dekady polityczne wspólnictwo między nimi było warte takiej zwłoki. To największy prezent kremlowskiego władcy dla odchodzącej kanclerz Niemiec: poczekał z wojną na jej odejście z urzędu.

Nord Stream – broń przeciwko Europie

Wiele już powiedziano o gospodarczych i energetycznych interesach Niemiec i Rosji. Nord Stream 1 i Nord Stream 2, wbrew obłudnym zapewnieniom Angeli Merkel, okazały się bronią przeciwko Europie. Niemiecko-rosyjskie projekty – gdyby Putin prowadził nieco ostrożniejszą militarnie politykę w naszym regionie – zmieniałyby Unię Europejską w projekt polityczny ściśle podporządkowany niemiecko-rosyjskim (niemiecko-francusko-rosyjskim) interesom. Oczywiście nadal utrzymywano by potężną fasadę brukselskiej biurokracji, której prawa służyłyby pacyfikowaniu krajów takich jak Polska. Ale realnie liczyłaby się jedynie ekonomiczna struktura zysków i strat. Teraz widzimy to gołym okiem, obserwując, kto i jak reaguje na sankcje wobec Rosji: realny krwiobieg zachodniej Europy objawia się dziś z całą siłą.

Nie mniej istotny jest wątek ściśle geopolityczny i militarny. Amerykańskie i niemieckie media od kilkunastu dni przypominają, że to Angela Merkel zablokowała w 2008 roku przyjęcie dwóch bardzo ważnych państw do NATO. „Bild" ogłosił, że „to przede wszystkim Merkel uniemożliwiła przyjęcie Ukrainy i Gruzji do NATO podczas szczytu w Bukareszcie w 2008 roku. Ówczesny prezydent USA George W. Bush był wówczas zdeterminowany, aby oba kraje kandydowały do NATO. Jednak ostatecznie zwyciężyła Merkel".

Merkel – pomocnica Kremla

Z kolei „The Washington Post" przypomniał, że po aneksji Krymu ówczesny wiceprezydent Joe Biden proponował swojemu szefowi, Barackowi Obamie, dozbrojenie Ukrainy. Choć dodajmy, że udało się wówczas wynegocjować szkolenia ukraińskiej armii. Ale USA i tak zaczęły wówczas krótki reset w relacjach z Rosją – pośredniczyła w tym Angela Merkel. Straszyła Obamę groźbą eskalacji konfliktu i zapewniała, że pokój da się kupić za cenę dyplomacji i normalnego handlu z Rosją. Nie trzeba dodawać, że każdy moment uśpienia Zachodu był korzystny dla imperialnych planów i zmniejszył zapewne dzisiejszy obronny potencjał Ukrainy i całej wschodniej flanki NATO. I w tym przypadku Angela Merkel była wyłącznie złym duchem, a nie błogosławieństwem dla Europy.

Znamienne jest, że pozorny reset Zachód–Rosja w każdym regionie świata przebiegał wedle mniej więcej podobnego schematu, choć różnił się skalą. Rosjanie zapewniali o swoich pokojowych zamiarach i przekonywali, że bronią globalnego status quo przed rozszerzającymi się wpływami NATO. W tym samym czasie prowokowali kolejne konflikty, których skutki łagodziła na arenie międzynarodowej Angela Merkel. To ona reprezentowała interesy Rosji zarówno w Waszyngtonie, jak i w Warszawie – gdy III RP rządził Donald Tusk.

Rządy CDU, rządy Angeli Merkel w Niemczech nie były błogosławieństwem dla Europy. Były pełne fałszu i chciwości, niemieckiego egoizmu i poczucia wyższości; pełne protekcjonalnego traktowania Europy Wschodniej. Wszystko to było możliwe również dzięki nadwiślańskim pomagierom byłej kanclerz Niemiec. Również dzięki tym, którzy na swoich łamach kilkanaście lat temu drukowali kuriozalne artykuły Władimira Putina. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

FIASKO OPERACJI „TRZECI RZYM”

CYRYL I WŁADIMIR PRZEGRALI WOJNĘ O DUSZE

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Inwazja Rosji na Ukrainę miała być nie tylko początkiem nowego rosyjskiego imperium, lecz także stworzyć podwaliny pod budowę „Trzeciego Rzymu" – prawosławnego uniwersum pod auspicjami Moskwy. Operacja ta zakończyła się, podobnie jak agresja militarna, fiaskiem. Moskiewska Cerkiew nie tylko na lata kojarzyć się będzie Ukraińcom z rozlewem krwi, lecz także poniosła dotkliwą porażkę w starciu o hegemonię z Konstantynopolem, a ponadto – czego nikt się nie spodziewał – utraciła swoją przybudówkę: Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego.

OŚWIADCZENIE

„Wojna jest najgorszym grzechem na świecie. Zmusza nas do patrzenia na drugiego człowieka nie jak na obraz Boga, ale jak na wroga, którego należy zabić. Dlatego nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tych, którzy wszczynają wojny" – mówi metropolita Onufry.

FOT. WIKIPEDIA

Zwracamy się do prezydenta Rosji i prosimy o natychmiastowe przerwanie bratobójczej wojny. Narody ukraiński i rosyjski wyszły razem z chrzcielnicy Dniepru i wojna między tymi narodami jest powtórzeniem grzechu Kaina, który z zawiści zabił swego brata. Dla takiej wojny nie ma usprawiedliwienia ani u Boga, ani u ludzi. W tym tragicznym czasie wyrażamy szczególną miłość i wsparcie dla naszych żołnierzy stojących na straży, ochraniających i broniących naszej ziemi i narodu" – te słowa musiały być szokiem zarówno dla patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla, jak i Władimira Putina.

Wypowiedział je bowiem metropolita Onufry, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego – czyli w skrócie: ukraińskiej filii proputinowskiej Cerkwi w Moskwie. Należy do niej ponad 20 proc. religijnej populacji Ukrainy, głównie na wschodzie i południu kraju.

Onufry wygłosił swój antywojenny apel już 24 lutego 2022 roku, w pierwszych godzinach inwazji Rosji na Ukrainę. Przed tą datą największym konkurentem i wrogiem Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego był Kościół Prawosławny Ukrainy – czyli uznawana przez Konstantynopol autokefaliczna Cerkiew ukraińska, niezależna od Moskwy zarówno w wymiarze religijnym, jak i politycznym. Władimir Putin dokonał cudu: po 24 lutego 2022 roku najbardziej znienawidzonym wrogiem obu Cerkwi stała się Rosja.

Onufry mówi: „Dość!"

Jeszcze do niedawna metropolita Onufry przez wielu Ukraińców uważany był za ideowego rusofila lub wręcz za agenta – jeśli nie Putina, to metropolity Cyryla. Nie bez powodu: dążenia Ukrainy do wstąpienia do Unii Europejskiej hierarcha ów nazywał „tragedią". Odmówił wstania z miejsca, gdy Rada Najwyższa Ukrainy honorowała ukraińskich bojowników z czasów wojny w Donbasie, rzadko zabierał głos w sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej, nigdy nie nazywając przy tym Rosji „agresorem". Zdarzyło mu się nawet apelować o niedemonizowanie „prorosyjskich separatystów". W 2013 roku dekretem Władimira Putina otrzymał rosyjski Order Przyjaźni – „za wielki wkład w rozwój przyjaznych stosunków między narodami i umacnianie tradycji duchowych".

Kierowany przez Onufrego Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego miał w zamierzeniach Kremla być główną siłą napędową pierwszego etapu światowej ekspansji rosyjskiej Cerkwi, czyli całkowitego podporządkowania życia religijnego na Ukrainie patriarsze Cyrylowi. Onufremu podlega na Ukrainie ponad 12 tys. parafii, około 250 monastyrów i 12,5 tys. popów. Z kolei niezależny Kościół Prawosławny Ukrainy to ponad 7 tys. parafii, 77 monastyrów oraz 4,5 tys. duchownych. Ukraina ma drugą co do wielkości, właśnie po Rosji, populację prawosławnych na świecie – po scaleniu więc ukraińskich Cerkwi pod kuratelą Moskwy, a następnie wchłonięciu ich przez Patriarchat Moskiewski, Rosyjski Kościół Prawosławny stałby się potęgą, która łatwo mogłaby podważyć prymat Konstantynopola w świecie prawosławia. A to ułatwiłoby „duchową" promocję „russkiego mira" na całym świecie, od Azji Mniejszej przez Bałkany po prawosławne diaspory w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej.

Brutalność rosyjskiej agresji, pobłogosławienie wojny przez patriarchę moskiewskiego oraz mentalne zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w ukraińskim społeczeństwie – także na wschodzie kraju – spowodowały, że plan Cyryla i Putina posypał się jak domek z kart.

Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego zajmuje coraz twardsze antyrosyjskie stanowisko: codziennie podaje informacje dotyczące niszczenia obiektów sakralnych przez Rosjan, donosi o zbrodniach popełnianych przez najeźdźców oraz relacjonuje pogrzeby „żołnierzy i ochotników, którzy zginęli na służbie Ojczyzny". 10 marca metropolita Onufry wydał oświadczenie, w którym stwierdzał: „Dzisiaj nasz kraj przeżywa trudną próbę spowodowaną atakiem na nasz kraj wojsk Federacji

eprasa.pl 4a5728108c

Rosyjskiej. (...) Wojna jest najgorszym grzechem na świecie. Zmusza nas do patrzenia na drugiego człowieka nie jak na obraz Boga, ale jak na wroga, którego należy zabić. Dlatego nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tych, którzy wszczynają wojny".

Bunt przeciw Moskwie

Jednoznaczne stanowisko wobec rosyjskiej agresji zajął też niezależny Kościół Prawosławny Ukrainy, popierany przez Konstantynopol i zwalczany przez Moskwę. Jej zwierzchnik – metropolita Epifaniusz – oświadczył po inwazji: „My jako naród nie pragniemy śmierci tych, którzy są naszymi sąsiadami. Ale ponieważ przyszli oni do naszego domu, to bronimy swojej rodziny, swojej Ojczyzny, swojej ziemi. Nasi walczący bronią wszystkich Ukraińców. Bronić, zabijać wroga to nie grzech".

Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego zajmuje coraz twardsze antyrosyjskie stanowisko.

Wezwał też duchownych i wiernych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, by z niej odeszli. „Nasz Święty Synod wzywa biskupów, duchowieństwo, klasztory i wspólnoty wiernych, które podlegają w Ukrainie zwierzchnictwu Patriarchatu Moskiewskiego – zjednoczcie się z Ukraińską Cerkwią Prawosławną" – zaapelował. Dodał też: „Rosyjscy żołnierze zrzucają na was rakiety i bomby przy obłudnym błogosławieństwie Patriarchy Moskwy i całej Rusi Cyryla. Ich odpowiedzią są ostrzelane, spalone, zniszczone świątynie. Odpowiedzią jest też milczenie Cyryla wobec zbrodni rosyjskiej armii w Mariupolu, Charkowie, Czernihowie, a także dziesiątkach innych miast i wsi Ukrainy".

Putin stracił więc obie ukraińskie Cerkwie, ale na tym jego klęski się nie kończą. Cały prawosławny świat – w tym także Cerkwie sympatyzujące wcześniej z Moskwą i Ukraińskim Kościołem Prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego (chodzi m.in. o Polski Kościół Prawosławny, Serbski Kościół Prawosławny i Rumuński Kościół Prawosławny) – stanął w obronie Ukrainy i potępił agresję Rosji. I tak: metropolita Eugeniusz, zwierzchnik Estońskiego Kościoła Prawosławnego (podległego Moskwie!), podpisał oświadczenie potępiające inwazję Rosji na Ukrainę. Patriarcha Aleksandrii i Całej Afryki Teodor II wyraził swoje poparcie dla narodu ukraińskiego i przypomniał, że prawosławny patriarchat aleksandryjski natychmiast potępił rosyjską inwazję na Ukrainę. Patriarcha Serbskiego Kościoła Prawosławnego Porfiriusz zapowiedział, że serbska Cerkiew „będzie wysyłała pomoc naszym braciom na Ukrainie". Rzecznik Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego ostro skrytykował Putina i Cyryla, określając ich jako „opętanego patriarchę rezygnującego z moralnego i chrześcijańskiego punktu widzenia poprzez swój cyniczny współudział z politykiem-zabójcą oraz poprzez związek z najbardziej ohydnymi rzeczami, do których popełnienia z okrucieństwem zdolny jest człowiek antychrysta, naśladujący wiarę w Boga i patriotyzm". Wreszcie – w związku z inwazją Rosji na Ukrainę – zamożna eparchia haska i niderlandzka Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego z siedzibą w Amsterdamie ogłosiła swe rozstanie się z patriarchatem moskiewskim. I zgłosiła akces do... Patriarchatu Konstantynopolitańskiego.

„Trzeci Rzym" zniszczony przez głupotę i sankcje

Przed inwazją Rosji na Ukrainę pisaliśmy w „GP", jak przy pomocy „prawosławnych" fundacji oraz pieniędzy Rosatomu Rosyjski Kościół Prawosławny buduje swoje wpływy m.in. na Bałkanach i w Polsce. Ale w planach Moskwy były też Afryka i Turcja. Pod koniec 2021 roku Cyryl ogłosił plany ustanowienia w Afryce nowej struktury prawosławnej, konkurencyjnej wobec patriarchatu aleksandryjskiego. Portal Religion News pisał: „Jeśli to się powiedzie, nowy egzarchat odciągnie księży i parafian od Patriarchatu Aleksandryjskiego, osłabiając tę starożytną instytucję i zwiększając wpływy Kościoła rosyjskiego (...). Nagłe zainteresowanie Patriarchatu Moskiewskiego Afryką zbiegło się z rosnącym zainteresowaniem Kremla tym kontynentem, gdzie chińskie więzi gospodarcze są już bardzo silne".

W tym samym czasie ogłoszono, że Patriarchat Moskiewski może utworzyć również nowy egzarchat w Turcji, która oficjalnie jest terytorium Patriarchatu Ekumenicznego z siedzibą w Stambule. „Tak samo jak w Afryce nie możemy odmówić opieki duszpasterskiej prawosławnym w Turcji w sytuacji, gdy Patriarcha Konstantynopola stanął po stronie schizmy [czyli poparł niezależność ukraińskiej cerkwi od Moskwy – przyp. »GP«]" – tłumaczył ten ruch Hilarion, przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkiewnych Patriarchatu Moskiewskiego.

Ale i w tym przypadku Kreml – rozpętując bestialską wojnę na Ukrainie – potknął się o własne nogi. Budowanie „Trzeciego Rzymu" (rosyjska koncepcja teologiczna i polityczna głosząca, że Moskwa jest następcą Rzymu i Konstantynopola) w Afryce i Turcji zostało wstrzymane przez... sankcje. Jak informuje wspomniany już portal Religion News: „Patriarchat Moskiewski jest uzależniony od państwa rosyjskiego i zaprzyjaźnionych oligarchów, którzy finansują jego wyprawy zagraniczne, a zachodnie sankcje gospodarcze po inwazji na Ukrainę mogą spowolnić lub zatrzymać przepływ funduszy z Rosji do Afryki. Mogą też zahamować ekspansję w Turcji". Według ekspertów portalu „afrykańska przygoda" Rosji nie potrwa długo. „Z powodu sankcji wielu afrykańskich księży nie dostaje pieniędzy. Niektórzy z nich wracają do Patriarchatu Aleksandrii" – czytamy na Religion News. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Holandia zwiększy wydobycie gazu Holenderski minister ds. energii Rob Jetten poinformował w parlamencie, że w najbliższych latach Holandia będzie wydobywać więcej gazu ze złóż na Morzu Północnym. – Już rozpoczęliśmy procedurę wydawania pozwoleń – powiedział minister posłom. Stwierdził także, że „nie można wykluczyć wykorzystywania energii z węgla w większym stopniu, niż obecnie". Wcześniej informował, że w Eemshaven będzie „pilnie wybudowany" terminal do przyjmowania skroplonego gazu.

Portugalia wezwała władze UE do obniżenia cen energii i paliw Premier Portugalii António Costa wezwał władze Unii Europejskiej do pilnych działań na rzecz zmniejszenia cen paliw i energii elektrycznej, żeby ochronić konsumentów przed szybko rosnącymi kosztami życia. Zaznaczył, że konieczne jest wydanie przez władze UE zgody na ogłoszenie maksymalnie dopuszczalnej ceny gazu w krajach UE. „Ten limit jest potrzebny, żeby koszt energii elektrycznej nie był »skażony« przez wyższe ceny gazu ziemnego" – zaznaczył Costa. Dodał, że wskazane jest również jak najszybsze pozwolenie władz UE na obniżenie podatku VAT na paliwa. Bo „obywatele nie mogą ponosić kosztów tego energetycznego kryzysu".

Kto sprzedawał Moskwie sprzęt wojskowy Portal Investigate Europe podał, że mimo embarga nałożonego na Rosję po aneksji Krymu w 2014 roku co najmniej 10 państw UE sprzedało Rosji w latach 2015–2020 sprzęt wojskowy za 346 mln euro, wykorzystując zapis o zwolnieniu z sankcji umów zawartych przed 1 sierpnia 2014 roku i kontraktów pomocniczych niezbędnych do realizacji tych umów. Największym eksporterem uzbrojenia do Rosji była w tym okresie Francja, która sprzedała m.in. sprzęt termowizyjny do czołgów i systemy nawigacyjne dla myśliwców i śmigłowców za 152 mln euro. Niemcy sprzedały Rosji m.in. lodołamacze i pojazdy za 122 mln euro, a Włochy broń półautomatyczną i wojskowe samochody terenowe Iveco.

Serbia nie dołączy do sankcji Jak napisał na oficjalnej stronie serbskiego rządu jego minister spraw wewnętrznych Aleksander Vulin, rząd Serbii nie przyłączy się do sankcji UE przeciw Rosji, bo „Serbia nigdy nie będzie częścią antyrosyjskiej histerii, w której jest grabiona własność obywateli Federacji Rosyjskiej". Minister dodał, że groźby kierowane wobec Serbii ze strony niektórych przedstawicieli władz UE „tego nie zmienią". A „grożenie Serbii jakimiś karami, jeśli nie zgodzi się ona wprowadzić sankcji przeciwko Federacji Rosyjskiej, jest głupotą i hipokryzją".

Bosch wstrzymuje produkcję w Rosji Kierownictwo niemieckiej firmy elektronicznej Robert Bosch GmbH podjęło decyzję o całkowitym wstrzymaniu produkcji w jej zakładach działających w Rosji. „Jest to podyktowane obawą, że produkcja naszej korporacji może być wykorzystywana w celach wojskowych" – podano w komunikacie firmy. **GP**

PODWYŻKA STÓP NA WĘGRZECH

Bank Węgier podniósł stopę referencyjną o 1 proc. – do 4,4 proc. Skala tej podwyżki okazała się wyższa od oczekiwań ekonomistów. A jeszcze w czerwcu 2021 roku ta stopa wynosiła na Węgrzech tylko 0,6 proc.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Kanclerz Niemiec mówi nie

22 marca Olaf Scholz po raz kolejny potwierdził, że jest przeciwny natychmiastowemu wstrzymaniu importu ropy naftowej i gazu z Rosji. „To stanowisko rządu Niemiec pozostaje niezmienne" – powiedział Scholz po spotkaniu w Berlinie z przewodniczącą Parlamentu UE Robertą Metsolą. Kanclerz traktuje też „powściągliwie" postulat wykluczenia Rosji z corocznych obrad grupy G20.

eprasa.pl 4a5728108c

WSCHODNIA FLANKA UDERZA W AGENTURĘ

JAKI LOS SPOTKA SZPIEGÓW PUTINA

Po inwazji Rosji na Ukrainę nastały ciężkie czasy także dla służb specjalnych stanowiących filar reżimu Władimira Putina. Za złą ocenę sytuacji nad Dnieprem poleciały głowy struktury FSB odpowiedzialnej za wywiad w byłym ZSRS. Ale polowanie na oficerów rosyjskich służb i ich agentów ruszyło w różnych krajach Europy i w USA. Wygląda na to, że władze i kontrwywiad różnych państw uznały, iż to doskonały moment, aby rozprawić się z uciążliwymi „dyplomatami" z Moskwy.

eprasa.pl 4a5728108c

KREMLOWSKI KRET

Służba Wywiadu Zagranicznego to rosyjski wywiad „cywilny", główne narzędzie zbierania informacji za granicą na potrzeby Kremla. Zapewne większość wydalonych z Polski „dyplomatów" to właśnie oficerowie SWR.

FOT. ADOBE STOCK

Antoni **Rybczyński**

W historii bywało już, że w krótkim czasie jakiś kraj lub kraje Zachodu wyrzucały dziesiątki sowieckich/rosyjskich oficerów wywiadu pracujących pod dyplomatycznym przykryciem. Ostatnie dwie takie większe operacje, niewątpliwie koordynowane przez członków NATO/UE i ich sojuszników, to wyrzucenie znaczącej liczby Rosjan niecały rok temu, po ujawnieniu operacji specjalnej wymierzonej w składy amunicji w Czechach, oraz masowe wydalenie rosyjskich „dyplomatów" cztery lata temu, po zamachu na Siergieja Skripala. Wybuch wojny Rosji z Ukrainą i coraz większe napięcie w relacjach Rosji z większością demokratycznego świata spowodowały, że w tych nadzwyczajnych okolicznościach niektóre kraje uznały, iż trzeba jednym cięciem na długi czas przerwać znaczną aktywność szpionów (Polska, Bułgaria). Inne zdecydowały się zamknąć w ten sposób prowadzone od pewnego czasu śledztwa dotyczące szpiegowskiej działalności Rosji na ich terenie.

Opcja zerowa

23 marca Rosjanie przedstawili stronie amerykańskiej listę dyplomatów USA uznanych za osoby niepożądane. To odwet za decyzję Stanów Zjednoczonych sprzed miesiąca. Wtedy to, z liczącej około 100 osób misji dyplomatycznej Rosji przy ONZ w Nowym Jorku, wydalono 12 Rosjan, którzy prowadzili działalność wywiadowczą. Pod przykrywką dyplomatyczną starali się zidentyfikować i pozyskiwać źródła w USA, werbowali pracowników akademickich i inne osoby do pomocy w kształtowaniu prorosyjskiej narracji i angażowali się w inne działania, które FBI uznało za podejrzane. Zapewne jeszcze większą liczbę polskich dyplomatów Rosjanie wyrzucą w odwecie za uznanie kilka dni temu za persona non grata aż 45 rosyjskich dyplomatów w Polsce. To krok bez precedensu, jeśli chodzi o skalę. Każdy, kto ma jakiekolwiek pojęcie o działaniu kontrwywiadu, wie, że chodzi tu o osoby, o których przynależności do jednej ze służb rosyjskich ABW czy SKW wiedziały

eprasa.pl 4a5728108c

od dawna. To normalne, że w ambasadzie każdego kraju w innym kraju są rezydentury wywiadu. Kontrwywiad kraju-gospodarza obserwuje je i związanych z nimi „dyplomatów". Skoro teraz Polska decyduje się na tak zdecydowany krok, to oznacza, że Rosjanie musieli w czasie wojny gwałtownie zwiększyć swą aktywność szpiegowską. W takiej sytuacji trudno na bieżąco śledzić poczynania każdego oficera wywiadu z dyplomatycznym immunitetem. Czasem jedynym wyjściem jest opcja zerowa. Zresztą podobnie postąpili Brytyjczycy w 1971 roku, wyrzucając jednorazowo 105 (!) sowieckich oficerów wywiadu KGB pod dyplomatycznym przykryciem (Operacja FOOT). Na długie lata aktywność szpiegowska ZSRS na Wyspach została wręcz sparaliżowana, Moskwa musiała prosić o pomoc sojusznicze wywiady bloku wschodniego czy nawet Kubańczyków. Nagła zmiana właściwie całej obsady rezydentury stanowi ogromne wyzwanie operacyjne i logistyczne. Tak będzie zapewne także teraz w Polsce, co jest szczególnie ważne, bo oślepia i ogłusza rosyjski wywiad w naszym kraju w tak ważnym czasie.

Profilaktyczny (i zarazem, oczywiście demonstracyjny) charakter ma wyrzucenie 18 marca łącznie 10 rosyjskich dyplomatów z krajów bałtyckich. Tylko pozornie niewiele znaczący to krok w porównaniu z akcją Polski, wszak pamiętać należy, że ambasady Rosji w krajach bałtyckich są znacznie mniejsze niż w Warszawie. Litwa wyrzuciła czterech Rosjan, zaś Łotwa i Estonia po trzech. Powód? Solidarność z Ukrainą krajów-gospodarzy i szerzenie przez ambasady FR propagandy usprawiedliwiającej działania militarne Rosji, o czym mówią Wilno czy Tallin, to za mało. Chodzi przede wszystkim o „działania sprzeczne z ich statusem dyplomatycznym", czyli działalność szpiegowską. Cztery dni wcześniej trzech Rosjan wydaliła Słowacja. I w tym wypadku mieliśmy już do czynienia z konkretną sprawą szpiegowską. Zatrzymano pułkownika ministerstwa obrony, pracownika kontrwywiadu oraz osobę związaną z nieczynnym już dezinformacyjnym portalem internetowym, którzy za pieniądze przekazywali informacje rosyjskiemu wywiadowi poprzez pracownika ambasady Rosji w Bratysławie.

Bałkany na celowniku

W tym samym dniu co Litwa, Łotwa i Estonia, cios wywiadowi rosyjskiemu zadała Bułgaria. Wyrzuciła 10 dyplomatów za aktywność szpiegowską. – Żaden z wydalonych nie został ukarany przypadkowo, na wszystkich mamy solidne dowody – mówił premier Kirył Petkow. Możliwe, że na czarnej liście byli Rosjanie zamieszani w ujawniony nieco wcześniej skandal szpiegowski. Okazało się, że bułgarski generał rezerwy, zatrudniony w resorcie obrony, współpracował z radcą ambasady Rosji w Sofii. Generał miał dostęp do tajnych informacji NATO i UE, uczestniczył w misjach zagranicznych; tajne informacje przekazywał stronie rosyjskiej od 2016 roku. To kolejna afera szpiegowska w Bułgarii, w której mamy do czynienia z infiltracją miejscowych środowisk wojskowych przez Rosjan. A że doszło do tego w momencie agresji Rosji na Ukrainę, w końcu poleciała głowa dotychczasowego ministra obrony Stefana Janajewa, który nie chciał zwiększania obecności NATO w Bułgarii i miał prorosyjskie poglądy, podobnie jak wywodzący się z wojska prezydent Rumen Radew. Zresztą napięcie na linii Sofia–Moskwa wzrosło do tego stopnia, że Bułgaria odwołała swojego ambasadora z Moskwy na konsultacje, oczekując, że Rosja zrobi to samo ze swoją panią ambasador w Sofii, która zachowuje się jak „generał-gubernator" w Bułgarii.

Uwagę zwraca fakt, że Bułgaria uważana była od zawsze za jeden z najbardziej przyjaznych Rosji krajów w UE i NATO. Otwarty na Rosję był też kiedyś inny bałkański kraj, również należący dziś do NATO, czyli Czarnogóra. Ale w 2016 roku rosyjski wywiad wojskowy we współpracy z Serbami i liderami czarnogórskiego Frontu Demokratycznego próbował przeprowadzić pucz, którego celem było odsunięcie od władzy ekipy dążącej do wprowadzenia Czarnogóry do NATO. Liderzy FD zostali skazani, ale po zmianie rządu w 2020 roku wyrok sądu został uchylony i nakazano ponowne rozpatrzenie sprawy; wszyscy zostali uwolnieni. Jednak koalicja Frontu Demokratycznego i paru innych partii upadła. Rząd Zdravko Krivokapicia dostał w lutym wotum nieufności. Jednak FD robi wszystko, aby przedłużyć swe administrowanie. Kluczową rolę odgrywa w tym przewodniczący parlamentu Strahinja Bulajić. Należący do Frontu Demokratycznego polityk blokuje zwołanie sesji Skupsztiny. I oto okazało się, że spotykał się z pewnym rosyjskim dyplomatą. To ekspert rosyjskiego wywiadu Wiktor Antypin. 4 marca MSZ ogłosiło, że go wydala. To pierwszy taki przypadek w historii Czarnogóry.

Szpiegowska machina

Większość ze wspomnianych wyżej blisko 80 rosyjskich „dyplomatów" zapewne pracuje w Służbie Wywiadu Zagranicznego (SWR). To rosyjski wywiad „cywilny", spadkobierca słynnego Pierwszego Głównego Zarządu KGB, w którym byli zatrudnieni Putin, Patruszew czy Iwanow. Dziś dyrektorem SWR jest Siergiej Naryszkin, zaś służba stara się uchodzić za najbardziej subtelną i otwartą medialnie. W rzeczywistości to główne narzędzie zbierania informacji za granicą na potrzeby Kremla. Zapewne większość wydalonych z Polski „dyplomatów" to właśnie oficerowie SWR. Ale już na przykład w przypadku wspomnianej sprawy w Bułgarii niewykluczone, że do kraju wrócić musieli w większości oficerowie wywiadu wojskowego Rosji GU (potocznie wciąż nazywanego GRU). Wskazuje na to szczególne zainteresowanie i skala inwigilacji wojska, resortu obrony i wywiadu wojskowego Bułgarii przez Rosjan. Na czele GU (GRU) stoi od 2018 roku admirał Igor Kostiukow.

Trzecią kluczową służbą rosyjską uprawiającą działalność wywiadowczą poza granicami Rosji jest FSB, czyli Federalna Służba Bezpieczeństwa. Zasadniczo kontrwywiad i policja polityczna decyzją Putina zyskała też prawo aktywności zagranicznej. Generalnie w krajach byłego ZSRS, ale zapewne rezydenci FSB działają też w takich krajach jak choćby Polska. Dyrektorem FSB jest zaufany towarzysz Putina, Aleksandr Bortnikow. FSB, ale przede wszystkim SWR i GRU, zdominowały aktywność szpiegowską Rosji. Co nie oznacza, że nie robią tego inne służby, choćby Federalna Służba Ochrony (FSO), mająca takie uprawnienia i aktywna głównie w obszarze radioelektronicznego wywiadu. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Mission impossible „Rosyjska misja na Marsa odbędzie się bez użycia marsochodu" – wyznał szczerze dyrektor generalny korporacji Roskosmos Dmitrij Rogozin. W sumie to nic dziwnego. Według danych NASA, 100 proc. marsochodów będących w posiadaniu Federacji Rosyjskiej uległo zniszczeniu pod Irpieniem, w Hostomlu i na przedmieściach Mariupola.

Potrzeba matką wynalazku Mleko w Rosji można rozlewać do plastikowych i szklanych butelek, a nawet do blaszanych baniek. Takie sprawdzone rozwiązania mające zastąpić opakowania tetra pak, których zaczyna brakować na krajowym rynku, zaproponowała Nadieżda Szkołkina, wiceszefowa komisji ds. rolnictwa w Dumie Państwowej. Pewnie. I można jeszcze rozlewać w trzylitrowe słoiki. I nie mleko, lecz samogon.

Spojrzenie z wyprzedzeniem Pewien przedsiębiorca z obwodu leningradzkiego złożył pozew sądowy przeciwko koncernowi IKEA za to, że Szwedzi odchodząc z rosyjskiego rynku, narazili na straty prowadzone przez niego studio designu. Kwotę oczekiwanego przez siebie zadośćuczynienia określił jako 1 kwadrylion (!) rubli. Jeżeli suma jego roszczenia wynikała z prognozowanego kursu rubla, to równie dobrze mógł zażądać od razu pierdyliona. Zanim sąd wyda orzeczenie, i tak będzie to warte nie więcej niż półtora dolara.

Jeszcze trochę cierpliwości Na opuchnięte od łez i botoksu twarze rosyjskich influencerek rozpaczających nad zablokowanym Instagramem wkrótce powróci uśmiech. Już niebawem ma ruszyć krajowe medium społecznościowe. Serwisowi nadano oryginalną nazwę Rossgram. Konta można zakładać w nim już teraz. To znaczy teoretycznie, ponieważ jeszcze przed oficjalnym startem Rossgram wziął i się popsuł – co chwilę się zawieszał lub w ogóle był niedostępny. Ale to zapewne tylko z powodu zbyt dużej liczby prób jednoczesnej rejestracji przez przyszłych użytkowników.

Sekrety firmy Pewien mieszkaniec miasta Insar w Mordowii wybrał się na poszukiwanie pracy, ale najpierw po drodze znalazł rower, który postanowił sobie przywłaszczyć. Rower ukradł, nie przejmując się nawet tym, że stał on przed garażem firmy, w której zamierzał się zatrudnić. Gdy więc z kolei odnalazł się właściciel roweru, to kwestia znalezienia pracy stała się zdecydowanie bardziej problematyczna. Tym bardziej że i rower, i sprawcę błyskawicznie znalazła policja, gdyż ponoć zachowywał się nerwowo. Nic dziwnego – kto by się nie denerwował, idąc na rozmowę o pracę... **GP**

UNIWERSALNE PANACEUM

W najbliższym czasie może zostać wprowadzone moratorium na bankructwo w Rosji – piszą rządowe media. A zaraz po nim moratoria na wzrost kursu rubla oraz straty w ludziach i sprzęcie na Ukrainie?

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Został bez majtek

Mistrz olimpijski w pływaniu Jewgienij Rylow dosłownie został bez gaci wskutek zachodnich sankcji. Za udzielone publicznie wsparcie „operacji wojskowej" w Ukrainie kontrakt ze sportowcem zerwała firma Speedo – renomowany producent akcesoriów pływackich, w tym kąpielówek... Ale może Rylow nie będzie ich nawet potrzebował – grozi mu także dyskwalifikacja.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 4a5728108c

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Sposób na agresora

UDERZYĆ W PUTINA JEGO WŁASNĄ BRONIĄ

Ukraina skutecznie odpiera ataki rosyjskiego agresora i zadaje mu gigantyczne straty. Wojna jednak nadal trwa. Aby zadać ostateczny cios najeźdźcy, potrzebne jest strategiczne uzbrojenie i skoordynowana operacja w kluczowych regionach. Skoro od ręcznych wyrzutni niszczone są rosyjskie czołgi i samoloty, to przekazanie Ukrainie nowoczesnych systemów rakietowych mogłoby zastopować wywołaną przez Kreml wojnę.

Kilkaset czołgów, blisko 2 tys. bojowych wozów, ponad 270 systemów artyleryjskich, sto wyrzutni, do tego kilkadziesiąt systemów obrony przeciwlotniczej i dronów, 200 różnego rodzaju samolotów wojskowych i ponad tysiąc pojazdów – to straty rosyjskiego agresora na Ukrainie dokładnie cztery tygodnie od momentu rozpoczęcia inwazji. W sieci można znaleźć setki filmów, na których widać, jak likwidowane są rosyjskie centra dowodzenia, zgrupowania sprzętu czy kolumny wojsk. Z ręcznych wyrzutni i granatników niszczone są czołgi i strącane samoloty. W agresora uderza ukraińskie wojsko i cywile, którzy z materiałów instruktażowych mogą dowiedzieć się, jak obsługiwać dany typ uzbrojenia. Wszystko to sprawia, że plany Kremla względem rychłego podbicia Ukrainy bardzo szybko legły w gruzach.

Ubiec szaleńczy plan Kremla

Wojna jednak cały czas trwa. Giną cywile i dzieci, a miasta zamieniają się w ruiny. I choć Ukraina stawia bohaterski opór, możliwości jej armii są ograniczone, zwłaszcza w sytuacji, gdy wściekły niepowodzeniami Putin zdecyduje się na użycie na pełną skalę broni chemicznej lub atomowej. Kijów i Zachód wiedzą, że nie można do tego dopuścić. Rozwiązaniem jest sukcesywne przekazywanie Ukrainie uzbrojenia,

eprasa.pl 4a5728108c

JEST WARUNEK
Ankara przekonuje, że jest skłonna odstąpić Ukrainie systemy S-400, gdy Stany Zjednoczone przywrócą Turcję do programu myśliwca F-35 i rozmieszczą w tym kraju systemy Patriot.

FOT. WIKIPEDIA

które zada ciężkie ciosy agresorowi. Do tej pory USA wysłały do Kijowa blisko 1,5 tys. ręcznych zestawów rakietowych Stinger i około 5 tys. wyrzutni Javelin. Waszyngton zapowiedział kontynuację dostaw tego uzbrojenia. W ostatnich dniach przekazał również samobieżne zestawy rakietowe Osa i ręczne wyrzutnie 9K34 Strzała. Zasięg ich działania to odpowiednio 15 i 6 km. Z kolei Niemcy zdecydowały pod koniec ub. tygodnia o wysłaniu na Ukrainę 2 tys. granatników Panzerfaust. Wcześniej, choć nie w takiej liczbie jak obiecano, Berlin dostarczył Kijowowi wspomniane wyżej Stingery oraz rakiety Strieła, jeszcze z zasobów NRD.

Apel o rakiety

W trakcie swojego wystąpienia skierowanego do Kongresu USA prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaapelował o przekazanie jego armii przez Zachód systemów S-300. Uzbrojenie to może razić cele, w tym drony, pociski balistyczne czy samoloty na odległość do 200 km. Od lat wykorzystywane jest przez Ukraińców, którzy po 2014 roku ruszyli z modernizacją posiadanych przez siebie baterii rakiet. W obliczu trwającej inwazji każdy kolejny system jest dla Ukrainy na wagę złota. Z informacji wywiadowczych wynika bowiem, że od 24 lutego Rosjanie wystrzelili na Ukrainie nawet 1500 pocisków.

Wokół przekazania rakiet pojawiło się wiele dezinformacji. Systemy miały zostać przerzucone ze Słowacji. W międzyczasie Rosja zagroziła odwetem za wysłanie tego uzbrojenia. Z informacji docierających z Komisji Spraw Zagranicznych Senatu USA wynika jednak, że „zachodnie" systemy S-300 były już obecne na Ukrainie w momencie wyemitowania przemówienia Zełenskiego.

O krok dalej

W kontekście dozbrojenia Ukrainy, USA miały namawiać Turcję, by przekazała jej zakupiony w 2019 roku od Rosji system S-400. Przez Kreml uznawany jest on za najnowocześniejszy rodzimy system. I choć pod kilkoma względami ustępuje amerykańskim rakietom Patriot, to można go zaliczyć do grona jednej z najlepszych broni w swojej klasie. System S-400 może razić do 10 celów jednocześnie, a jego zasięg to 400 km. Doposażenie Ukrainy tym systemem miałoby nie tylko praktyczny, ale i symboliczny wymiar. Pozyskanie przez Ankarę rakiet stało się zarzewiem konfliktu wewnątrz NATO i złamało zasadę niekupowania strategicznego uzbrojenia poza strukturą Sojuszu. Jak podają media, w zamian za przekazanie S-400 Ukrainie, Turcja mogłaby wrócić jako strategiczny partner do programu myśliwców F-35. Ankara przekonuje, że rozmieszczenie nad Bosforem myśliwców i systemów Partiot przyczyniłoby się do odstąpienia S-400. Gdyby do takiego kroku doszło, byłby to swoisty chichot losu. Od lat Rosja straszyła sąsiednie kraje właśnie systemem S-400, a teraz niewykluczone, że od tych samych rakiet zostanie pogoniona z Ukrainy. **GP**

CO JEST **LOGICZNE**

Naprawdę się zastanawiam, co siedzi w głowach natowskich i światowych decydentów, gdy tak wzbraniają się przed przekazaniem Ukrainie wszelkich dostępnych środków, aby mogła ona pogonić Rosjan z ich kraju. Oczywiście znana mi jest argumentacja i obawy, że taki krok mógłby spowodować, iż Rosja uzna to za wrogość ze strony NATO, że się obrazi i kto wie, może wywoła ogólnoświatową wojnę. Z tym, że jest to oczywiście argumentacja, delikatnie mówiąc, niezgodna z logiką. Dla Rosji nie istnieją żadne układy czy normy, których nie można w dowolnym momencie połamać. Po drugie, naprawdę tzw. wolny świat myśli, że gdy Rosja pokona pozbawioną takich antyrakietowych środków Ukrainę, to do wojny z NATO będzie dalej niż bliżej? Nawet patrząc skrajnie cynicznie: o wiele łatwiej jest dostarczać wszelką broń stronie, która obecnie walczy i ginie ZA NAS, niż potem samemu ginąć. Oczywiście najłatwiej byłoby po prostu militarnie wspomóc Ukrainę i nie przejmować się pohukiwaniami zasiadającego na Kremlu zbrodniarza wojennego. Ale na to Sojusz i szefowie wielu zachodnich krajów są zbyt tchórzliwi, a poza tym wciąż chcą z wyżej wymienionym zbrodniarzem robić intratne interesy. Również nie rozumieją, że to się już nie opłaca, bo w dłuższej perspektywie przyjdzie im za to naprawdę słono zapłacić. Krwią swoich obywateli.

Igor Szczęsnowicz
albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl 4a5728108c

Wybudowanie CPK oznacza radykalne zwiększenie militarnej mobilności na wschodniej flance NATO. Ta inwestycja powstaje m.in. po to, by do wojny nie doszło. A żeby tak się stało, musimy posiadać zdolność odstraszania i szybkiego przerzutu wojsk i całego łańcucha zaopatrzenia, amunicji itd. – mówi Marcin Horała, wiceministr infrastruktury, pełnomocnik rządu ds. budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego.

DOBRE WIDOKI

CPK stanie się naturalnym miejscem lokowania rozmaitych inwestycji. W perspektywie 2040 roku powinno to dać polskiej gospodarce 300 tys. nowych miejsc pracy i ponad 900 mld zł wartości dodanej do polskiego PKB.

Wojna Rosji w Ukrainie zmieniła optykę m.in. oceny strategicznych inwestycji państwa. Jak bardzo w tym kontekście rośnie znaczenie dla bezpieczeństwa państwa realizacji Centralnego Portu Komunikacyjnego i modernizacji lotniska w Radomiu?

Program inwestycyjny CPK to budowa nowego systemu transportowego Polski, a więc dużego międzynarodowego lotniska, ale też sieci połączeń kolejowych. Zawsze miał on również znaczenie z punktu widzenia militarnego na wschodniej flance NATO. Obecnie ten kontekst stał się jeszcze bardziej aktualny, wręcz palący. Z militarnego punktu widzenia należałoby tę inwestycję ukończyć jak najszybciej. Znacząco ułatwiłaby ona bowiem przede wszystkim możliwość zupełnie innej niż dotąd skali przerzutu zarówno wojsk, jak i zaopatrzenia, sprzętu, logistyki, amunicji – wszystkiego, co jest z wojskiem związane. Nie chodzi o to, że CPK ma być bazą wojskową w sytuacji – oby nigdy nie nastąpiła – wojny.

To jakie jest faktyczne znaczenie CPK?

Kiedy na przykład występuje zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, kiedy pojawia

eprasa.pl 4a5728108c

Rozmawia
Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

CPK

TO ZWIĘKSZENIE MILITARNEJ MOBILNOŚCI NA WSCHODNIEJ FLANCE NATO

ROZMOWA Z WICEMINISTREM MARCINEM HORAŁĄ

FOT. ANDRZEJ HULIMKA / FORUM

się jakaś zewnętrzna groźba dla Polski czy dla państw NATO, w ciągu kilku dni, a nawet godzin, można by przerzucać szybko do Polski duże związki taktyczne, duże ilości uzbrojenia i zaopatrzenia dzięki CPK. Obecnie jednak istnieją fizyczne ograniczenia tej przepustowości. Nieraz widzieliśmy, jak podczas wspólnych ćwiczeń wojskowych znaczące elementy przypływały na przykład do naszych portów, potem były przewożone lądem, transportem kołowym przez Polskę. To sposób efektywny, lecz powolny. A przecież może zajść potrzeba znacznie szybszego zwiększania u nas obecności wojskowej naszych sojuszników czy też dostarczania zaopatrzenia, uzbrojenia polskiemu wojsku. Dlatego rola CPK jest kluczowa.

Na jakim etapie jest realizacja CPK i lotniska w Radomiu?

Lotnisko w Radomiu jest na bardzo zaawansowanym etapie prac budowlanych. Wszystko wskazuje na to, że zgodnie z planem w przyszłym roku zostanie oddane do użytku. Zaś w przypadku komponentu lotniskowego CPK znajdujemy się – zgodnie z planem – na etapie wykonywania Master planu, tj. poszerzonego studium wykonalności: technicznego, ekonomicznego i środowiskowego, które pozwoli przygotować całą konieczną dokumentację, niezbędną do uzyskania decyzji środowiskowej i lokalizacyjnej. Wobec tego ten cel, potocznie mówiąc, wbicia pierwszej łopaty, tj. rozpoczęcia prac budowlanych w 2023 roku, jest ambitny, ale nadal realny. Wszystko wskazuje na to, że go osiągniemy. Choć – tak jak i przy każdej innej, zwłaszcza dużej inwestycji – musimy brać pod uwagę pewne czynniki ryzyka, leżące poza inwestorem. Nie wiemy dokładnie, jak długo potrwa postępowanie przed Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska, kto się od jego wyniku odwoła i jak długo sądy będą takie odwołanie rozpatrywać. Nie wiemy także, jak potoczy się każdy z ogłaszanych przetargów i jak długo potrwa rozpatrywanie ewentualnych odwołań od ich wyników. Są to jednak czynniki, które zostały przez nas wkalkulowane. Wobec tego wbicie pierwszej łopaty powinno nastąpić w przyszłym roku, a zakończenie budowy lotniska w 2027 roku jest jak najbardziej aktualne.

Jak dotąd nie stanęły na przeszkodzie w realizacji harmonogramu budowy CPK i lotniska w Radomiu ewentualne czynniki związane z wojną w Ukrainie?

Obecnie założony harmonogram idzie swoim torem. Wojna powoduje perturbacje w gospodarce: inflację, wzrost cen surowców itd. Jednak jak dotąd nic takiego nie stanęło na przeszkodzie w realizacji CPK i lotniska w Radomiu.

Jak Pana zdaniem zmienia się ocena CPK pod kątem łatwiejszych połączeń komunikacyjnych Polski i naszej części Europy z powojenną Ukrainą? Czy planowane są kolejowe

eprasa.pl 4a5728108c

połączenia transgraniczne Polski z Ukrainą na takiej zasadzie, jak na przykład z Czechami?

Tak. Faktycznie istnieje możliwość – w ramach CPK – realizacji nowoczesnego połączenia kolejowego z Ukrainą. Bo w przypadku połączeń z Czechami realizujemy budowę transportowych korytarzy unijnych. To jest zobowiązanie na poziomie unijnym, co oznacza, że te połączenia powstaną także po drugiej, czeskiej stronie granicy. Z kolei w kierunku ukraińskim będziemy fragmentami modernizować, a po części budować trasę z Warszawy przez Dęblin do Lublina. Następnie w Trawnikach ma nastąpić rozejście: w kierunku na Chełm i w kierunku do granicy państwa. I dalej będzie możliwość pociągnięcia tego połączenia do Kijowa oraz w kierunku na Zamość, Tomaszów Lubelski, Bełżec, do granicy państwa i dalej na Lwów. To są dwie trasy zaplanowane w koncepcji CPK. Po stronie polskiej doprowadzimy do ich realizacji. Rzecz jasna w obecnej sytuacji trudno liczyć, by strona ukraińska miała prowadzić podobne prace. Miejmy jednak nadzieję, że już wkrótce będzie można usiąść do stołu i doprowadzić do realizacji, w ramach Kolei Dużych Prędkości, połączeń z Polski do Lwowa i Kijowa.

Istnieje możliwość – w ramach CPK – realizacji nowoczesnego połączenia kolejowego z Ukrainą.

Jak CPK wpłynie na całą naszą gospodarkę pod kątem jej szybszego rozwoju w kolejnych latach, gdy minie kryzys związany z pandemią i obecną wojną w Ukrainie?

Polska gospodarka plasuje się w okolicy 80 proc. średniej unijnej w przeliczeniu wielkości PKB na mieszkańca. Tym samym został nam już tylko jeden krok do osiągnięcia poziomu średniego państwa europejskiego. Czego w tej sytuacji nam brakuje, by w pełni osiągnąć poziom wysoko rozwiniętego kraju europejskiego czy światowego? Otóż jednym z takich elementów jest wysoka jakość połączeń komunikacyjnych, czyli tzw. connectivity. A to przecież w wysoko rozwiniętych gospodarkach występuje. Ma to, rzecz jasna, także wymiar społeczny. Bo taki wymiar mają właśnie wykluczenia transportowe. Otóż jedno z drugim jest powiązane, bo wykluczenia społeczne, tj. na przykład utrudniony dostęp do rynku pracy czy edukacji, przekłada się następnie na niższą efektywność gospodarczą. Zaś CPK jako nowy system transportowy powstaje metodą od góry do dołu, czyli poczynając od analizy całościowych potrzeb transportowych państwa. Wynika z niej właśnie, że brakuje nam dużego, międzynarodowego i interkontynentalnego lotniska, brakuje też wielu połączeń kolejowych, i to nieraz jeszcze od czasów zaborów.

Jakie są tego praktyczne skutki?

Brakuje torów. To, że większa część transportu odbywa się u nas po drogach lądowych, wynika z faktu, że mamy za mało miejsca i przepustowości w infrastrukturze kolejowej. Brakuje także bezpośredniego podłączenia do światowego systemu transportowego – nie przez pośredników lotniczych, tak jak obecnie – głównie za pośrednictwem hubów niemieckich. Wszystko to sprawia, że powinniśmy wykonać ten jeden ważny krok w kierunku gospodarki wysoko rozwiniętej. Dla całej gospodarki znaczenie realizacji CPK polega na bezpośrednim efekcie wyłożonych nakładów inwestycyjnych. A także na tym, że przecież cała gospodarka będzie mogła korzystać z dobrych połączeń transportowych. Ponadto dzięki CPK pojawia się nowe, znakomicie skomunikowane miejsce. Stanie się więc ono naturalnym miejscem lokowania rozmaitych inwestycji, które wymagają dobrego skomunikowania. Wszystko to, jak wyliczyła renomowana forma A.T. Kearney, w perspektywie 2040 roku powinno dać polskiej gospodarce 300 tys. nowych miejsc pracy i ponad 900 mld zł wartości dodanej do polskiego PKB.

Czy Pana zdaniem CPK po jego oddaniu do użytku będzie odgrywał istotną rolę w zwiększaniu bezpieczeństwa całego regionu i całej Europy?

Jak już wcześniej powiedziałem, wybudowanie CPK oznacza radykalne zwiększenie militarnej mobilności na wschodniej flance NATO. Ta inwestycja powstaje m.in. po to, by do wojny nie doszło. A żeby tak się stało, musimy posiadać zdolność odstraszania i szybkiego przerzutu wojsk i całego łańcucha zaopatrzenia, amunicji itd. W tym właśnie zakresie możliwość szybkiego reagowania jest kluczowa. Gdy potencjalny agresor próbuje nas straszyć: dyslokuje swoje wojska przy naszych granicach, grozi wybuchem konfliktu, wówczas my jesteśmy w stanie bardzo szybko odpowiedzieć znaczącym zwiększeniem obecności naszych wojsk. To powoduje, że ryzyko wybuchu wojny jest znacznie mniejsze. Nie mówiąc o aspekcie gospodarczym, który się także na to przekłada. Bo większy rozwój gospodarczy, większy PKB, to zarówno większe wpływy z podatków, jak i więcej środków na wojsko. A przy tym układ dośrodkowy, powstającego dzięki CPK systemu komunikacyjnego, powoduje, że możemy po liniach centralnych bardzo łatwo w Polsce przerzucać bezpośrednio jednostki wojska oraz środki ich zaopatrzenia – w kierunku naszych rubieży: ściany wschodniej, gdzie pewnie będziemy je dyslokowali. Już sam fakt, że w Polsce pojawi się dzięki CPK i inwestycjom towarzyszącym więcej mostów, przepraw i połączeń, powoduje, że wróg będzie musiał zużyć znacznie więcej środków walki, by nasz system realnie uszkodzić. Na przykład obecnie między ważnymi węzłami: Trójmiastem i Warszawą istnieje jedna linia kolejowa. Zaś dzięki realizacji programu CPK będą na tej trasie co najmniej dwie takie linie. Wobec tego ewentualne zniszczenie jednej nie sparaliżuje transportu na tej linii. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

1%

KRS 0000309499

Pamiętaj o wpisaniu nr KRS **0000309499**

Pamiętaj o wpisaniu celu szczegółowego **NIEZALEŻNE MEDIA SWS**

Oblicz **1%**

O DOCHODACH ... WYKAZYWANYCH NA PODSTAWIE ART. 45 US... 3c USTAWY

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

123. Numer KRS	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	124.
0000309499		**oblicz 1%** zł gr

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

125. Cel szczegółowy 1%	126. Wyrażam zgodę
NIEZALEŻNE MEDIA SWS	☒

Przekaż swój **1%** podatku na **STREFĘ WOLNEGO SŁOWA**

DZIĘKUJEMY!

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA · Albicla

eprasa.pl 4a5728108c

Dynamiczny rozwój miedziowego giganta

REKORDOWE WYNIKI GRUPY KAPITAŁOWEJ KGHM ZA 2021 ROK

Ubiegły rok, choć naznaczony pandemią koronawirusa osłabiającą gospodarkę, dla KGHM Polska Miedź okazał się okresem znaczącego wzrostu. Spółka odnotowała wówczas zwiększenie produkcji, przychodów, rekordowy wynik operacyjny oraz solidny wynik netto.

Jak zaznaczył podczas konferencji prasowej dotyczącej ubiegłorocznych wyników firmy jej prezes, Marcin Chludziński, pandemia dla biznesu na całym świecie była olbrzymim sprawdzianem i weryfikacją.

Pandemia nie podcięła nam skrzydeł

– Ten egzamin z biznesu KGHM zdało celująco. Pandemia nie tylko nie podcięła nam skrzydeł, ale podczas tego światowego kryzysu osiągnęliśmy historycznie dobre wyniki – powiedział prezes.

W 2021 roku, w porównaniu z 2020 roku, KGHM Polska Miedź osiągnął m.in.: o 56 proc. większą skorygowaną EBITDA, najwyższą w swojej ponad 60-letniej historii – w wysokości 10,3 mld zł; o 26 proc. wyższe przychody – na poziomie prawie 30 mld zł; a także aż o 243 proc. wyższy skonsolidowany wynik netto (6,2 mld zł). Miedziowy gigant zanotował także 6 proc. wzrost produkcji miedzi w całej grupie, jak również historycznie najniższe wskaźniki wypadkowości.

– Te liczby mówią same za siebie – skomentował prezes Marcin Chludziński. Jak podkreślił, 2021rok to także pierwszy rok w historii, kiedy pieniądze z zagranicznych aktywów KGHM wracają do Polski – ponad 532 mln USD. – To był dla nas bardzo dobry rok. Wszystkie nasze segmenty dołożyły się do świetnego wyniku operacyjnego w 2021 roku. (...) Obniżyliśmy także wskaźnik zadłużenia do historycznego poziomu – dodał Andrzej Kensbok, wiceprezes KGHM ds. finansowych.

Wzrost produkcji miedzi o 6,3 proc.

W ubiegłym roku Grupa Kapitałowa (GK) KGHM zanotowała wzrost produkcji miedzi o 6,3 proc., tj. o 44,6 tys. ton więcej niż w rok wcześniej. Co istotne, wzrost dotyczył wszystkich segmentów Grupy, w szczególności Sierra Gorda SCM (+22,6 tys. ton dla udziału 55 proc.) oraz Polskiej Miedzi (+17,2 tys. ton). Wzrost wolumenów produkcji i sprzedaży, w połączeniu z dobrą koniunkturą na miedź, przełożył się na ponad 26-proc. wzrost przychodów grupy, które wyniosły 29,8 mld zł.

Ponadto aktywa netto firmy wzrosły w stosunku do 2020 roku o 6,1 mld zł, osiągając na koniec 2021 roku poziom 27,1 mld zł. Wpływ na takie wyniki miało m.in. zwiększenie przychodów na skutek korzystniejszych cen metali, obniżenie kosztów podstawowej działalności operacyjnej oraz skuteczne zarządzanie. Wynik jednostkowy netto KGHM wzrósł o 190,6 proc. do 5,2 mld zł.

Stawiamy na gospodarkę obiegu zamkniętego

Według informacji przedstawionych przez wiceprezesa Andrzeja Kensboka podczas konferencji prasowej zarówno wyniki wydobywcze KGHM, jak i produkcja hutnicza firmy – dzięki przerobowi złomów, w tym importowanych, okazały się w 2021 roku wyższe niż rok wcześniej. – W skutek tego stawiamy na gospodarkę obiegu zamkniętego (GOZ) – zaznaczył. Wśród czynników wpływających na zwiększenie przychodów naszego miedziowego giganta wiceprezes wymienił m.in. wzrost cen miedzi na całym świecie.

KGHM osiągnął w ubiegłym roku m.in. 517 mln zł ze sprzedaży tzw. produktów pobocznych, w tym renu, selenu, kwasu siarkowego czy ołowiu. – Choć za ubiegły rok zapłacimy ok. 3,5 mld zł z tzw. podatku miedziowego (od kopalin), w bieżącym roku naliczenie tego podatku, zmniejszonego o ok. 30 proc., powinno się dla nas okazać korzystne – stwierdził Kensbok. – Musimy obecnie pilnować wzrostu kosztów, by nie okazały się one wyższe od poziomu inflacji – dodał.

Według informacji przekazanej przez Pawła Gruzę, wiceprezesa KGHM ds. aktywów zagranicznych, w Sierra Gorda, chilijskiej kopalni należącej do KGHM, wzrosła w ubiegłym roku w porównaniu z 2020 rokiem zarówno produkcja miedzi płatnej, jak i zysk operacyjny w wysokości 3,2 mld zł. – To prawie 2,4-krotny wzrost na 55 proc. udziale KGHM Polska Miedź. Jej sytuacja finansowa jest więc stabilna, pozwoliła, pierwszy raz w historii, na odwrócenie przepływów finansowych do spółki matki.

ARTYKUŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z KGHM POLSKA MIEDŹ. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4a5728108c

Polityka klimatyczna firmy w zielonym kierunku

W 2021 roku zarząd KGHM przyjął politykę klimatyczną, a następnie zaktualizował strategię spółki, dodając do 4e (elastyczność, efektywność, ekologia, e-przemysł), kolejne e, czyli energię. Chodzi o redukcję emisji gazów cieplarnianych i osiągnięcia neutralności klimatycznej przez firmę do 2050 roku. Posiada ona własne niskoemisyjne źródła wytwórcze zasilane paliwem gazowym. Rozwija też projekty OZE, w tym elektrownie fotowoltaiczne na terenach należących do KGHM. Chce także wdrażać małe modularne reaktory jądrowe (SMR) we współpracy z amerykańską firmą NuScale Power. Do tego KGHM przystąpił do porozumienia sektorowego na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Firma zaangażowana jest również w budowę Dolnośląskiej Doliny Wodorowej, widząc potencjał do wykorzystania wodoru m.in. w hutach.

65 lat miedziowego koncernu

Nasz miedziowy potentat myśląc o przyszłości nie zapomina o swoich historycznych korzeniach. W końcu marca koncern świętował 65. rocznicę odkrycia złoża miedzi na Dolnym Śląsku. To właśnie wówczas, na polach w okolicach Sieroszowic, zespół geologów pod kierownictwem Jana Wyżykowskiego odkrył złoże miedzi, które na zawsze zmieniło Dolny Śląsk i cały kraj. Tak rozpoczęła się historia polskiej miedzi. 23 marca 1957 roku przywiózł on do Państwowego Instytutu Geologicznego cztery rdzenie, wydobyte podczas wierceń w okolicach Sieroszowic. Badania potwierdziły, że próbki zawierają chalkozyn – podstawowy siarczek miedzi.

– Od początku istnienia KGHM wydobyliśmy na powierzchnię ponad 1 mld 400 mln ton urobku. Marzenia o miedziowej potędze zespołu geologów przekuliśmy w ogromny sukces. KGHM, dzięki ogromnemu wysiłkowi całych pokoleń pracowników, jest firmą rozpoznawalną na całym świecie – powiedział prezes Marcin Chludziński. ■

eprasa.pl 4a5728108c

CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW IX

IX DEBATA CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW

Wojna w Ukrainie. Szalejąca inflacja. Polski Ład. Te trzy zagadnienia zdominowały 9. odsłonę programu „Czas Przedsiębiorców" w Telewizji Republika. Przedstawiciele firm i eksperci debatowali o tym, jakie kroki należy podjąć, by ludziom żyło się lepiej oraz by państwo było lepiej zorganizowane, niż jest obecnie. Oprócz kwestii gospodarczych, poruszono też prawne. Zaproszeni goście zgodnie stwierdzili, że konieczne są natychmiastowe zmiany.

Debatę otworzył redaktor naczelny Gazety Polskiej i szef Telewizji Republika. Tomasz Sakiewicz pozytywnie ocenił decyzję polskiego rządu o wprowadzeniu tarczy antyputinowskiej oraz zamiarze derusyfikacji polskiej gospodarki. *„To jest dobra wiadomość, bo konieczne są decyzje, by zerwać tę pępowinę, która raz z czasów PRL-u, drugi raz z czasów wielu rządów III RP była wiązana"*. Publicysta uważa, że należy uwolnić się od obciążeń związanych z szantażami i wstrząsami kreowanymi przez Kreml. Jego zdaniem będzie to też realna pomoc dla zaatakowanej przez Moskwę Ukrainy.

„Tu niestety sporo zależy od decyzji UE. Polska będzie wkrótce sama niezależna od ropy i gazu, w zasadzie już jest, tylko trzeba to technicznie wszystko uruchomić", wskazywał Tomasz Sakiewicz.

Tymczasem ceny surowców na światowych rynkach nadal porażają. Baryłka czarnego złota kosztuje na dzień dzisiejszy 120 dolarów.

Od czasu do czasu pojawiają się spadki, ale zdaniem analityków na dłuższą metę taniego tankowania na stacjach paliw nie będzie. To z kolei ma ogromne przełożenie na wzrost cen towarów i usług oferowanych konsumentom. Prowadzący program Krystian Kaźmierczyk dopytywał, jak bardzo jest to problem polskich przedsiębiorców i jakie może nieść ze sobą konsekwencje.

„Ta niestabilność cen, a przede wszystkim nieprzewidywalność jest dramatyczna dla przedsiębiorców, szczególnie dla małych i średnich", stwierdził Konrad Banecki z Polskiego Towarzystwa Gospodarczego. Biznesmen uznał, że *„szansa dostosowania cen swoich produktów i usług na rynku nie jest tak szybko możliwa, jak szybko rosną i niestabilnie zachowują się ceny energii"*. Energia zdaniem naszego interlokutora szczególnie w tej części geograficznej nie jest żadnym luksusem. Jest *„koniecznością życiową"*, podsumował.

eprasa.pl 4a5728108c

Kłopoty pojawiają się jednak nie tylko u małych, ale także u wielkich, dodał dyrektor zarządzający Agencją Rozwoju Przemysłu profesor Konrad Trzonkowski. W związku z inwazją Rosji na Ukrainę ARP musiała zmienić swój dotychczasowy model współpracy ze wschodnim partnerem. Jeżeli natomiast chodzi o inflację, to firma wprowadziła nowe produkty. To instrumenty wsparcia dla tych spółek, które w sposób znaczący odczuły niestabilność cen zwłaszcza w już wdrożonym procesie inwestycyjnym. *„Te budżety trzeba będzie uzupełnić dodatkowym pieniądzem i tutaj oferta Agencji Rozwoju Przemysłu jest skrojona właśnie na finansowanie takiej luki"*.

Istotnym czynnikiem hamującym rozwój i ekspansję jest źle napisane prawo. Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha uważa, że mamy nieprawdopodobny potencjał, który jest dziś marnowany poprzez biurokrację i najmniej konkurencyjne w krajach OECD przepisy podatkowe. *„Brakuje nam zmiany bez czekania na wojnę, jak to miało miejsce na Ukrainie, w której prezydent tego kraju ogłosił bardzo zasadniczy zwrot w obszarze podatkowym oraz pozbawienie biurokracji, która wymuszała łapówki na przedsiębiorcach swojej władzy"*.

„Bardzo byśmy sobie tego wszyscy życzyli", wtórował doradca podatkowy i partner w kancelarii Martini i Wspólnicy Jerzy Martini. Pytanie, czy obecna sytuacja nie jest wyzwaniem. *„Wszyscy powinni się zastanowić, zwłaszcza że teraz odpowiedzialność jest tak ogromna, ponieważ z jednej strony musimy zapewnić rozwój naszej gospodarki, aby np. utrzymać naszych braci z Ukrainy, czy żeby zapewnić wydatki zbrojeniowe. Prawo musi być uproszczone"*, skwitował nasz gość.

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Pierwsza edycja biegu miała charakter surwiwalowy. W kolejnych latach to wydarzenie zaczęło cieszyć się coraz większą popularnością.

Po raz kolejny klubowicze z Nowego Sącza wzięli udział w „Biegu Tropem Wilczym”.

W 2011 roku dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym – Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. To święto honorujące i upamiętniające żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944–1963 w obrębie przedwojennych granic RP. W 2013 roku grupa pasjonatów i działaczy społecznych postanowiła zorganizować „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych” w lesie koło Zalewu Zegrzyńskiego. Pierwsza edycja biegu miała charakter surwiwalowy, a wzięło w niej udział 50 uczestników. Rok później, dzięki wielkiemu zaangażowaniu ludzi z Fundacji Wolność i Demokracja, która organizuje go do dzisiaj, bieg zaczął nabierać rozpędu i został przeniesiony w miejsce znane z późniejszych edycji w Warszawie – do parku Skaryszewskiego. Pobiegło wtedy 1500 osób! Od 2015 roku bieg ma charakter ogólnopolski i na stałe wpisuje się w kalendarz wydarzeń biegowych. W 2020 roku wzięło w nim udział ponad 75 tys. uczestników z 370 miast: około 300 miast-partnerów, 9 miast zagranicznych (Chicago, Christchurch, Herdorf, Keysborough, Londyn, Nowy Jork, Penrose Park, Wiedeń, Wilno), 50 miast (w ramach biegów garnizonowych) oraz 7 misji wojskowych za granicą (Afganistan, Bośnia i Hercegowina, Irak, Kosowo, Łotwa, Republika Środkowoafrykańska, Rumunia), gdzie hołd Żołnierzom Wyklętym oddali nie tylko polscy żołnierzy, lecz także żołnierze z USA, Węgier, Danii, Ukrainy itd. Od początku w Biegu brali udział członkowie klubów „Gazety Polskiej”, tak samo było w tym roku.

Po raz kolejny klubowicze z Nowego Sącza wzięli udział w „Biegu Tropem Wilczym”. Jak opowiadał przewodniczący klubu „GP” im. Jana Olszewskiego Tomasz Baliczek: „Biegaliśmy w hołdzie dla Żołnierzy Wyklętych w Przyszowej koło Nowego Sącza. Po biegu udaliśmy się na pobliski cmentarz na grób Genowefy Kroczek ps. Lotte, nazywanej limanowską »Inką«. W latach 30. XX wieku była związana z ruchem ludowym. Należała do Związku Młodzieży Wiejskiej RP »Wici«. Jej marzenia o pracy pielęgniarki przerwał wybuch wojny. W 1941 roku zaczęła działać w konspiracyjnych strukturach Stronnictwa Ludowego »Roch«, przyjmując pseudonim »Lotte«. Została członkinią Powiatowego Kierownictwa Ludowego Związku Kobiet, stając na czele Zielonego Krzyża (służby sanitarnej ludowców) na terenie przedwojennego powiatu limanowskiego. Była sanitariuszką oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa, dowodzonego przez Wojciecha Dębskiego »Bicza«. Tak jak reszta oddziału, w styczniu 1945 roku ujawniła się przed nowymi władzami. Kilka miesięcy później została aresztowana przez UB. Bezpieka chciała w ten sposób dotrzeć do jej narzeczonego, Teofila Górki ps. Dywan, ukrywającego się dowódcy konspiracyjnego oddziału. 9 maja 1945 roku grupie »Dywana« udało się oswobodzić z limanowskiego aresztu PUBP kilkanaście osób związanych z podziemiem, w tym Genowefę Kroczek. 14 maja 1945 roku obława UB natrafiła na ukrywających się partyzantów. Podczas walki Kroczkówna została ranna. Strzałem w głowę dobił ją Tadeusz Lecyń, dawny towarzysz z oddziału »Bicza«, którego wcześniej pielęgnowała w konspiracyjnym szpitalu, a który przeszedł na stronę komunistów, działając w UB. Tego samego roku partyzanci poakowskiego podziemia wykonali na Lecyniu wyrok śmierci”.

eprasa.pl 4a5728108c

FOT. ARCH.

Z kolei Sebastian Dadaczyński z klubu „GP” w Tczewie tak relacjonuje udział członków klubu w imprezie: „»Bieg Tropem Wilczym pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tczew« za nami! Była to już 10. edycja tego wydarzenia, na której byliśmy. Całość rozpoczęła się Mszą święta za Ojczyznę w kościele NMP. Kolejno przy II LO nastąpiła modlitwa, a po niej złożenie kwiatów i zniczy pamięci przy Tczewskim Panteonie Katyńskim. Wśród delegacji obecni byli także członkowie klubu »GP« Tczew w osobach: Halina Cybulska, Tadeusz Bubka i Lech Rochon. Następnie uczestnicy biegu mieli do pokonania dystans mini – 196 m albo dystans koronny – 1963 m. Po zakończeniu biegu nastąpiło uroczyste wręczenie pucharów i medali, w tym medal »Inki«. Dekoracji dokonał m.in. poseł na Sejm RP Kazimierz Smoliński. Nie zabrakło także wyróżnień dla najmłodszych. Dla jednej z takich uczestniczek, za jej piękną postawę – przekazanie zabawek dla dzieci z Ukrainy – Damy i Kawalerowie Przeoratu Pomorskiego Orderu Świętego Stanisława przygotowali wyróżnienie specjalne. Bardzo cieszymy się, że wśród gości obecna była Dama Orderu, a zarazem przewodnicząca naszego klubu Anna Bubka, która wraz z posłem Kazimierzem Smolińskim wyróżniła dziewczynkę za podzielenie się swoimi zabawkami z rówieśnikami z Ukrainy”.

Karol Jabłoński, przewodniczący klubu „GP” z Pabianic, tak opisuje to wydarzenie: „Po raz czwarty zorganizowaliśmy »Bieg Tropem Wilczym – bieg pamięci Żołnierzy Wyklętych«. (Pomogła nam Solidarność i IPN). Bieg, tak jak w całej Polsce, odbył się 6 marca. Odśpiewano hymn, odczytano przesłanie prezydenta Andrzeja Dudy, wyrażono poparcie dla dzielnego narodu ukraińskiego opierającego się nawałnicy Putina. Potem nastąpiły zmagania sportowe. Najpierw na trasę wyruszyli piechurzy, ludzie starsi, schorowani, niebędący w stanie przebiec dystansu 1963 metrów. Potem przyszedł czas na biegaczy, którzy zmierzyli się z dystansem 1963 i 5000 metrów. Wszyscy byli zwycięzcami, wszyscy otrzymali okolicznościowy medal, koszulkę z podobizną Żołnierza Wyklętego i inne gadżety. W imprezie czynnie uczestniczyło około 180 osób. Obecny był klub »Gazety Polskiej« II z Łodzi, byli żołnierze z 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego z Łasku, byli ludzie z Sieradza, Zduńskiej Woli. Były szkoły z Ostrowa, z Łasku-Kolumny i Mogilna Dużego. Podczas imprezy zbieraliśmy do puszek pieniądze na rzecz ofiar wojny na Ukrainie. Relacje z naszego wydarzenia przeprowadziły Telewizja Republika i TVP3”.

W związku z obchodzonym Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, klub „GP” w Tychach, we współpracy z radną Prawa i Sprawiedliwości miasta Tychy panią Aleksandrą Wysocką-Siembigą, zorganizował wystawę poświęconą 5. Brygadzie Wileńskiej AK na Pomorzu. Na 21 panelach wypożyczonych z Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Katowicach ukazane zostały dzieje jednej z najbardziej znanych i bohaterskich brygad partyzanckich, której żołnierze zasługują na najwyższy szacunek i uznanie. Wystawa przedstawia dowódcę Brygady, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, jego podkomendnych, w tym pochodzącego z Zagłębia por. Zdzisława Badochę „Żelaznego”, ppor. Henryka Wieliczkę „Lufę”, ppor. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”, sanitariuszki i łączniczki oraz pozostających w cywilu pomocników Brygady. Spośród zaproszonych gości podczas otwarcia wystawy głos zabrali m.in. Ryszard Mozgol, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Katowicach, oraz dr Andrzej Drogoń z Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. Wśród głosów nie zabrakło nawiązań do obecnej sytuacji – agresji rosyjskiej na Ukrainę, w której dostrzegamy wiele analogii do sposobu działania Sowietów sprzed nieomal 70 lat. Mamy nadzieję, że wystawa pomoże w budzeniu historycznej świadomości mieszkańców Tychów.

Klubowicze „GP” odwiedzili Miejskie Przedszkole w Krośniewicach w celu poszerzenia wiedzy historycznej oraz postaw patriotycznych od najmłodszych lat. Dzieci obejrzały film o Misiu Wojtku. Otrzymały grę planszową ufundowaną przez IPN oddział w Łodzi, która została przekazana przez członków klubu „GP” Krośniewice oraz Stowarzyszenie Patriotyczne im. gen. Władysława Andersa Krośniewice. Wkrótce klubowicze odwiedzą kolejne szkoły i przedszkola, zaszczepiając w młodych ludziach patriotyzm. **GP**

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP”

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP”
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP”
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

eprasa.pl 4a

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

BITWA O „CONOCO”

We współczesnej wojnie obserwacja przeciwnika jest kluczem do zwycięstwa. Kiedyś służyło temu tylko sprawne oko, potem lornetka, może balon czy samolot obserwacyjny. Teraz mamy drony, noktowizory, satelity, nasłuch kanałów telekomunikacyjnych. Elektronika, która staje się oczami i uszami oddziałów na polu walki. Jeśli wiesz, że zbliża się wróg, i jeśli ocenisz, czym dysponuje – możesz się przygotować do obrony, znaleźć swoją „lisią norę”, by na przykład przeczekać w niej nawałę artyleryjską, schronić przed ulewą odłamków, a w odpowiedniej chwili samemu odpowiedzieć ogniem.

7 lutego 2018 roku na niewielkim posterunku amerykańskich komandosów przy instalacjach gazowych „Conoco”, niedaleko miasta Dajr az-Zaur, już w okolicach południa było gorąco. Jednak nie z racji syryjskiego słońca, ale z powodu nie wróżących nic dobrego komunikatów, które napływały z wielu stron. Bo nawet jeśli jesteś twardym gościem „z jajami ze stali” (jak się reklamują słynne „foki” z oddziałów specjalnych) i na mundurze masz naszywki Delta Force, to na wiadomość, że w twoją stronę zmierza kolumna w sile batalionu (około 500 żołnierzy plus kilkadziesiąt czołgów T-55 i T-72), musi ci się zrobić gorąco. Amerykanie obserwowali zbliżające się tajemnicze oddziały przez wiele godzin, dosłownie z palcem

eprasa.pl 4a5728108c

JAK AMERYKANIE DOKOPALI ROSJANOM W SYRII

„Syryjskie Alamo" to byłoby złe porównanie. W Alamo polegli wszyscy obrońcy, a w bitwie o instalacje gazowe „Conoco" nie zginął żaden z amerykańskich żołnierzy niewielkiego oddziału Delta Force. Jedynie proporcje oblegających i broniących się są podobne – na jednego Amerykanina przypadało mniej więcej dziesięciu najemników rosyjskich. Ale Jankesi ich roznieśli. Putin musiał odcinać się, jak tylko mógł, od wstydliwej klęski swoich ludzi z Grupy Wagnera.

PRYWATNE OFIARY

Zginęło od 200 do 300 napastników. Ilu było wśród nich Rosjan? Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla, potwierdził, że w Syrii zginęli Rosjanie. Jednak miało to być „prywatne przedsięwzięcie", za które Moskwa nie ponosi odpowiedzialności.

FOT. ARCH

na spuście, nie odrywając oczu od lornetek i noktowizorów. Nie reagowali jednak do momentu, gdy wróg uderzył…

Zabezpieczyć interesy swego kraju

Dajr az-Zaur to duże miasto nad Eufratem. W 2014 roku część miasta została zdobyta przez siły ISIS – przez trzy lata było więc ono podzielone na dwie strefy: tę zajętą przez dżihadystów i tę pod kontrolą armii syryjskiej. Ponieważ jednak większość całej prowincji Dajr az-Zaur była w rękach dżihadystów, miasto zostało zablokowane. Przez kilka lat trwały walki i ostrzał rakietowy czy moździerzowy, żywność dla oblężonych ludzi mogła dotrzeć jedynie drogą lotniczą. Blokadę zakończyła trwająca dwa miesiące bitwa (od września do początku listopada 2017 roku), w której siły syryjskie pokonały ISIS. Kiedy armia Asada biła się o miasto, Syryjskie Siły Demokratyczne wspierane przez US Army zdobyły pola „Conoco" – o czym poinformowała agencja Reuters. Dowódca sił rebelianckich Ahmed Abu Khawla powiedział: „To pierwszy tego typu sukces w tej kampanii – pierwsze wyzwolenie pola gazowego czy naftowego". Ale USA musiało zabezpieczyć też interesy swojej spółki naftowej i gazowej „Conoco". Dlatego w niewielkiej bazie na polu naftowym stacjonowało 30 amerykańskich żołnierzy – z elitarnej jednostki Delta Force oraz Rangersów. Nie byli całkiem sami, niedaleko miał swoją bazę mały jankeski oddział Marines i Zielonych Beretów. Nad całością ich pobytu czuwał wywiad oraz dowództwo, które w odpowiednim momencie mogło dać wsparcie z powietrza. Co w tej sytuacji okazało się kluczowe.

To nie nasi!

Wiele informacji o przebiegu wydarzeń podał publicznie do wiadomości sam Pentagon, który siły oficjalnie nazwał „prorządowymi syryjskimi", jednocześnie podkreślając, że walka była toczona przez amerykańskie wojsko w obronie przed napaścią. W 2017 roku sekretarz obrony Jim Mattis opowiadał senackiej komisji o szczegółach bitwy, ujawniając tylko kilka najważniejszych. Między innymi o identyfikacji oddziałów, których gromadzenie się nad Eufratem Amerykanie obserwowali na tydzień przed atakiem. Koncentrowania się sił w liczbie 500 ludzi i 27 czołgów trudno przecież nie zauważyć – nie trzeba do tego żadnych skomplikowanych urządzeń. Najważniejsze jednak było to, że nasłuch radiowy ujawnił, iż komunikacja w tym batalionie jest prowadzona w dużej mierze w języku rosyjskim. Na terenie Syrii działała już wcześniej Prywatna Grupa Militarna o nazwie Brygada Słowiańska. Tym razem jednak, w lutym 2018 roku, było to jej kolejne wcielenie, czyli Grupa Wagnera. Oddział szykujący się do ataku na „Conoco" składał się również z bojowników syryjskich, ale jego trzon stanowili Rosjanie. Gra toczyła się o wysoką stawkę – pole gazowe „Conoco", łakomy kąsek dla Kremla. Przecież wsparcie dla Assada w Syrii polegało też w dużej mierze na zdobywaniu przez Rosjan kolejnych obszarów wpływów i biznesowych kur znoszących złote jaja. Szef Pentagonu wy-

eprasa.pl 4a5728108c

jaśnił senackiej komisji, że po przechwyceniu tylu komunikatów w języku Puszkina amerykańscy wojskowi, widząc co się święci, wykonali genialny w swojej prostocie ruch – zwrócili się bezpośrednio do Rosjan z pytaniem, czy to nie ich ludzie. Odpowiedź przyszła szybko: „To nie nasi!".

Wkrótce miało się okazać, że to, co było i jest siłą Prywatnych Grup Wojskowych (PMC) finansowanych przez Moskwę – czyli brak możliwości ich oficjalnej afiliacji z Kremlem – może grać w niektórych wypadkach na niekorzyść. Bo tym sposobem Amerykanie uzyskali możliwość rozprawienia się ze zbrojnym ramieniem Putina, bijąc się oficjalnie jedynie z żołnierzami, którzy działali „na własną rękę". Tak czy siak jasne się stało dla obu stron, że bitwa o pola gazowe „Conoco" to epizod militarny, który odczytać można bezpośrednio na linii konfliktu Rosja–USA. I to pomimo tego, iż w oficjalnym raporcie Pentagonu przeciwnika opisano jako „bojowników proreżimowych Bashara al-Assada z Syrii".

Amerykanie uzyskali możliwość rozprawienia się ze zbrojnym ramieniem Putina, bijąc się oficjalnie jedynie z żołnierzami, którzy działali „na własną rękę".

Siły rosyjskie ruszyły do ataku

Bitwa o „Conoco", chociaż niewielka w skali, miała jednak olbrzymie znaczenie prestiżowe. Jak podał „New York Times" na podstawie raportu Pentagonu, w bazie „Conoco" było 30 żołnierzy Delta Force oraz Rangersów. 20 mil od nich znajdował się pluton Marines oraz niewielka grupa Zielonych Beretów. To oni mieli podgląd na ekranach komputerów, obserwując bojowników z rosyjskiej Grupy Wagnera (oficjalnie „proreżimowych syryjskich bojowników"), oraz czołgów, które choć stare i wyciągnięte gdzieś z syryjskich „zapasów", zapewniały przecież sporą siłę ognia. Od godz. 15 wagnerowcy i ich syryjscy podkomendni rozpoczęli powolne zbliżanie się do bazy amerykańskiej i pola gazowego. Koncentracja nastąpiła pod wieczór. Nadal jednak nie padały pierwsze strzały. Raczej oczekiwano w napięciu na to, co się wydarzy. Amerykanie nie spuszczali oka z przeciwnika – zarówno w bazie, jak i w jednostce lotniczej Al Udeid Air Base oraz w samym Pentagonie – oficerowie dowództwa oraz wywiadu śledzili wydarzenia na ekranach, analizując minuta po minucie rozwijającą się sytuację. Na lotniskach podniesiono alarm. Szykowano samoloty. Dowódcy briefowali załogi i pilotów. Tymczasem Zielone Berety oraz Marines w pobliskim posterunku przygotowali niewielki skład, który miał stanowić wsparcie – 16 żołnierzy wyposażonych w odpowiedni sprzęt, w tym optykę termowizyjną, w czterech pojazdach odpornych na wybuchy min. Wszyscy mieli ręczną broń przeciwpancerną. O godz. 20:30 rosyjskie czołgi T-72 wyjechały zza budynków i ruszyły bezpośrednio na „Conoco". Każdy z nich wyposażony był w armatę kaliber 125 mm. Napięcie sięgało zenitu. Amerykańskie siły oddalone o 20 mil grzały silniki, by móc w każdej chwili ruszyć na pomoc. Przed godziną 22 przy polach gazowych pojawiły się jeszcze rosyjskie pojazdy opancerzone. O 22:00 zaczął się atak. Zagrzmiały działa. Rozpętało się piekło.

„Prywatne przedsięwzięcie"

Amerykanie przez pierwsze 15 minut wytrzymywali ostrzał, usiłując jednocześnie skontaktować się z Moskwą, by powstrzymano atak. Bezskutecznie (w końcu „to nie jest rosyjskie wojsko!"). Postanowiono więc nie zwlekać dłużej. Rangersi z bazy oraz Delta Force rozpoczęli walkę. Ale najważniejsze wsparcie przyszło z nieba: to były drony Reaper, myśliwce F-22, F-15E, bombowce B-52, szturmowe AC-130 i helikoptery AH-64, które strzelały, po czym zawracały na lotniska. W tym czasie Zielone Berety oraz Marines gnali z odsieczą. Nie było łatwo, bo droga pełna była lejów po wybuchach, ale dotarli w okolice „Conoco" około 23:30. Tu musieli się zatrzymać, gdyż trwał morderczy ostrzał artylerii wroga. Przedostali się jednak w końcu do oblężonych w „Conoco" i wspomogli ich w walce. Samoloty znów zawróciły po paliwo i amunicję. Mimo to Amerykanie postanowili ruszyć do kontrnatarcia. Około 40 żołnierzy poszło, waląc z broni maszynowej i ręcznych wyrzutni przeciwpancernych. Po raz kolejny dostali wsparcie z powietrza. Lotnictwo wróciło i ten drugi nalot, kierowany z ziemi komunikatami wskazującymi konkretne cele, był decydujący. O godz. 2 w nocy bitwa była wygrana. Zginęło od 200 do 300 napastników. Ilu było wśród nich Rosjan? Media moskiewskie mówiły o 20 ofiarach, niemieckie o kilkunastu (pozostali mieli być Syryjczykami). Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla, potwierdził, że w Syrii zginęli Rosjanie. Jednak miało to być „prywatne przedsięwzięcie", za które Moskwa nie ponosi odpowiedzialności. Jednak obaj najważniejsi gracze w tym meczu wiedzieli doskonale, kto wygrał, a kto przegrał. Pod „Conoco" bowiem Putin testował w jakiejś mierze twardość Trumpa w stosunku do imperialnej machiny napędzanej rublami (i dolarami) na rozkaz Putina. Teraz, gdy na Ukrainie toczy się dużo poważniejszy „mecz" między Waszyngtonem a Moskwą, warto przypomnieć, że „turniej" trwa już od wielu lat. **GP**

FOT. FORUM

eprasa.pl 4a5728108c

Wyraź się

Tylko u nas oryginalna koszulka z grafiką Wojciecha Korkucia

ROZMIARY
S/M/L/XL /XXXL

JAK **ZAMÓWIĆ**

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**
i wybierz odpowiedni rozmiar

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

Dane do przelewu lub wpłaty na poczcie: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa.
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807** W tytule przelewu prosimy wpisać: imię i nazwisko, adres wysyłki oraz rozmiar.

eprasa.pl 4a5728108c

„HANIA"...
Anna Smoleńska, autorka najbardziej znanego polskiego symbolu, po aresztowaniu przez gestapo trafiła do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tam otrzymała numer 26008. Została zamordowana 19 marca 1943 roku.

P JAK POLSKA, W JAK WALKA

eprasa.pl 4a5728108c

„Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę »P«, zaś część dolna – literę »W«. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej. (...) Codziennie ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznane tysiące rąk. (...) Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko – nie złamał naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraźnię »rysowników« działa symbolika kotwicy – znaku nadziei oraz niezawodności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogiej swastyki – własnym, polskim znakiem? Tak czy inaczej – znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobne, że rozpowszechni się po całym kraju. Niech idzie w świat! Niech niepokoi wroga, niech świadczy, że Polska Walcząca żyje i czuwa".

Paweł **Skrok**
IPN

Taki entuzjastyczny tekst pojawił się 16 kwietnia 1942 roku na łamach Biuletynu Informacyjnego, organu prasowego Komendy Głównej Armii Krajowej. W ten sposób ci, którzy nie zetknęli się z kotwicą na warszawskich ulicach, dowiedzieli się o nowej formie walki z niemieckim okupantem. Walki, toczonej nie peemem czy visem, lecz farbą i pędzlem. Walki równie istotnej jak ta zbrojna – bo krzepiącej polskiego ducha i wolę oporu.

Harcerze i Mały Sabotaż

Już w październiku 1939 roku niemiecki okupant ogłosił Kodeks karny, podstawę „prawną" do represji, aresztowań, kontrybucji, a przede wszystkim do stosowania odpowiedzialności zbiorowej. W grudniu tegoż samego roku w niemieckiej gazecie „Ostdeutscher Beobachter" umieszczono informację o karaniu śmiercią Polaków i Żydów za wrogi sposób myślenia oraz zbrojne wystąpienia przeciwko niemieckim władzom okupacyjnym.

Polacy nie byliby sobą, gdyby pogodzili się z próbą narzucenia im statusu „podludzi" i niewolników. Zwłaszcza najmłodsze pokolenie – urodzone przecież już w wolnej Polsce – z całych sił pragnęło tę wolność odzyskać. Do walki włączyły się nawet dzieci i młodzież – ich zadaniami, nad którymi czuwały Szare Szeregi, polskie harcerstwo konspiracyjne, były codzienny sabotaż, podnoszenie społeczeństwa na duchu i przeciwdziałanie hitlerowskiej propagandzie. Drużyny harcerskie tworzyły organizację „Wawer", podlegającą Biuru Informacji i Propagandy. Akcjami „Wawra" było wybijanie szyb w witrynach sklepowych i zakładach fotograficznych obsługujących Niemców, rozrzucanie ulotek propagandowych, stosowanie gazów łzawiących w kinach, kasynach i innych miejscach rozrywek odwiedzanych przez okupanta, zrywanie obwieszczeń i flag hitlerowskich. Od 1942 roku podstawowym zadaniem propagandowym stało się malowanie symbolu Polski Walczącej.

Konkurs na znak

Niemcy w swej propagandzie chętnie wykorzystywali symbole i znaki mówiące o dominacji III Rzeszy. Takim symbolem była litera V jak Viktoria – Zwycięstwo. Polscy konspiratorzy szybko znaleźli sposób deprecjacji znaku. Do litery V dopisywano inne niemieckie słowa, na przykład „Verloren", czyli „stracony", „zgubiony". Potrzebny był jednak własny, polski mocny przekaz. Znak kojarzący się bezpośrednio z Polską i walczącymi Polakami.

W styczniu 1942 roku Komisja Informacji i Propagandy Okręgu Warszawa AK ogłosiła konkurs na stworzenie konspiracyjnego znaku. Inicjatorem konkursu był przewodniczący Komisji – Czesław Michalski ps. „Jankowski" – przedwojenny oficer rezerwy oraz zastępca komendanta głównego „Wawra". Korzystając ze swoich kontaktów z artystami, malarzami i rysownikami angażował się on w różne formy konspiracyjnej propagandy. Komisja, w skład której weszli także redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego" Aleksander Kamiński ps. Hubert, członek redakcji Biuletynu – Maria Straszewska ps. Emma oraz Anna Smoleńska ps. Hania – sekretarz jury, do finału dopuściła dwa projekty spośród 27 zgłoszonych. Pierwszym była „Kotwica", drugim „Skrzyżowane miecze grunwaldzkie". Jury wybrało pierwszą pracę: jej autorką okazała się… Anna Smoleńska, która wcześniej zgłosiła swój projekt anonimowo.

Anna Smoleńska

Autorka najbardziej chyba znanego polskiego symbolu nie doczekała się biografii. Wiemy, że urodziła się 28 lutego 1920 roku w Warszawie. Jej ojcem był profesor chemii Politechniki Warszawskiej Kazimierz Smoleński. Anna spędziła całe swoje życie w stolicy, mieszkając w tzw. Domu Profesorów przy ulicy Koszykowej 75. Ukończyła Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, a po zdaniu egzaminu maturalnego rozpoczęła studia z historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Wybuch wojny i okupacja niemiecka uniemożliwiły jej dalszą edukację. Uczęszczała na tajne komplety, a jednocześnie uczyła się w Miejskiej Szkole Ogrodniczo-Rolniczej przy ulicy Opaczewskiej.

W konspiracji opiekowała się więźniami politycznymi. Kolportowała „Biuletyn Informacyjny", jako łączniczka podlegała bezpośrednio Aleksandrowi Kamińskiemu. Była harcerką hufca Mokotów Górny Chorągwi Warszawskiej Organizacji Harcerskiej, zaangażowała się w Organizację Małego Sabotażu.

FOT. ARCH

eprasa.pl 4a5728108c

Twórczyni symbolu wolnej Polski została zamordowana w Auschwitz-Birkenau.

Symbol polskiego niezłomnego oporu – Kotwica – został użyty po raz pierwszy prawdopodobnie na werandzie warszawskiej cukierni Lardellego przy ulicy Polnej.

Dom Smoleńskich był miejscem tajnych spotkań, prowadzono w nim prace związane z Akcją „N". Anna należała do starszego kręgu harcerskiego „Kuźnica". Przeszła szkolenie dla sanitariuszek oraz kurs łącznościowy, gońców i kolporterów.

„Hanka była dziwna. Nosiła zawsze buty na niskim obcasie i nawet w zimie tylko skarpetki. Miała ciemne włosy, krótko ostrzyżone, które zaczesywała w tył. W ruchach miała coś z chłopca. Ale to właśnie Hanka szczególnie kochała dzieci. Była u niej cała kolekcja charakterystycznych, świetnych ich zdjęć. Mówiąc o dzieciach, uśmiechała się ładnie i jej głos brzmiał szczególnie miękko… Wśród dzieci – to była jakaś inna, druga Hanka. Nie dbając zbytnio o swój wygląd zewnętrzny, lubiła rzeczy ładne. Widać było to po jej świetnych fotografiach na ścianach, kwiatach i zbiorach ładnej ceramiki. Ogólnie nieśmiała, łatwo peszyła się. Trudno zżywała się z nowymi ludźmi, ale kiedy weszła do jakiegoś zespołu, była świetnym towarzyszem w pracy. Umiała przystosować się, chociaż zachowywała nie zawsze łatwą do zrozumienia postawę. Była bowiem przekornie uparta".

Będziesz mówiła?

Kiedy 3 listopada 1942 roku wsypa spowodowała falę aresztowań, na celowniku służb okupanta znalazło się również mieszkanie przy Koszykowej. Gestapo aresztowało całą rodzinę Smoleńskich: profesora, jego małżonkę, syna i synową oraz dwie córki – Annę i Janinę. Syn Stanisław, jedyny, który przeżył, opowiedział o tamtym dniu: „Jak weszli, wzięli »Hankę« do drugiego pokoju i pytali o jej szefa [Aleksandra Kamińskiego]. Kiedy im nie dopowiedziała, uderzyli. Od ojca zażądali: Niech pan powie córce, żeby mówiła prawdę. Profesor milczał. Wtedy krzyknęli znów do »Hanki«: Jeżeli nie powiesz prawdy aresztujemy całą rodzinę. Będziesz mówiła? – Nie wiem".

Profesor Kazimierz Smoleński został rozstrzelany przez Niemców 13 maja 1943 roku w lesie pod Magdalenką. Matka wraz synową i córkami trafiły do więzienia na Pawiaku, skąd 26 listopada 1942 roku zostały wywiezione do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W obozie Anna otrzymała numer 26008. Została zamordowana 19 marca 1943 roku.

Polska Walczy

Symbol polskiego niezłomnego oporu – Kotwica – został użyty po raz pierwszy prawdopodobnie na werandzie warszawskiej cukierni Lardellego przy ulicy Polnej. W przedwojennej Polsce spotykali się tutaj przedstawiciele inteligencji i artyści. Okupant niemiecki również zaczął pojawiać się w tym miejscu. Znak został namalowany przez Alka Dawidowskiego, harcerza Szarych Szeregów. Na przełomie marca i kwietnia 1942 roku grupa około 100 „wawerczyków" wyszła na ulice Warszawy. Oznaczanie Kotwicą wykonywano zazwyczaj dwójkami. Jedna osoba malowała, druga trzymała wiadro z farbą. Znaki malowano wieczorem, tuż przed godziną policyjną. Pierwszy ruch pędzla dawał pionową linię, skręcającą w prawo, drugi – w lewo, kończył kotwicę, ostatni tworzył łuk litery „P". Niekiedy, o ile pozwalał czas, malowano napis: „Polska Walcząca". Jan Bytnar ps. Rudy zrobił sobie szablon znaku i opracował urządzenie do malowania. W 1942 roku namalował Kotwicę na cokole pomnika Lotnika, stojącego wówczas na pl. Unii Lubelskiej w tzw. dzielnicy niemieckiej. Symbol bardzo długo pozostawał nieusunięty, drażniąc Niemców z okupacyjnych urzędów. Największą liczbę namalowanych kotwic miał na swoim koncie Tadeusz Zawadzki ps. Zośka, który otrzymał za to od Komendanta Głównego „Wawra" honorowy pseudonim Kotwicki.

Warszawa – ognisko niepokoju

Malowanie nie było wyłącznie domeną panów. Wśród kobiet-malarek należy wymienić chociażby 16-letnią Ewę Urbanowicz i jej o rok starszą koleżankę Irenę Waligórską. Obie dziewczyny wykorzystywały gotowy szablon, a namoczona czarną farbą gąbką była szybkim narzędziem. Harcerki zostały aresztowane podczas roznoszenia ulotek, zamordowano je w Auschwitz. Rozgłos zdobyła Hanna Czarnocka z I Żeńskiej Drużyny Harcerek, która wykonała Kotwicę na tarczy warszawskiej Syrenki. Mimo iż symbol namalowany został jedynie kredą, zobaczyło go wielu warszawiaków, został też rozpropagowany w konspiracyjnej prasie.

Niemiecki gubernator dystryktu warszawskiego raportował swoim przełożonym: „Miesiąc marzec stał pod znakiem szczególnej aktywności polskiego ruchu oporu. (…) Wszędzie na domach można zobaczyć znak Polski Walczącej w postaci liter „P" i „W" połączonych kotwicą". W odpowiedzi od Gubernatora Generalnego Hansa Franka widać, że akcja Kotwicy sprawiała Niemcom ogromny problem: „Mamy w tym kraju punkt, z którego rozchodzi się całe zło: jest nim Warszawa. (…) Warszawa jest i pozostanie ogniskiem niepokoju, punktem, z którego roznoszony jest po tym kraju wszelki niepokój". O prawdziwej sile Warszawy przekonali się Niemcy w sierpniu i wrześniu 1944 roku. **GP**

FOT. ARCH

eprasa.pl 4a5728108c

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

ROBILI Z NAS FASZYSTÓW

Tadeusz **Płużański**

28 marca 1945 roku Kazimierz Pużak, razem z innymi przedstawicielami Polski Podziemnej, został podstępnie aresztowany w Pruszkowie i przewieziony do moskiewskiego więzienia na Łubiance. Ciężkie śledztwo trwało trzy miesiące – na przesłuchania był wzywany ponad 140 razy. Mimo iż odmawiał zeznań, NKWD zarzuciło mu dywersję na tyłach Armii Czerwonej i współpracę z hitlerowcami. Jak wspominał, „robili wszystko, żeby (...) przedstawić [nas] jako faszystów". W czasach carskich więzień Szlisselburga. W czasach II wojny światowej protestował przeciw układaniu się z Sowietami (pakt Sikorski–Majski). O Jałcie pisał: „Cios był dobrze przygotowany przez zmowę nowego »Świętego Przymierza«. (...) Był aktem wielkiej krzywdy wyrządzonej Polsce, krzywdy, której nasz naród – jeśli ma zostać narodem o własnej godności – nie może zapomnieć". Po powrocie z więzienia w Moskwie został ponownie aresztowany. Poprzednik „Trybuny Ludu" – „Głos Ludu" – pisał: „Proces jednoczenia się ruchu robotniczego dokonuje się równolegle do innego procesu – eliminowania z ruchu robotniczego elementów spod znaku prawicy socjalistycznej, która jest agenturą burżuazji". „Robotnik", prasowy organ prokomunistycznej PPS, dodawał: „My, socjaliści polscy, oskarżamy Kazimierza Pużaka dodatkowo o to, że przez całą swoją działalność starał się wprząc PPS w rydwan polskiej kontrrewolucji". Skazany na 10 lat więzienia, nie prosił agenta Moskwy Bieruta o łaskę. Według oficjalnej wersji, zmarł 30 kwietnia 1950 roku na zapalenie płuc. Współwięźniowie z Rawicza zapamiętali jednak, że Pużak został zepchnięty z metalowych schodów przez strażnika. Komuniści pozbyli się go, aby zawłaszczyć i zniszczyć polską lewicę niepodległościową. Nie było już przeszkód, aby prosowiecki PPR „zjednoczył się" z PPS i zmienił nazwę na PZPR. Na rolę komunistycznej marionetki zgodził się przedwojenny współpracownik Pużaka z Krakowa – Józef Cyrankiewicz. W III RP córka Kazimierza Pużaka Maria nie odebrała Orderu Orła Białego dla Ojca z rąk prezydenta Kwaśniewskiego, uważając go za spadkobiercę morderców swojego ojca.

{ PLAGI AKADEMICKIE }

FELIETON

WYSOKIE ZAROBKI REKTORÓW NAGRODĄ ZA BRAK POSTĘPÓW

Józef **Wieczorek**

Na stronach sejmowych ujawniono wysokie zarobki rektorów polskich szkół wyższych (przynajmniej z nazwy) w odpowiedzi na interpelację nr 31693. Wyjaśniono, że wynagrodzenie zasadnicze rektora jest powiązane ze średnim wynagrodzeniem na uczelni, co podobno wpływa w pozytywny sposób na kształtowanie wynagrodzeń pracowników w całej uczelni. Dlaczego związki zawodowe różnych opcji protestują w sprawach wynagrodzeń, podobno pozytywnie ukształtowanych, nie wyjaśniono. Poinformowano natomiast, że wysokość dodatków funkcyjnych rektorów uzależniona jest od liczby uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora oraz liczby studentów. Powinno to dawać do zrozumienia, dlaczego mamy tak wielką liczbę studentów i utytułowanych kadr, a mimo to niski poziom nauki i edukacji, który nie wpływa na wynagrodzenia rektorów. Co więcej, rada uczelni może przyznać rektorowi dodatek zadaniowy, ale nie wyjaśniono, jakie zadania rektorzy otrzymują. Czy nie otrzymali czasem zadania nauczenia się organizowania rzetelnych konkursów na etaty akademickie i czy wobec niewykonania takiego zadania te dodatki zostały cofnięte, a rektorzy pociągnięci do odpowiedzialności zawodowej? Takiego zadania rektorzy sami podejmowali się przed kilkunastu laty, lecz bez powiązania z dodatkiem zadaniowym nic z tego nie wyszło. Rektorzy nie nauczyli się i nadal mamy ustawiane konkursy, za co w innych krajach grożą konsekwencje karne (na przykład operacja „Universita bandita" we Włoszech), podczas gdy u nas jest to norma. Ponadto rektorzy mogą za zgodą rady uczelni mieć dodatkowe zatrudnienie, bo czy przy wynagrodzeniu około 40 tys. zł (miesięcznie!), jak to jest w przypadku rektorów największych uczelni, można się godnie utrzymać? Z moimi tekstami o plagach akademickich rektorzy do tej pory nie podjęli merytorycznej dyskusji ani nie rozpoczęli ograniczenia negatywnych skutków tych plag dla nauki i nauczania w podległych im uczelniach. Widocznie takiego zadania żadna rada przed nimi nie postawiła.

eprasa.pl 4a5728108c

MSZA ŻAŁOBNA W KOMPOZYCJI TOMASZA RADZIWONOWICZA

TO JEST CZAS NA „REQUIEM DLA ŚWIATA”

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Dokładnie dzień po bestialskim ataku Rosji na wolną Ukrainę na rynku pojawiła się przepiękna, wzruszająca i monumentalna płyta Tomasza Radziwonowicza „Requiem dla świata”. Niezwykła koincydencja dat... „Znajomi mówią, że jestem prorokiem. Szczerze mówiąc, wcale mnie to nie cieszy” – mówi kompozytor.

Dlaczego tytuł „Requiem dla świata”? Bo świat tradycyjnych wartości odchodzi, a zastępowany jest antywartościami. „Requiem dla świata” jest wołaniem o przywrócenie tradycji, o powrót do wiary; jest też niezgodą na brak piękna, harmonii i dobra w naszym codziennym życiu. Zwłaszcza w obliczu wojny w Ukrainie jego przesłanie nabiera nowych kontekstów – mówi „Gazecie Polskiej” Tomasz Radziwonowicz, twórca dzieła, a także założyciel i dyrektor artystyczny orkiestry SINFONIA VIVA. Czternaście części „Requiem dla świata” bazuje na tradycyjnych tekstach liturgicznych zaczerpniętych z obowiązującego przez cztery stulecia mszału w rycie trydenckim. Utwór został napisany na dużą orkiestrę symfoniczną, dwa chóry i kwartet solistów. – Ponieważ jestem tradycjonalistą, posługiwałem się starą łaciną przedsoborową. A w warstwie muzycznej wyszedłem od muzyki pradziejów, którą uwielbiam, czyli od chorału gregoriańskiego. To było impulsem do dalszych poszukiwań brzmieniowych. Kompozycja jest współczesną muzyką, ale nie współczesną za wszelką cenę. Zawsze mam w pamięci słowa Witolda Lutosławskiego, który mówił: „Pisz taką muzykę, jakiej sam chciałbyś słuchać”. Pisząc muzykę, stale pamiętam te słowa – mówi kompozytor. W rozmowie z „Gazetą Polską” twórca przyznaje, że utwór pisał prawie dwa lata i zadedykował go pamięci swoich rodziców – muzyków, którzy pierwsi uwrażliwili go na piękno muzyki, sztuki, frazy.

FOT. ARCH

eprasa.pl 4a5728108c

„Requiem dla świata" jest wołaniem o przywrócenie tradycji i powrót do wiary. W obliczu wojny w Ukrainie jego przesłanie nabiera nowych kontekstów.

Premiera „Requiem dla świata" odbyła się 1 września 2019 roku, podczas uroczystego koncertu poświęconego 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja Biskupa w Żegocinie. Requiem wydane zostało 25 lutego bieżącego roku przez Polskie Radio.

Jak pisze w książeczce do płyty prof. Jan Żaryn, dyrektor Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. R. Dmowskiego i I. J. Paderewskiego: „Naród polski miał zdolność przetrwania, nie tylko fizycznego, ale i duchowego. Dzięki temu odzyskaliśmy prawdziwą niepodległość. Polega ona nie tylko na utworzeniu demokratycznych struktur państwa, ale przede wszystkim na woli honorowania dziedzictwa narodowego, jego prawdziwych bohaterów".

Na płycie słyszymy orkiestrę SINFONIA VIVA, a także Warszawski Chór Międzyuczelniany i Chłopięcy Chór ARTOS im. Władysława Skoraczewskiego. Partie solowe wykonali Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran), Aneta Łukaszewicz (mezzosopran), Rafał Bartmiński (tenor) i Robert Gierlach (bas-baryton).

W WIRACH WIELKIEJ HISTORII

PREMIERA FILMU „MARZEC '68"

Chciałbym, żeby nowy film Krzysztofa Lange zainteresował młodych ludzi i sprowokował ich do poznawania najnowszej historii Polski. „Marzec '68" to umiejętna mieszanka „miłosnej historii" i „wielkiej polityki", a co najważniejsze, dostajemy historię bez zbędnego patosu, za to do bólu prawdziwą.

Piotr **Dmitrowicz**

Trudno uwierzyć, że tak fascynujący i wielowątkowy temat jak protesty marca 1968 roku jest w naszej kinematografii właściwie nieobecny. Te wydarzenia ukształtowały przecież całe pokolenie, które do dzisiaj ma wpływ na naszą politykę, i nie tylko. W 1990 roku powstał film Radosława Piwowarskiego „Marcowe migdały", temat pojawił się chociażby w serialach „Dom" i „Kuchnia polska", i tyle. Przyznają Państwo, że jak na ponad 30 lat wolnego kina, to trochę mało. Dlatego dobrze się stało, że do tego tematu powrócił Krzysztof Lange. Sam twórca (w 1968 roku miał 18 lat) podkreśla, że to, co się wtedy wydarzyło, było dla niego najważniejszym doświadczeniem życiowym, które w znacznym stopniu ukształtowało jego świadomość polityczną i społeczną. „W następstwie wydarzeń marcowych wielu z moich najbliższych przyjaciół pochodzenia żydowskiego opuściło Polskę, ponieważ ich rodziny zmuszono do emigracji. Byłem świadkiem tych dramatów. Gorycz tamtych chwil pozostała w nas wszystkich do dzisiaj" – dodaje reżyser. Wydaje mi się, że to niezwykle ważna deklaracja w kontekście filmu, który stworzył, bo oglądając go, czujemy te emocje, złość i bezsilność, bo przecież wiemy od pierwszych scen filmu, że tutaj nie będzie szczęśliwego zakończenia, że zdarzy się wiele zła, wobec którego bohaterowie pozostaną bezsilni. A kim są główne postacie „Marca '68" ? To studenci warszawskich uczelni. Ona, Hania, studentka szkoły teatralnej marząca o wielkiej karierze, on, Janek, student warszawskiej politechniki. Przypadkowe spotkanie na ulicy przeradza się w wielkie gorące uczucie, w które szybko i brutalnie wkracza wielka polityka. Zdjęcie „Dziadów" w reżyserii Kazimierza Dejmka ze sceny Teatru Narodowego, protesty studenckie i wreszcie haniebna czystka antysemicka rozpoczęta przez komunistów. Dla naszych bohaterów to też wielki dramat rodzinny. Ojciec Hani, w tej roli znakomity Mariusz Bonaszewski, to wybitny lekarz wyrzucony z pracy za rzekomy „syjonizm", człowiek, który przeżył piekło warszawskiego getta, a potem walczył w Armii Krajowej. Z kolei ojciec Janka to pułkownik Służby Bezpieczeństwa, tępy „moczarowiec", gorliwie pacyfikujący studenckie protesty. Jak w tym wszystkim odnajdują się nasi bohaterowie? Jakich dokonają wyborów? Do jakiego stopnia zostaną upodleni przez system? Tego wszystkiego Państwu nie powiem, bo nie chcę odbierać… chciałem napisać przyjemności oglądania „Marca '68", ale to nieodpowiednie słowo. Ten film uwiera, denerwuje, tak bardzo byśmy chcieli, żeby wszystko skończyło się „happy endem" jak w amerykańskiej produkcji. Warto dodać, że „Marzec '68" stara się dosyć realistycznie odtwarzać ówczesne realia, czemu służą bardzo dobrze włączone do filmu materiały archiwalne. Gorzej ze scenami kręconymi na warszawskim Starym Mieście, a przede wszystkim na Uniwersytecie Warszawskim, Niestety, wygląda to do bólu współcześnie, od kostki brukowej począwszy, na ławkach skończywszy. Żałuję też, że twórcy nie wykorzystali okazji, żeby rozprawić się z mitem, który utrwalił Andrzej Wajda w „Człowieku z żelaza", jakoby w marcu 1968 roku robotnicy nie poparli studentów, a w grudniu 1970 roku studenci robotników. Co prawda w jednej ze scen słyszymy, jak milicjant mówi, że do protestu dołączyła grupa robotników, ale to jednak za mało. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

ZACISZE MELOMANA

★★★★★☆

BLISKOŚĆ W CIERPIENIU

Jakub Józef Orliński, VIVALDI. STABAT MATER
ERATO

Tuż przed Świętami Wielkanocnymi, mając wciąż przed oczami porażające obrazy z dotkniętej wojną Ukrainy, wracamy do „Stabat Mater" Antonia Vivaldiego, towarzysząc Maryi w bezradności cierpienia przy umierającym Synu. Nagranie popularnego polskiego kontratenora Jakuba Józefa Orlińskiego zarejestrowano przed dwoma laty w Krakowie, z udziałem grającej na instrumentach historycznych Capella Cracoviensis pod dyrekcją Jana Tomasza Adamusa. Płyta ukazuje się teraz, z załączonym filmem krótkometrażowym w reż. Sebastiana Pańczyka, gdzie kwestie Orlińskiego usłyszymy również bez akompaniamentu.

★★★★★☆

MYLNE WRAŻENIA

Rosalia, MOTOMAMI
Columbia

Niech nas nie zmyli kontrowersyjna okładka najnowszego albumu Rosali, przynosząca skojarzenia z produkcjami znacznie niższego poziomu. Tymczasem mamy do czynienia z artystką, która w sposób fenomenalny łączy tradycyjną muzykę hiszpańską ze współczesnym, eksperymentalnym popem, a jej twórczość z łatwością broni się bez konieczności uciekania w tanią prowokację. Znakomity jest tu zarówno duet „La Fama" z popularnym The Weekend, jak i te fragmenty płyty, w których aranżacje są bardziej oszczędne, a na pierwszym planie pozostaje oryginalny głos Rozalii, jak choćby w świetnym „Hentai".

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { SENSACJA }

Marcin **Wolski** proponuje

★★★★★☆

Poszukiwacze zaginionej arki

MICHEL BUSSI

„Wszystko na Ziemi wyginie"
ŚWIAT KSIĄŻKI, WARSZAWA 2022

Ostatnimi czasy francuski pisarz Michel Bussi dobijał się do kręgu moich ulubionych autorów kryminalnych, jednak „Wszystko na Ziemi wyginie" mocno mnie rozczarowało. Chyba autor oddalił się zanadto od swojego gatunku, w którym powstały tak znakomite powieści jak „Mama kłamie", i pozazdrościwszy sławy (i pieniędzy) Danowi Brownowi, z ogromnym rozmachem nakreślił światową rozgrywkę o artefakty i dowody związane z arką Noego. Przy okazji usiłuje epatować erudycją (rodem z Wikipedii) i mnóstwem sensacyjnych spięć znanych z niezbędnika autorów powieści akcji. Nie przekonuje. Może jest to kwestia prawdopodobieństwa, może bałamutnej tezy podstawowej. Sam popełniłem przed laty powieść „Krawędź snu" (roboczy tytuł brzmiał „Zabić Boga", ale nie odważyłem się na swoiste świętokradztwo), rozgrywającą się w scenerii gór Ararat, gdzie ponoć w lodach spoczywa wspomniana arka, tyle że – jak wielu autorów – założyłem prawdziwość biblijnej historii. Tu jest inaczej. Nie chcę zdradzać ani pomysłu, ani zakończenia. Z technicznego punktu widzenia „rzecz się czyta", niestety nie udało mi się polubić parki głównych bohaterów (znów ściągniętych z Dana Browna). A postacie drugoplanowe? Przeważnie żyły za krótko, żeby je polubić. Autor chętnie szermuje śmiercią, choć nie potęguje to szczególnie emocji (jak mawiał Wielki Językoznawca – jedna śmierć to tragedia, milion to statystyka), dlatego czekam na kolejną książkę Bussiego, która będzie rozgrywała się w realnym świecie, gdzieś nad Sekwaną lub na wyspach Polinezji Francuskiej, z konfliktami, które będą bliskie problemom zwykłych ludzi, a nie z wrzucaniem swoich pięciu groszy w dyskusje, czy stworzył nas Pan Bóg czy kosmici? **GP**

MIX Kulturalny

przywitaj

BALDWINA

Niespełna pół roku po tragicznym zdarzeniu na planie zdjęciowym do filmu „Rust", gdy Alec Baldwin przypadkowo postrzelił operator, aktor wraca do pracy. Wraz z bratem Williamem pracuje we Włoszech nad dwiema świątecznymi animacjami.

czekaj

NA WĘŻE

„Pitbull" Patryka Vegi, „Druga połowa" Łukasza Wiśniewskiego, „Fisheye" Michała Szcześniaka, „Lokal zamknięty" Krzysztofa Jankowskiego i „Ściema po polsku" Mariusza Pujszo – co zostanie najgorszym polskim filmem? Rozdanie Węży 13 kwietnia.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

„Behawiorysta” z kiepskim zakończeniem

„Behawiorysta”,
VOD PLAYER 2022

Grzegorz **Wszołek**

Behawiorysta” utrzymywał wysokie standardy przez kilka odcinków. Niestety, finał głośnego serialu z Robertem Więckiewiczem w roli głównej to ogromne rozczarowanie. Zwroty akcji, nieoczywiste zachowania bohaterów i ciekawa fabuła z dylematem zaginęły w potoku banału. Okazuje się, że wszystkiemu winna była żona emerytowanego prokuratora i… on sam. To mógł być najlepszy serial kryminalny ostatnich lat, a przynajmniej miał ku temu zadatki. Łukasz Palkowski świetnie operował emocjami widzów, wykorzystując dylemat wagonika i tajemnicze egzekucje z głosami widzów na żywo w tle. Można było nawet przymknąć oko na dziwaczne antyrządowe scenki, jak plakat Strajku Kobiet u podejrzanego o przestępstwo czy naklejki z piorunem i kropkami na laptopie pani informatyk. Nie pierwszy i nie ostatni raz bieżąca polityka jest używana do podbicia popularności serialu. Natomiast to, co rzeczywiście raziło w końcowych fragmentach „Behawiorysty”, to rozczarowujące zakończenie. Okazało się ono tak proste jak budowa cepa – zupełnie inaczej niż fabuła w pierwszych odcinkach. Nie tego można się było spodziewać na podstawie wciągającej historii z dylematami i znajomością ludzkich motywacji u prokuratora Gerarda Edlinga. **GP**

Czy jest sens ewentualnej kontynuacji „Behawiorysty”? Palkowski musiałby czymś nas zaskoczyć, ale popsuł finał serialu. Szkoda, bo przygoda z nieustraszonym prokuratorem zapowiadała się ciekawie...

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA, ARCH.

pamiętaj

O OPERZE

Wiosna w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej rozpoczyna się w pod hasłem: „ми з вами!” (Jesteśmy z Wami!). Instytucja wyraża solidarność z walczącą Ukrainą i wspiera artystów tworzących tamtejszy teatr operowy i baletowy.

planuj

ODWIEDZINY PIŁSUDSKICH

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zakupiło mieszkanie Józefa i Marii Piłsudskich w Łodzi przy ul. Wschodniej 19. Będzie tam prowadzona działalność wystawiennicza, edukacyjna i naukowa. Otwarcie na przełomie lat 2023 i 2024.

przeczytaj

DZIEŁA WOJTYŁY

„KAROL WOJTYŁA. Dzieła literackie i teatralne TOM III. Dramaty. Szkice” to ostatni tom krytycznego wydania dzieł literackich i teatralnych Karola Wojtyły. Publikacja zawiera m.in. dramaty i szkice, w tym teksty niepublikowane.

eprasa.pl 4a5728108c

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ZACIEKŁY ROSOMAK

NAJWALECZNIEJSZE ZWIERZĘ ŚWIATA

ZWIERZĘCY ŻOŁNIERZE

W historii wiele było zwierząt używanych przez armię. Część z nich dosłużyła się własnych medali i została zapamiętana.

JACKIE

Był maskotką 3. Dywizji Piechoty USA w I wojnie światowej. Pawian pobierał racje żywnościowe, maszerował i ćwiczył. Został ranny, gdy desperacko próbował zbudować wokół siebie ścianę z kamieni jako ochronę przed latającymi odłamkami.

SIERŻANT STUBBY

Nieoficjalna maskotka 102. Pułku Piechoty USA podczas I wojny światowej. Ten boston terier służył przez 18 miesięcy i uczestniczył w 17 bitwach na froncie zachodnim. Uratował swój pułk przed atakami gazem musztardowym i miał złapać niemieckiego sabotażystę.

eprasa.pl 4a5728108c

To mało znane w Polsce zwierzę. Ten przedstawiciel rodziny łasicowatych nie imponuje rozmiarami i porównywalny jest do średniej wielkości psa. Jednak powszechnie uważa się, że to jedno z najbardziej zaciekłych zwierząt na świecie, które potrafi jak równy z równym walczyć z watahą wilków, a nawet z niedźwiedziem. Nic dziwnego, że w internetowych grafikach rosomak pojawia się jako zwierzę symbolizujące Ukrainę.

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY, WIKIPEDIA

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

James „Logan" Howlett jest niskiego wzrostu i raczej nikczemnej postury, ale należy do najbardziej walecznych superbohaterów. Do tego słynie z niewyparzonego języka, którym często ściąga na siebie kłopoty. Wielokrotnie sprawdza się w walce z przeważającą liczbą przeciwników, roznosząc ich za pomocą pazurów. Zdecydowanie Wolverine, czyli po angielsku rosomak, zasługuje na to, by być głównym bohaterem serii komiksów i filmów Marvela o X-menach.

Rosomak jest typem wiecznie znajdującym się w ruchu, który śpi tylko około 4 godzin na dobę.

Skandynawski symbol

O ile skojarzenie ze słowem wolverine jest w Polsce oczywiste i natychmiast pojawia się w głowie Hugh Jackman, o tyle rosomak kojarzy się bardziej z wozem opancerzonym niż zwierzęciem. Nic dziwnego, bo w Polsce zwierzę to można spotkać jedynie w ogrodach zoologicznych, w tym m.in. w ZOO Śląskim. Na co dzień żyje w zimniejszym klimacie. Rosomaki występują w krajach skandynawskich, tajdze i mroźnych obszarach Ameryki Północnej. To właśnie dlatego Skandynawowie dla swoich transporterów opancerzonych wybrali nazwę „rosomak", gdyż to element ich rodzimej fauny. Dodajmy, że jest to zwierzę niezbyt liczne. Gatunek ze względu na zagrożenia wynikające ze zmniejszających się obszarów siedlisk jest coraz rzadziej spotykany, ale nadal uznaje się go za gatunek mniejszej troski. Jego populacja w Europie jest szacowana na 2300 osobników. W Kanadzie tych zwierząt jest więcej i nie są one tak rzadkie jak na Starym Kontynencie. Rosomak, jak każdy przedstawiciel łasicowatych, to bardzo aktywne zwierzę. Jest typem wiecznie znajdującym się w ruchu, który śpi około 4 godzin na dobę. Zwykle przemierza duże odległości w poszukiwaniu jedzenia. Najczęściej jest to padlina, ale rosomaki świetnie radzą sobie również z polowaniem. Dość powiedzieć, że potrafią upolować nawet tak duże zwierzę jak łoś. To o tyle zaskakujące, że waga rosomaka rzadko przekracza 30 kg, a długość jego ciała bez ogona to niecałe 90 cm. Dodatkowo zwierzę to prowadzi samotniczy tryb życia, a więc przy polowaniu nie może liczyć na żadną pomoc.

Głodomór

Po łacinie nazwa rosomaka to „Gulo gulo", czyli „żarłok". Trudno powiedzieć, z czego wynika taka charakterystyka. Rzeczywiście ponoć jedzący padlinę rosomak sprawia wrażenie łapczywego. Z pewnością jednak chodzi o nikłą dostępność pożywienia w trakcie zimy i konkurencję ze strony innych padlinożerców. Co więcej, rosomak umie chować jedzenie. Do takiej spiżarni potrafi wrócić nawet po pół roku. Z czego więc wynika łacińska nazwa? Możliwe, że z błędu językowego. Norweskie słowo oznaczające rosomaka – a dosłownie można

CHER AMI

Słynny na całym świecie gołąb pocztowy, który sławę zdobył podczas I wojny światowej, przenosząc wiadomość od okrążonego batalionu podczas ofensywy Moza-Argonne. Zadanie wykonał pomimo poważnych obrażeń, jakich doznał.

SMOKY

York żyjący w latach 1943–1957. Służył w brytyjskiej armii w czasie II wojny światowej. Ważył tylko 1,8 kg i miał 18 cm wzrostu. Smoky'emu przypisuje się odnowienia zainteresowania niegdyś nieznaną rasą Yorkshire Terrier.

CHIPS

Żył w latach 1940–1946 i był wyszkolonym psem wartowniczym armii Stanów Zjednoczonych. Podobno został najbardziej odznaczonym psem wojennym II wojny światowej. Dostał m.in. Krzyż za Wybitną Służbę, Srebrną Gwiazdą i Purpurowe Serce.

eprasa.pl 4a5728108c

je przetłumaczyć jako „górski kot" – jest bardzo podobne w brzmieniu do niemieckiego „żarłoka". Stąd też wzięły się legendy o żarłoczności tego zwierzęcia. Możliwe też, że łacińska nazwa wzięła się z tego, iż rosomaki wyjątkowo zajadle walczą o swoją zdobycz i pożywienie. Potrafią sprzeciwiać się zarówno liczniejszemu przeciwnikowi, jak i większym od siebie samotnikom. Starcie z rosomakiem jest wyzwaniem nawet dla większych niedźwiedzi brunatnych czy wilków. Do walki angażują silne szczęki, ale również potężne łapy. Warto powiedzieć, że mają one pięć palców i tyle samo pazurów, więc trójpazurowy „Wolverine" to jednak tylko film. Stopy rosomaka są relatywnie duże, co z pewności ułatwia mu poruszanie się

CONAN

Owczarek belgijski Malinois nazwany na cześć gospodarza nocnego talk-show i komika Conana O'Briena. Conan wziął udział w akcji w Syrii, w wyniku której zginął Abu Bakr al-Baghdadi, ówczesny przywódca terrorystycznej organizacji Państwa Islamskiego.

MYRTLE

Jest to jedna z najsłynniejszych wojskowych kur. Należała do porucznika Pata Glovera z 4. Brygady Spadochronowej. Przeszła z nim szkolenie spadochronowe i ruszyła na front. Zginęła w bitwie z Niemcami pod Arnhem.

WOJTEK

O nim nigdy dosyć przypominania. Duma polskiego wojska, syryjski niedźwiedź brunatny adoptowany przez żołnierzy 22. kompanii zaopatrywania artylerii w 2. Korpusie Polskim dowodzonym przez gen. Władysława Andersa. Wojtek brał udział w bitwie o Monte Cassino.

eprasa.pl 4a5728108c

ODWAŻNY MALUCH
Starcie z rosomakiem jest wyzwaniem nawet dla większych niedźwiedzi brunatnych czy wilków.

w śniegu i przebywanie dużych odległości. W walce przydają mu się również dość grube futro i skóra. To oczywiście efekt przystosowania się do życia w zimnym klimacie. Zresztą jego futro ma jeszcze jedną niesamowitą właściwość – nie pochłania wilgoci. To sprawia z kolei, że Eskimosi chętnie robili z niego obszywkę do futer, gdyż para wodna wydychana w tym klimacie nie mała szansy zamarznąć na futrze rosomaka. Na zwierzę to polowano właśnie dla tego materiału. Samo mięso tego zwierzęcia nie jest szczególnie apetyczne, poza tym rosomak należy do jednego z najbardziej śmierdzących gatunków na ziemi.

Legendy

Mimo że dziś rosomak kojarzy się z zaciekłą walką i bezkompromisowością, to jednak nie zawsze tak było. Najgorszy PR zrobiły mu plemiona w Ameryce Północnej. Był on tam niezbyt ceniony za samotniczy tryb życia. Dlatego przylepiono mu łatkę oszusta i izolującego się egoisty. Oczywiście legendami obrosło obżarstwo rosomaków. Wymyślono nawet historię o tym, że rosomaki specjalnie przeciskają się pomiędzy dwoma drzewami, wywołując u siebie wymioty, po to by po uwolnieniu treści żołądka ponownie się nią napychać. Niektórzy z rdzennych Amerykanów wierzyli, że człowiek zakładając futro rosomaka, automatycznie staje się taki jak on – chciwy i bezwzględny.

Na szczęście są również ludy, które cenią rosomaki. W niektórych mitach są one odpowiedzialne nawet za stworzenie świata. Dziś wydaje się, że rosomak to dobry totem i dość waleczna ksywa. W czasach, gdy w cenie jest odwaga, notowania rosomaków zdecydowanie rosną. **GP**

SAM
Kot, który służył w czasie II wojny światowej na trzech okrętach i przechodził z rąk do rąk żywy. Nazwano go Niezatapialnym Samem, bo udało mu się przeżyć trzy zatonięcia statku. Dziś niektórzy badacze podważają jednak jego historię.

MAGAWA
Najsłynniejszy szczur na świecie, szkolony do wykrywania min. W ciągu swojej 5-letniej kariery wykrył aż 71 min lądowych i 38 niewybuchów. To czyni go prawdziwym rekordzistą na tle swoich pobratymców. Zdechł w styczniu tego roku.

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY, WIKIPEDIA, YOUTUBE

PRZYRODNICZY FLASH

ONZ BĘDZIE OSTRZEGAŁO

ONZ ogłosiła, że zamierza zbudować system ostrzegania przed zjawiskami pogodowymi, który obejmie cały świat. Ma on powstać w ciągu pięciu lat. Na działanie systemu ma zostać wydana niebagatelna kwota 1,5 mld dolarów. Jak podkreślają eksperci ONZ, system ma być jednym z podstawowych narzędzi do adaptowania się ludzi do zmian klimatycznych. Niestety eksperci podkreślają, że nie udało się spełnić założeń i ograniczyć emisji CO_2 w ostatnich latach.

CZAPLE POD OKIEM LEŚNIKÓW

W nadleśnictwie Giżycko leśnicy zainstalowali kamerę, dzięki której można podglądać życie w kolonii czapli siwej. „Czapliniec to miejsce, gdzie rodzą się i dorastają te piękne ptaki” – poinformował Jarosław Krawczyk, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. Lasy prowadzą wiele podobnych projektów. RDLP w Łodzi podgląda bociany czarne, a stałym hitem są kamery monitorujące stado żubrów w Puszczy Białowieskiej.

eprasa.pl 4a5728108c

ZAWSZE FAIR PLAY
Młoda tenisistka pokazuje klasę nie tylko na korcie, lecz także poza nim. W oficjalnym oświadczeniu wyraża swój sprzeciw wobec wojny i cierpienia niewinnych ludzi oraz solidarność z Ukrainą.

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

HISTORYCZNA RASZYNIANKA

PIERWSZA RAKIETA ŚWIATA

Barty po ogłoszeniu decyzji nie wyglądała na zawodniczkę, która podjęła ją pod wpływem impulsu, w chwili słabości. Z jej słów pobrzmiewała duża pewność, że postąpiła słusznie. „Tak, trudno to było powiedzieć. Jestem taka szczęśliwa i gotowa na to. Nie mam już fizycznego popędu, emocjonalnego pragnienia i wszystkiego, czego potrzeba, aby rzucić sobie wyzwanie, by być na szczycie. Jestem wyczerpana" – powiedziała Barty po ogłoszeniu decyzji. Jej krok jest szokiem dla całego środowiska tenisowego, co potwierdzają słowa Pauli Woleckiej, PR managerki Igi Świątek, która przyznaje, że „dla całego świata tenisowego decyzja Ash Barty o zakończeniu kariery jest bez wątpienia dużym zaskoczeniem. Ash to świetna tenisistka – Iga nieraz podkreślała, że wiele uczy się od niej na korcie czy przy wspólnych treningach".

Poprosiła o wykreślenie z rankingu

Po tym jak Australijska tenisistka zgłosiła władzom WTA, podobnie jak uczyniła to kiedyś Justin Henin, żeby nie była uwzględniana w najnowszym rankingu, Polce do awansu na pierwsze miejsce wystarczyło pokonać Szwajcarkę Viktoriję Golubić w meczu drugiej rundy turnieju WTA 1000 w Miami. I tak się stało. Polka bez większych problemów pokonała Szwajcarkę w dwóch setach 6:2 6:0. Mecz był prawdziwym pokazem siły polskiej tenisistki. Świątek wygrała 12 pojedynek z rzędu, a 21 w sezonie. Nie ma wątpliwości, że Polka jest obecnie w doskonałej formie, do jej sukcesów należy podchodzić z radością i dumą, ale też ze zdrowym rozsądkiem, umiarem oraz „chłodną gło-

eprasa.pl 4a5728108c

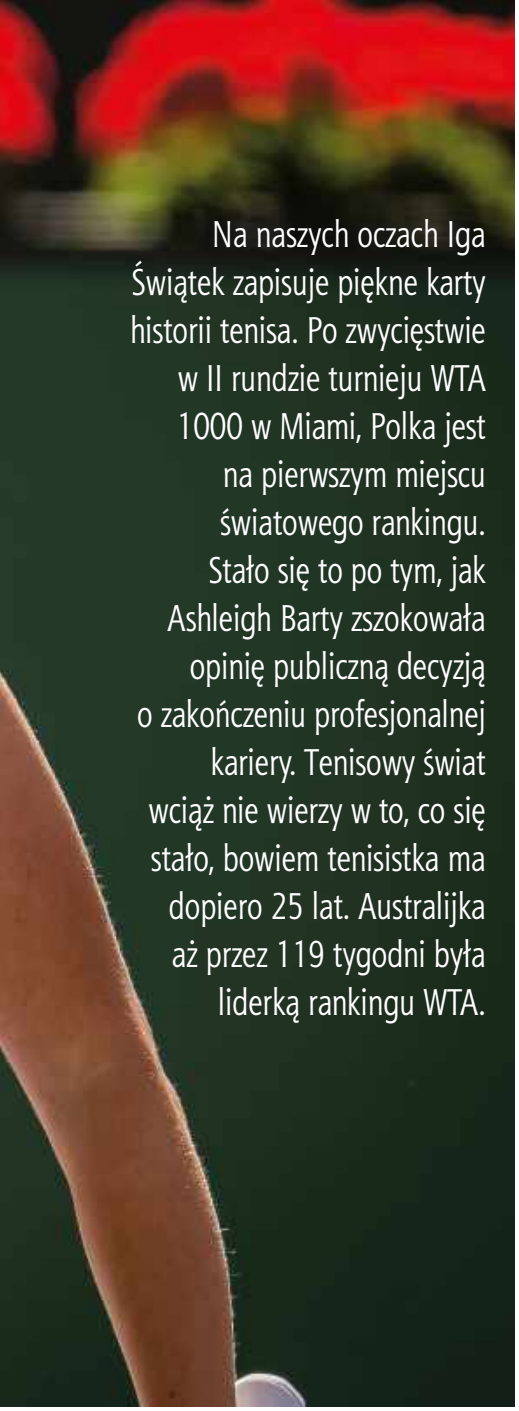

Na naszych oczach Iga Świątek zapisuje piękne karty historii tenisa. Po zwycięstwie w II rundzie turnieju WTA 1000 w Miami, Polka jest na pierwszym miejscu światowego rankingu. Stało się to po tym, jak Ashleigh Barty zszokowała opinię publiczną decyzją o zakończeniu profesjonalnej kariery. Tenisowy świat wciąż nie wierzy w to, co się stało, bowiem tenisistka ma dopiero 25 lat. Australijka aż przez 119 tygodni była liderką rankingu WTA.

FOT. FORUM

wą". Hurraoptymistyczne nastroje dotyczące zachłyśnięcia się sukcesem Polki nieco tonuje rzecznik prasowy PZT Tomasz Dobiecki: – Co do Igi, trzeba na razie zachować spokój. Co nie jest łatwe, bo w historii rankingu WTA jeszcze nie było liderki z Polski. Najbliżej tego była Agnieszka Radwańska, która była druga na świecie.

Doskonałe wyniki

Od początku bieżącego roku Iga Świątek prezentuje się bardzo dobrze. Na jej wysoką formę z ostatnich kilku miesięcy zwraca uwagę Tomasz Dobiecki. – Od poniedziałku Świątek prowadzi w tegorocznym rankingu Race to WTA Finals, bo osiąga najlepsze wyniki w sezonie w kobiecym Tourze. Forma i skuteczna gra, jakimi imponuje, dają nadzieję na kolejne sukcesy i to, że wywalczy fotel liderki na korcie.

W styczniowym turnieju WTA 500 w Adelajdzie dotarła do półfinału, gdzie uległa dopiero liderce światowego rankingu. Na półfinale zakończyła też rywalizację w tegorocznym Australian Open. Jej pogromczynią była Amerykanka Danielle Collins. W turnieju WTA 1000 w Dosze na Polkę nie było mocnych. W finale nie dała szans niepokonanej od dziewięciu spotkań Anett Kontaveit, wygrywając 6:2 6:0. Kontynuacją doskonałej passy był jej występ w turnieju WTA 1000 w Indian Wells. Po triumfie nad Marią Sakkari Polka wskoczyła na drugie miejsce światowego rankingu, czym wyrównała rekordowe osiągnięcie Agnieszki Radwańskiej z 2012 roku.

Forma i skuteczna gra, jakimi imponuje Świątek, dają nadzieję na kolejne sukcesy i to, że na dłużej utrzyma fotel liderki na korcie.

W drodze na szczyt

W superlatywach mówi też o Polce była liderka rankingu: „Nie ma lepszej osoby. Jest niesamowitą postacią, świetną tenisistką, a sposób, w jaki wniosła na boisko świeżą energię, bez strachu, był niesamowity. Uwielbiałam testować siebie przeciwko niej, uwielbiam z nią grać, ćwiczyć i spędzać czas z jej zespołem".

Co sprawiło, że Iga Świątek znalazła się na szczycie światowego tenisa? Maciej Drabikowski z portalu polski-tenis.pl podkreśla, jak ważną rolę w drodze na sportowy szczyt odgrywa charakter. „Iga to niezwykle pracowita i inteligentna tenisistka. Zawsze wiedziała, czego chce. Pomimo młodego wieku jest bardzo dojrzała. Na korcie imponuje siłą, energią i odwagą. W życiu jest skromną i naturalną kobietą".

Polka została numerem 1 światowego rankingu tenisistek. Jakie ma szanse dłużej zagościć na fotelu liderki? Legenda polskiego tenisa Wojciech Fibak twierdzi, że Polka może niebawem zdominować kobiecy tenis, bowiem cały czas robi postępy. Podobnego zdania jest Maciej Drabikowski, który twierdzi, że „Iga na czele powinna utrzymać się wiele tygodni, a może nawet miesięcy czy lat. Ma wielkie możliwości. Systematycznie robi postępy. Przed nią ulubiona część sezonu – gra na kortach ziemnych. Będzie broniła tytułu w Rzymie. W przypadku udanych występów w Madrycie, Rzymie i Paryżu może nie oddać prowadzenia w klasyfikacji bardzo długo". O tym, jak ważne będą majowe występy Polki w dwóch dużych turniejach w Madrycie i Rzymie, mówi też Tomasz Dobiecki. – Kluczowe będą dwa kolejne duże turnieje rangi WTA 1000, rozgrywane na początku maja w Madrycie i Rzymie. Szczególnie ten drugi, bo Iga na kortach Foro Italico będzie bronić aż 1000 punktów za ubiegłoroczne zwycięstwo.

Ambasadorka polskiego sportu

Iga Świątek numerem jeden światowego rankingu tenisistek – to brzmi wspaniale i niewiarygodnie. Raszyniance udało się to, co nie wyszło Wojciechowi Fibakowi czy Agnieszce Radwańskiej, którzy zajmowali najwyżej drugie miejsce w światowym rankingu. Najbardziej utytułowany polski tenisista mówi o Świątek, że to najlepsza, obok Roberta Lewandowskiego, ambasadorka polskiego sportu na świecie. Trudno odmówić mu racji, bowiem młoda tenisistka pokazuje klasę nie tylko na korcie, lecz także poza nim. W oświadczeniu wydanym 10 marca wyraża swój sprzeciw wobec wojny i cierpienia niewinnych ludzi oraz solidarność z Ukrainą.

Iga Świątek dzięki zwycięstwie w Miami dotknęła tenisowego nieba. Wiele wskazuje na to, że zagości tam na dłużej, bo cały czas się rozwija i wciąż ma niemałe rezerwy. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

{ CO DALEJ Z MOTORYZACJĄ? }

Robert
Kilen

CZY CZEKA NAS WEJŚCIE SMOKA?

Patrząc na rynek samochodowy, widać coraz dalej idące konsekwencje agresji rosyjskiej na Ukrainę. Pisałem już o wycofywaniu się koncernów z Rosji. Nie wszystkich, to prawda. Pisałem o załamaniu produkcji i sprzedaży. Zarówno na rynku ukraińskim, jak i rosyjskim. W Rosji w ubiegłym roku sprzedano prawie 1,7 mln aut. To ogromny rynek i dlatego nie wszyscy producenci są skorzy do wycofania się. Za pozostaniem przemawiają argumenty finansowe – część z dyrektorów koncernów zapomniała, że przecież pieniądze to nie wszystko. Dziś powinny się liczyć względy humanitarne. Tak byłoby w świecie idealnym. Niestety w takim nie żyjemy. Oprócz rynku ukraińskiego i rosyjskiego tracą na wojnie także inne państwa. Bo brakuje surowców i podzespołów. Z Ukrainy pochodziła znaczna część wiązek elektrycznych do samochodów produkowanych w UE. Poza tym jest to główny dostawca neonu, czyli szlachetnego gazu, bez którego zatrzymuje się produkcja półprzewodników. Braki podzespołów sprawiają, że postoje zaplanowano w fabrykach Porsche, BMW, Volkswagena, Audi, Mercedesa, Skody czy Mini. Ale nie tylko niedobory części sprawiają, że pracownicy fabryk motoryzacyjnych udają się na postojowe, a za bramy nie wyjeżdżają samochody. Również braki surowców, zwłaszcza metali rzadkich, się do tego przyczyniają. Na przykład pallad, nikiel, aluminium są absolutnie niezbędne do tego, by nowoczesny samochód opuścił fabrykę. Znaczna część tych rud wydobywana jest na terytorium Rosji. Pallad jest potrzebny do wytwarzania katalizatorów, a rudy niklu do akumulatorów trakcyjnych samochodów elektrycznych i hybryd. Producenci próbują radzić sobie z niedostatkami, produkując niekompletne samochody i odstawiając je na parkingi wokół fabryk. Oczywiście w założeniu zamierzają uzupełnić wyposażenie „leżakujących" aut, gdy tylko nadarzy się taka możliwość. Kiedy to będzie? Nie wiadomo. Co dalej? Niestety przyszłość nie rysuje się w różowych barwach. Spróbujmy przewidzieć, co może się stać. Otóż ludzie mogą stracić pracę. Bo skoro z przerwami produkcyjnymi mieliśmy już do czynienia w czasie pandemii, a teraz, gdy rynek zaczął wychodzić z zapaści, wojna Putina te przerwy jeszcze pogłębiła, to w końcu trzeba będzie ograniczać koszty. Nie można przecież podnosić cen samochodów w nieskończoność. Nie zapominajmy o tym, że kiedyś te zaparkowane wokół fabryk auta wjadą do salonów sprzedaży. Zwiększy się podaż, a popyt nie. To spowoduje spadek cen, a nie ich wzrost. Wiedzą to managerowie w fabrykach, którzy w swoich arkuszach kalkulacyjnych widzą liczby tych czekających na placach samochodów. Spadek cen wymusi inny sposób sprzedaży. Być może salony samochodowe przeniosą się do internetu. Pandemia nauczyła nas już kupować online inne rzeczy. Możemy tak też kupować auta z dostawą pod dom. Część salonów w takim razie stanie się zbędna. A inne zamienione zostaną w salony wystawowe, a nie sprzedażowe. Oczywiście ceny wcale nie muszą spadać. Jeśli euro i dolar będą drożeć, to nawet przeniesienie handlu do internetu nie wstrzyma podwyżek, a jedynie je ograniczy. Droższe samochody oznaczają oczywiście, że coraz mniej ludzi może sobie pozwolić na nowe auto. Już teraz w badaniach widać, że Polacy niestety obniżają swoje oczekiwania względem samochodów i kupują coraz starsze pojazdy. Średni wiek auta w naszym kraju to 14 lat! Kolejne daleko idące skutki wojny są już nie tak łatwe do przewidzenia. Możliwe, że Europa dążąc do uniezależnienia się od ropy z Rosji, przyśpieszy przesiadanie się na „elektryki", rozbudowując infrastrukturę i inwestując jeszcze większe pieniądze w źródła odnawialne. Lecz równie dobrze w obawie przed tym, że nowoczesne auta będą zbyt drogie, producenci wymuszą poluzowanie norm czystości spalin. Przecież prace nad Euro 7 czy Fit for 55 nie są dziś najważniejszymi sprawami. Innym niepokojącym dla Europy skutkiem obecnej sytuacji może być zmiana układu sił w przemyśle motoryzacyjnym. Wydaje się bowiem, że najwięcej tracą dziś producenci niemieccy czy francuscy. A to może zwiastować wejście kolejnego, tym razem największego, azjatyckiego smoka. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4a5728108c

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Słodko-gorzka

Bogata w witaminy i składniki mineralne cykoria wciąż zbyt rzadko gości na naszych stołach. Niegdyś wierzono, że ma tajemne moce, i wystrzegano się jej. Choć dzisiaj nikt nie podejrzewa cykorii o siły nieczyste, to jednak nie każdy lubi jej słodko-gorzki smak.

ŁOSOSIOWE ŁÓDKI Z CYKORII

- 200 g wędzonego łososia
- 2 cykorie
- 150 g serka ricotta
- pęczek świeżego koperku
- 1 dojrzały granat
- 1 cytryna
- sól
- pieprz

Cykorię umyj, odetnij gorzką końcówkę i podziel główkę na listki. Łososia pokrój w kostkę. Koperek drobno posiekaj. Ricottę wymieszaj z łososiem i koperkiem. Dopraw do smaku szczyptą soli i pieprzu. Listki cykorii wypełnij porcjami łososiowo-serowej masy. Wyłuskaj nasiona granatu i udekoruj nimi łódeczki. Cytrynę pokrój w cząstki. Podawaj je do pokropienia gotowej przystawki. **GP**

CZAS	**15 min**
KOSZT	**25 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4**

CZY WIESZ, ŻE...

Cykoria należy do rodziny astrowatych. W Polsce spotkać można cykorię podróżnik oraz cykorię endywię. Oba gatunki są uprawiane jako rośliny warzywne, a niektóre odmiany dzięki pięknym, jaskrawoniebieskim kwiatom spotkać można również w ogrodach.

Cykoria nie lubi światła, pod jego wpływem zielenieje i staje się gorzka. Świeża, biała cykoria korzeniowa ma jasny kolor, a jej liście ściśle do siebie przylegają, tworząc zgrabną kolbę.

Jeśli chcemy pozbyć się goryczki z cykorii, należy wykroić głąb, który jest głównym źródłem gorzkiego smaku. Można też wymoczyć cykorię w wodzie albo na pół godziny „zakopać" ją w soli głąbem do dołu. Jeśli będziemy cykorię dusić lub zapiekać, można ją wcześniej podgotować w wodzie z dodatkiem mleka.

Cykoria jest idealna do sałatek, surówek, zapiekanek, kremowych zup. Świetnie komponuje się z orzechami, serami pleśniowymi, rodzynkami, rybami, owocami morza, suszoną szynką czy octem balsamicznym. Zapieczona pod beszamelem i podawana na ciepło będzie doskonałym daniem głównym.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4a5728108c

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Jak nazywa się „luksusowy” towar, o który toczą się walki w rosyjskich sklepach? Jak nazywana była zdobywana przez Niemcy Hitlera „przestrzeń życiowa” (dziś podobną ideologię głosi Putin)? Z liderem jakiej nacjonalistycznej partii spotkał się obrońca tolerancji Tusk? – oto niektóre hasła z dzisiejszej krzyżówki, która oczywiście poświęcona jest temu, co dzieje się na Ukrainie. Nagrodą główną jest dziś książka Aliny Petrowej-Wasilewicz „Uratować 1000 światów. Historia zakonnicy, która ratowała żydowskie dzieci”.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to WYPRAWA KIJOWSKA, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem PUTLER KAPUT. Nagrody główne, czyli książki Artura Kawki „Niebezpieczne sąsiedztwo”, otrzymują Tomasz Rudzki z Pisarzowic i Stanisław Marchewka z Mykanowa. Niespodzianki trafiają do Anny Talewskiej z Siedlec, Julianny Miąsek z Warszawy, Janiny Firli z Leszna i Zygmunta Niedbały z Tarnowskich Gór.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

ILUSTRACJA TREVOR

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 4a5728108c

PODAJ HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

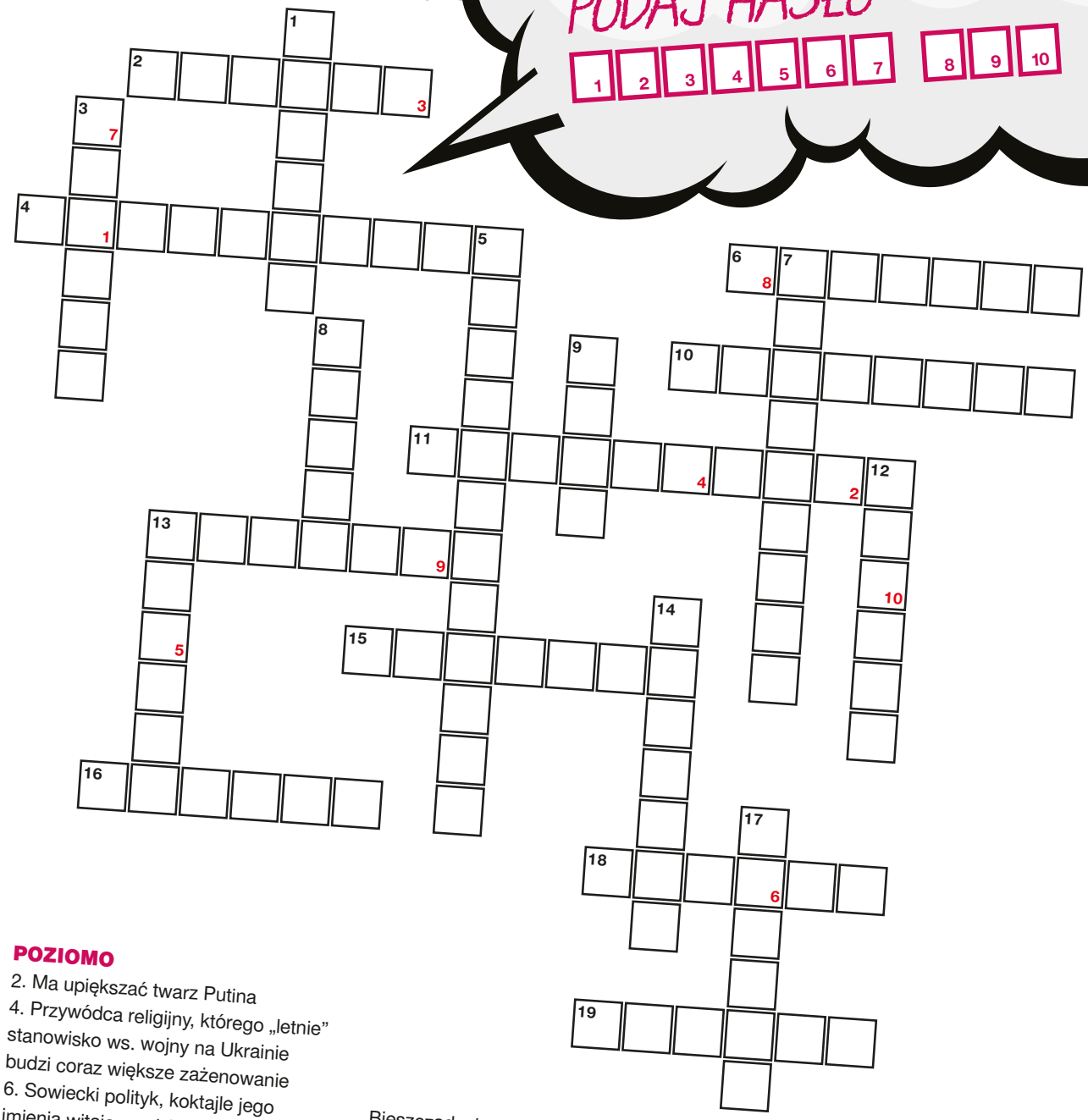

POZIOMO

2. Ma upiększać twarz Putina
4. Przywódca religijny, którego „letnie” stanowisko ws. wojny na Ukrainie budzi coraz większe zażenowanie
6. Sowiecki polityk, koktajle jego imienia witają rosyjskie czołgi
10. Nazywany „kucharzem Putina”, główny sponsor najemników o nazwie Grupa Wagnera
11. Zdobywana przez Niemcy Hitlera „przestrzeń życiowa”; dziś podobną ideologię głosi Putin
13. Nacja, która w czasie tej wojny bardzo poprawiła swój wizerunek, dzięki pewnej… kradzieży
15. Państwo, które nie chce wycofać z Rosji swoich firm
16. Nad tą rzeką leży Czarnobyl
18. Nazwa historycznego grodu, miasta w obwodzie iwano-frankowskim, albo szczytu w polskich Bieszczadach o wysokości 1333 metry
19. Polski pisarz żydowskiego pochodzenia, autor „Sklepów cynamonowych”, mieszkaniec Drohobycza

PIONOWO

1. Obrońca tolerancji Tusk spotkał się z liderem tej nacjonalistycznej partii
3. Imię bota dla Ukraińców, wymyślonego przez partię Hołowni, a kojarzącego się z bohaterem Trylogii
5. Kiedyś targowicka, dziś też kacapska
7. Oleg Deripaska, Roman Abramowicz, Michaił Fridman czy inny kacapski bogacz
8. „Oswobodziciele” kradną je dla swoich żon, rabując zburzone i opuszczone ukraińskie domy
9. Polski portal, będący właścicielem koncernu, w którym niedawno jako doradca zatrudniony był Schroeder
12. W 2008 roku blokowała przyjęcie Ukrainy i Gruzji do NATO
13. „Luksusowy” towar, o który toczą się walki w rosyjskich sklepach
14. Zbombardowany przez Rosjan wąwóz niedaleko Kijowa, miejsce kaźni Żydów
17. Polski przeciwlotniczy zestaw rakietowy siejący postrach na Ukrainie
13. Autor epopei kozackiej „Cichy Don”
14. Ukraińska pieśń w formie ballady
17. Największa rzeka Ukrainy

Listy

Chytry plan szwankuje

Niemcy to cichy wspólnik Putina. Markela go wyhodowała i utuczyła, a Scholz tylko pudruje. Oba państwa działają zgodnie z tajnym paktem, zgodnie z którym Rosja lokuje w UA swoją marionetkę – Janukowycza, a Niemcy w Polsce swoją marionetkę – Tuska. Jak na razie plan kuleje, a Niemcy robią za głównego hamulcowego w sankcjach nakładanych przez świat na Rosję.

verum

Biden w Polsce

Wizyta Bidena przekształciła się w „WARSAW SUMMIT". Na spotkanie z Amerykanami przyjechał Abramowicz z misją negocjacyjną, dotarli też ukraińscy ministrowie. Zrobiło się tłoczno w Warszawie, rozmowy trwają, pytanie, czy wystarczy czasu, żeby domknąć wszystkie tematy? Na naszych oczach dzieje się historia, a Warszawa na chwilę stała się centrum polityki światowej.

Longin

Bandycka alternatywa

RoSSiji właśnie o to chodzi, aby Ukraina i inne kraje, w których kiedyś miała wpływy, nie były w NATO i w UE! To było jedno z nierealnych żądań Putina, zanim napadł na Ukrainę! Tak zwana finlandyzacja w wypadku Ukrainy oznaczałaby wchłonięcie jej pod wpływy rosyjskie, a wtedy pod granicą Polski nie tylko mielibyśmy za kilka, kilkanaście lat dzikich ruskich kałmuków, ale i wściekłych, zdradzonych przez Europę, nastawionych ruską propagandą Ukraińców. To dlatego musimy wspierać wszystkie narody, które nie chcą rosyjskiej dominacji, w ich dążeniu do Unii Europejskiej (...) Bo alternatywą jest bandycka, zacofana Rosja. Musimy jakoś zagospodarować Ukrainę i inne kraje w ramach Unii, aby je odciągnąć od Rosji, zanim przy pomocy USA nie uda nam się stworzyć Trójmorza!

Putler_Kaputt

Sygnał dla Bidena

Podczas wizyty prezydenta USA w Warszawie Putin bezczelnie ostrzeliwuje Lwów, ukochane miasto Ukraińców i Polaków. Czy trudno zrozumieć przesłanie tego ruskiego mordercy? To jasny sygnał dla Polski i dla Stanów Zjednoczonych. Putin mówi: „Mogę wszystko". Tu nie chodzi tylko o Ukrainę, to sprawa globalna. Obudźcie się!

Tomas

PRZYJACIEL POLSKI

Urodzona w Pradze Madeleine Albright była prawdziwym przyjacielem Polski. Cześć Jej pamięci!

Anonim

FOT.: PIXABAY

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, [śp Jerzy Targalski], Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Heroes of Zmiinyi Island
RUSSKIJ WOJENNYJ KORABL,
IDI NA CHUJ
RUSSIAN WARSHIP,
GO FUCK YOURSELF

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Co to jest lwowski winegret?

2. Jak nazywa się jedno z najpopularniejszych ciast ukraińskich z bezowo-orzechowych blatów przełożonych kremem?

3. Jak nazywają się ukraińskie ciastka przypominające polskie faworki?

4. Z czego składa się ukraiński wywar zwany uzwarem?

5. W Polsce popularne przekąski do piwa to chipsy i orzeszki ziemne, ale na Ukrainie wolą coś innego. Co to takiego?

6. Z czego wytwarzana jest ukraińska chałwa?

ODPOWIEDZI:
1. SAŁATKA Z BURAKÓW I KISZONYCH OGÓRKÓW, 2. TORT KIJOWSKI 3. VERGUNY, 4. Z SUSZONYCH OWOCÓW, 5. SUSZONE RYBY (STAVRIDKI) I INNE OWOCE MORZA, 6. Z ZIAREN SŁONECZNIKA

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4a5728108c

FELIETON

{ WRZUTKA }

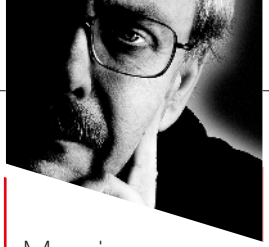

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

NA WŁASNE ŻYCZENIE

Iluż rządzących w ciągu dziejów ulegało złudzeniu, że krótka, zwycięska wojna może być remedium na wszelkie problemy wewnętrzne? Nie sięgając w odległą historię, wystarczy spojrzeć na ostatnie dekady. Reżim „czarnych pułkowników" w Grecji pragnął podreperować swoje notowania, przyłączając niepodległy Cypr. 15 lipca 1974 roku dokonano w Nikozji zamachu stanu. W odpowiedzi Turcja dokonała desantu, Grecy otrzeźwieli i w parę dni było już po juncie. W podobną pułapkę wpadli w 1982 roku argentyńscy generałowie, pragnący „wyzwolić" prawie bezludne Falklandy spod brytyjskiej dominacji. Nie docenili determinacji Margaret Thatcher. Brytyjczycy uporali się z agresorami w dwa miesiące, a nie minął rok i Argentyna wróciła na łono demokracji. Tocqueville zauważył, że zła władza w największe opały wpada wtedy, kiedy próbuje zostać dobra. W końcu Francuzi obalili nie despotycznego Ludwika XIV, tylko jego safandułowatego, poczciwego potomka. Potworami byli Iwan Groźny, Piotr I, Mikołaj I, ale całe nieszczęście skrupiło się na kulturalnym i spolegliwym Mikołaju II. Może dlatego, że okrucieństwo i despotyzm wcale nie muszą iść w parze z ryzykanctwem. Super zbrodniarz Józef Stalin był jednym z najostrożniejszych polityków XX wieku. Przystępował do walki, kiedy musiał, i najchętniej wkraczał na gotowe, asekurując się na różne sposoby. Kalkulował, tworzył zabezpieczenia i nie palił za sobą mostów. Mógł podbijać na chama Wschodnią Europę, ale wolał tworzyć parasuwerenne demoludy. Zastanawiam się, jak dziś z czeluści piekieł Dżugaszwili patrzy na swojego nieudolnego kontynuatora. „Po co to zrobiłeś, Władimirze Władimirowiczu? Uruchomiłbyś Nord Stream 2, do końca podzieliłbyś Europę, poczekał na rozkład lewackich Stanów Zjednoczonych, wymienił znienawidzoną władzę w Polsce... A tak, właśnie kończysz rozkład naszego imperium. Co cię podkusiło, żeś się tak pospieszył, durak? Mocarstw przecież nie tworzy się z dnia na dzień. Za to można je rozwalić w dwa miesiące!".

Zastanawiam się, jak dziś z czeluści piekieł Dżugaszwili patrzy na swojego nieudolnego kontynuatora.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

POLSKA WÓDKA

Wybraliśmy się do Los Angeles kibicować synowi nominowanemu do Oscara. Zaczęliśmy zwiedzać miasto. Wzięliśmy Ubera, żeby dojechać do jakiejś meksykańskiej knajpki. I jak to zwykle bywa – w samochodzie nawiązała się rozmowa z kierowcą. Temat dość szybko zszedł na Ukrainę i wojnę. W pewnej chwili driver powiedział: „Zaczęliśmy bojkotować rosyjską wódkę, może jest jakaś polska?". Sam nie piję już prawie dwie dekady, ale gdy pojawił się temat „patriotyczno-gospodarczy", postanowiłem zareklamować nasze wyskokowe produkty. „W Polsce mamy świetne wódki" – powiedziałem. Na to taksówkarz stwierdził: „To powinniście je teraz zacząć mocno promować, mogą wyprzeć te rosyjskie". Wysiedliśmy z auta, a ja pomyślałem sobie, że w sumie rację miał taxi-driver. Często takie wskazówki idące „od ludu" są cenne i warto ich słuchać. W tym wypadku też. Wojna spowodowała, że Rosja stała się krajem „non grata" i chociaż gaz nadal płynie rurami w stronę Niemiec i Europy, a Moskale dostają za niego dziennie kilkaset milionów euro, to jednak sporo sankcji zostało na nich nałożonych, a wiele firm wycofało się z tamtejszego rynku. Z kolei świat bojkotuje towary rosyjskie. Być może, na różnych obszarach gospodarczych, Polska mogłaby wejść w lukę, która pozostanie po sowieckich produktach na Zachodzie, i stać się też większym rynkiem zbytu po zamknięciu dróg handlowych prowadzących do Moskwy. Ten drobny przykład, tę „podpowiedź" amerykańskiego kierowcy w sprawie wódki, można potraktować jako symboliczną uwagę dotyczącą roli Polski w Europie Wschodniej. To my teraz, w zakresie politycznym i strategicznym, a także ekonomicznym – możemy zacząć odgrywać istotniejszą rolę. Stać się państwem, które z wojny toczonej za naszą wschodnią granicą wyjdzie – paradoksalnie – silniejsze.

Być może, na różnych obszarach gospodarczych, Polska mogłaby wejść w lukę, która pozostanie po sowieckich produktach na Zachodzie.

eprasa.pl 4a5728108c

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

SMOLEŃSK. KARA ZA POLSKI PATRIOTYZM

Gdyby w sierpniu 2008 roku świat zrozumiał i przyswoił treść wystąpienia śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, najpewniej dziś nie mielibyśmy wojny. Bo Gruzja była ostatnim dzwonkiem do odwrotu z drogi wspierania zbrodniczej polityki Moskwy, na którą weszło kilka głównych państw Zachodu, z Niemcami na czele. Tak się jednak nie stało, a po niemal półtorej dekady tego szaleńczego tolerowania rosyjskich zbrodni Europa stanęła na krawędzi wojny, która może zniszczyć to, co udało się zachodniemu światu zbudować po straszliwej II wojnie światowej. Wypowiedzi zabitego przez Federację Rosyjską polskiego Prezydenta nie były proroctwem, lecz głębokim i niezwykle trafnym wyciągnięciem wniosków z tego, co działo się wówczas na świecie. Prezydent Kaczyński rozumiał słowa wypowiadane przez Putina, właściwie odczytywał prawdziwy ich sens. I co najważniejsze – nie bał się stawić mu czoła. Owego historycznego wieczoru w stolicy Gruzji głowa naszego państwa była sumieniem i mądrością Zachodu. Na nieszczęście wszystkich ogromna część Zachodu była obezwładniona strachem przed Rosją i zaczadzona wizją fortun, jakie można było zbić na współpracy z tym bandyckim krajem.

Zamach w Smoleńsku był karą za odwagę – za odwagę bycia głosem wolności i męstwa Zachodu. I również tego na świecie nie zrozumiano albo zbagatelizowano znaczenie tej zbrodni. Tym bardziej iż pierwsze skrzypce w jej deprecjonowaniu i przechodzeniu nad nią do porządku dziennego grał ówczesny polski rząd, z premierem Tuskiem na czele. Premierem, który w polskim parlamencie zakomunikował światu, iż RP akceptuje Rosję taką, jaka ona jest – z jej zbrodniami, planami zniewolenia kolejnych państw naszego regionu, a być może także zamiarem napadnięcia na naszą ojczyznę. Tusk dał Putinowi zielone światło na zbrodnie – również te na Ukrainie – lata temu. Słowa, szczególnie takie, mają swoje konsekwencje. I one miały – polityka rządu dzisiejszego przewodniczącego Platformy była jednym wielkim pokłonem wobec Moskwy. Mówił o tym wprost prezydent Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew w rozmowie ze skrajnie prorosyjskim dziennikarzem ówczesnej telewizji publicznej, a dziś naczelnym „Newsweeka". W czasie tej pokazanej w kilku rosyjskich stacjach (czyli spełniającej oczekiwania propagandy Kremla) rozmowy Miedwiediew wypowiadał się o tarczy antyrakietowej, która miała chronić polskie niebo przed rosyjskimi rakietami. Oceniał – słusznie – że ta ochrona bezpieczeństwa Polaków ograniczałaby potencjał Rosji. Jaki potencjał? To dziś widzimy na Ukrainie. Zgodnie z wolą Moskwy rząd Tuska wycofał się z tego źle ocenianego przez Rosjan projektu. Premier tłumaczył przewrotnie, że ochrona nieba nad Polską sprowadziłaby na nas niebezpieczeństwo. Jak dziś brzmią jego słowa w kontekście błagań Ukraińców o zamknięcie nieba nad ich bombardowanym krajem? Czy Tusk był tylko niewyobrażalnym głupcem, czy też z pełną świadomością podejmował decyzje na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej? Dziś wiele mówimy o pojednaniu narodowym – w obliczu realnego zagrożenia jest ono niewątpliwie konieczne. Ale pojednanie nie może oznaczać zapomnienia, bo wówczas nie bylibyśmy w stanie wyciągać wniosków z przeszłości. **GP**

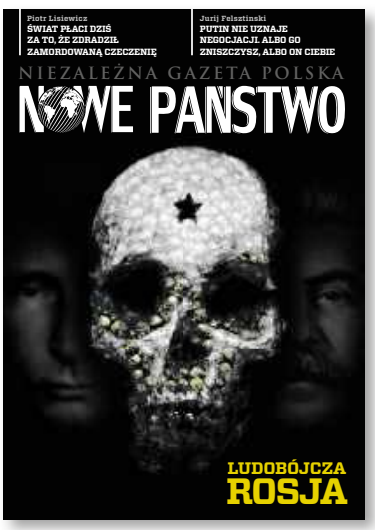

Tekst pochodzi z najnowszego numeru „Nowego Państwa". W sprzedaży już od 1 kwietnia.

eprasa.pl 4a5728108c

GAZETA POLSKA

W ubiegłym tygodniu polski kontrwywiad przeprowadził działania, w efekcie których z naszego kraju wydalono 45 osób z rosyjskiego wywiadu, działających pod dyplomatyczną przykrywką. A więc mniej więcej połowa składu zidentyfikowanych rosyjskich szpiegów wraca do domu, a ta najbardziej oczywista i jasna część działalności kacapskiego wywiadu w Polsce na jakiś czas zostanie sparaliżowana.

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

WTOPY KACAPSKICH STIRLITZÓW

Dzień przed wydaleniem całego tego towarzystwa Polska poinformowała o zatrzymaniu agenta. To działanie, jeśli chodzi o skalę, nie ma precedensu w relacjach pomiędzy Polską a jakimkolwiek innym krajem. Jest to jednocześnie jedna z największych operacji wydalania rzekomych rosyjskich dyplomatów z państw NATO w ostatnich latach. Powody tej decyzji są jasne, relacje pomiędzy NATO a Rosją są otwarcie wrogie, a przedstawiciele Rosji regularnie prezentują w przestrzeni informacyjnej księżycowe hipotezy i teorie, które mają uzasadnić ich działanie. Nie inaczej było tym razem. Maria Zacharowa, rzecznik rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stwierdziła, że działania Polski w sprawie ruskich szpiegów są próbą… pogorszenia sytuacji ukraińskich uchodźców. Absurdalne? Ale oni naprawdę tak uważają: Zacharowa stwierdziła, że ten ruch ma utrudnić życie tych uchodźców z Ukrainy, którzy chcieliby z Polski… zwiać do Rosji. Ludzie, którzy uciekają przed bombami wysyłanymi im nad głowy przez Rosję, mieliby po znalezieniu się w bezpiecznym państwie zbiegać do tego kraju, który bomby wysyłał. Tak, to ma sens. Stanowisko tak bezczelne, że aż obezwładniające. Zwłaszcza że – jak wynika z informacji polskiego MSZ – usunięcie tych ludzi z Polski zwiększa bezpieczeństwo ukraińskich uchodźców, bo w sposób oczywisty właśnie oni są obiektem działań rosyjskiego państwowego aparatu bezprawia. Ten zresztą, jak wynika z publikacji mediów w Europie, ma dużo więcej poważnych problemów. Nie bardzo wiadomo, co dzieje się z Siergiejem Szojgu. Ostatnie opozycyjne media w Rosji sugerują, że jego zniknięcie ma związek nie tyle z „atakiem serca", ile raczej z serią spektakularnych porażek kontrwywiadowczych Federacji Rosyjskiej. Pierwszy miesiąc tej wojny pokazał, że państwa NATO, a co za tym idzie, również sama Ukraina, znały szczegółowo plany agresji rosyjskiej armii. Ta wiedza była tak precyzyjna, że trudno wyobrazić sobie, żeby stanowiła wyłącznie efekt nasłuchu elektronicznego i analizy zdjęć satelitarnych. Co więcej, Rosja w ciągu tego miesiąca straciła kilkunastu najważniejszych dowódców, co jasno wskazuje, że rosyjskie służby nie są w stanie chronić informacji dotyczących miejsca przebywania i zadań, jakie wykonują ich najważniejsi ludzie. Również w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się o pierwszych dezercjach i przejściach na stronę Zachodu najważniejszych ludzi Kremla. Rosję w proteście przeciwko wojnie na Ukrainie opuścił Anatolij Czubajs, były szef administracji Putina. Swego czasu jeden z najbardziej wpływowych ludzi na Kremlu.

Ostatnie dni to kolejne porażki wywiadowcze i kontrwywiadowcze państwa, które przez lata budowało własną legendę. Legendę wszechpotężnej armii i wszystkowiedzącego wywiadu.

Ostatnie dni to kolejne porażki wywiadowcze i kontrwywiadowcze państwa, które przez lata budowało własną legendę. Legendę wszechpotężnej armii i wszystkowiedzącego wywiadu. W istocie ta armia orków ugrzęzła, napadając na swojego sąsiada, o którym powinna wiedzieć wszystko. Wywiad mylił się w każdych swoich przewidywaniach, a kontrwywiad do dzisiaj nie wie, dlaczego ich plany są dla Zachodu przejrzyste jak szklana witryna. Mimo wszystko Rosja cały czas straszy. Między innymi grożąc tym, którzy pomagają walczącej z imperium zła Ukrainie. Rosjanie straszą eskalacją, jeśli NATO wyśle na teren Ukrainy swoją misję pokojową. Te groźby z każdym dniem grzęznącej ofensywy wyglądają coraz mniej poważnie w kontekście tego, jak Rosja prezentuje się w rzeczywistości wywołanej przez siebie wojny. I między innymi do tych gróźb odniósł się w Brukseli prezydent Andrzej Duda, mówiąc, że Polska to duży i przestronny kraj. I że będzie gdzie pochować wszystkich, którzy spróbują go najechać. **GP**

eprasa.pl 4a5728108c

Gramy dla Ukrainy
TOTALIZATOR SPORTOWY
Grając w Zakłady Specjalne, pomagasz Ukrainie
ZAKŁADY SPECJALNE
Wygrywamy

Cały przychód ze sprzedaży gry zostanie przekazany na pomoc Ukrainie

Z każdych 10 zł wydanych przez graczy na zakład 8 zł trafia na pomoc Ukrainie. Pozostałe 2 zł to wartość ustawowych dopłat przekazywanych m.in. na rozwój polskiego sportu i kultury. Regulamin gry dostępny na lotto.pl.
Graj w punktach

eprasa.pl 4a5728108c